Rok wyd. XXII KWIECIEŃ 1948 Nr 4

LAS POLSKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE LEŚNICTWU



WYDAWNICTWO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LEŚNYCH
I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

SPIS RZECZY — SOMMAIRE

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK FACHOWY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LEŚNYCH I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Rok XXII **Warszawa, Kwiecień 1948 r.** **Nr 4**

LEONARD CHOCIŁOWSKI

HYMN LEŚNY

Chwała ci, lesie wieczysty, chwała...
Chramie praojców, kolebko ludów,
Sławi cię ziemia cała!
Tyś wielki pośród przyrody cudów,
Za dary twoje, za moc i krasę,
Cześć ci po wszelkie czasy!

Chwała wam leśne, mocarne drzewa,
W słońcu poczęte, w rodzącej glebie—
Dzieci Bożego siewu!
Błogosławione, iżeście z siebie
Ołtarze ducha dźwignęły światu
W świątyniach majestatu.

Szumią od morza po górskie szczyty
Bory ojczyste, knieje i gaje —
Hołd życiu ślą w błękity...
Trwaj wiecznie, lesie! W piastowym kraju
Serce narodu będzie ci strażą,
Niech ci się plon twój darzy!

MICHAŁ CZAJKOWSKI

Las w wyobraźni młodzieży

La forêt dans l'imagination des jeunes gens

(na temat wypracowań szkolnych w akcji „Dnia Lasu")

(Sur les composition de classe dans l'action de la Fête de la Forêt)

W Polsce odrodzonej nowe cele gospodarstwa narodowego, polegające nie tylko na osiągnięciu najwyższej dochodowości, lecz przede wszystkim na zaspokojeniu wszystkich potrzeb szerokich mas pracującego ludu, — a w pierwszym rzędzie n a p o d n i e s i e n i u m a t e r i a l n e g o d o b r o b y t u tych mas, — otworzyły dla propagandy zachowania lasów szerokie i wdzięczne pole. Powstała konieczność jak najgruntowniejszego uświadomienia ogółu o z n a c z e n i u l a s ó w, j a k o c z y n n i k a d o b r o b y t u r o l n i k ó w, ze względu na wpływ lasu na cyrkulację gruntowych i atmosferycznych wód, na ich rolę, regulującą kierunek i nasilenie wiatrów, zabezpieczającą glebę od wyjałowienia etc. etc.

Również zdrowotne znaczenie lasów w pobliżu miast i fabrycznych osiedli, będące jednym z głównych warunków dobrobytu fizycznego mieszkańców tych skupisk ludzkich, — stało się w obliczu nowej rzeczywistości życia społecznego — tematem powszechnego obowiązkowego uświadamiania.

Okoliczności te, wynikające ze zmiany ustroju politycznego Polski — pobudzały i pobudzają do niesłabnącej, konsekwentnej propagandy znaczenia lasów jeszcze i z innego względu, — mianowicie z powodu katastrofalnego zniszczenia lasów przez okupanta, działania wojenne i bezprawne wyręby, dokonywane przez ludność kraju.

Jeżeli do tego dodamy zmiany modelu ekonomicznego państwa, przekształcającego się z rolniczego w państwo przemysłowo-rolnicze i potrzebę dostosowania do tego modelu w zakresie gospodarki leśnej — zarówno produkcji i hodowli lasów, jak i przemysłu drzewnego i obrotu drewnem, — to konieczność powszechnego wprowadzenia jak najszerszych kół społeczeństwa w zakres tych wszystkich spraw, z którymi ł ą c z y s i ę s p e ł n i e n i e p r z e z l a s y i c h r o l i p o d s t a w o w e g o e l e m e n t u w k r a j o b r a z i e g o s p o d a r c z y m k r a j u staje się zupełnie oczywistą.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, dlaczego w tych warunkach Ob. Minister Leśnictwa uznał za właściwe nadać organizacji „Dnia Lasu" w roku 1947 znaczenie szersze, wszechstronniejsze i, nie zrywając z przedwojenną tradycją urządzania obchodu „Dnia Lasu" przez Związek Zawodowy Leśników Polskich, powierzył kierownictwo tego obchodu Głównemu Komitetowi pod przewodnictwem Prezesa Państwowej Rady Leśnictwa.

Takie powiązanie propagandy zewnętrznej, ogarniającej najszersze koła społeczeństwa z P. R. L., w której wszystkie wspomniane wyżej zagadnienia gospodarczej polityki leśnej Państwa stanowią przedmiot gruntownych i stałych prac i badań, sięgających istoty samej tej polityki, — ma swe wymowne znaczenie

Wychodząc z tych założeń, Główny Komitet „Dnia Lasu" postanowił w roku sprawozdawczym przenieść cały w y s i ł e k s w e j p r o p a g a n d y n a z n a c z e n i e l a s ó w d l a k r a j u jako dobra, związanego organicznie przez swe własności przyrodnicze z dobrobytem ludności kraju.

Jednej z takich metod długofalowej i trwałej propagandy zachowania lasów, odbudowy leśnych dóbr żywego organizmu państwowego, trwałego i systematycznego opiekowania się nim, — Główny Komitet „Dnia Lasu" dopatrywał się w t r a f i e n i u d o d u s z y i s e r c a m ł o d z i e ż y p o l s k i e j.

Strącenie bowiem przez okrutnego zaborcę szerokich mas ludu polskiego na dno nędzy ludzkiej, przez zmuszenie ich do powszechnej dewastacji lasów dla utrzymania się przy życiu, dla ugotowania łyżki ciepłej strawy, — dla odbudowy spalonego obejścia, — było tak wielkie, tak głęboko sięgające w psychikę starszego społeczeństwa, że tylko gruntowne leczenie tych ciężkich ran, od pierwszych lat świadomego życia społecznego, tylko wychowanie nowego moralnie odrodzonego w wolnej Polsce pokolenia, — może te masy ludu na odcinku szkodnictwa leśnego całkowicie uzdrowić. Stąd właśnie powstała koncepcja k o n k u r s u w y p r a c o w a ń s z k o l n y c h z nagrodami w postaci książek przez Ministra Leśnictwa ofiarowanych na temat „Znaczenie lasu w życiu człowieka" — i jak najbardziej rozpowszechnionej propagandy wśród młodzieży szkolnej przy tej sposobności w kierunku pożądanym.

C e l e m propagandy było ogarnięcie jak najszerszych mas dzieci w wieku szkolnym, — a więc dzieci ze szkół powszechnych przede wszystkim.

Ś r o d k a m i propagandy były jak najpowszechniejsze wiadomości o lesie, potraktowane syntetycznie, z myślą przewodnią o podniesieniu za pomocą tych wiadomości nie tylko mate-



rialnego, ale i moralnego dobrobytu człowieka na odcinku symbiozy jego z lasem.

Jest rzeczą oczywistą, że taka praca wychowawcza nie mogła się odbyć bez udziału w niej personelu nauczycielskiego, który musiał współdziałać zarówno w rozpowszechnianiu niezbędnych wiadomości przez zorganizowanie akcji i pogadanek, jak w ocenie wypracowań.

Minister Oświaty na wniosek Głównego Komitetu odniósł się do tego rodzaju koncepcji wychowawczej bardzo przychylnie i ze swej strony wydał niezbędne zarządzenia, ażeby pomoc nauczycielstwa była w tym wypadku jak najowocniejsza.

Członkowie Głównego Komitetu ofiarowali dla użytku nauczycieli materiał informacyjny wszechstronnie zestawiony, który można by nazwać małą encyklopedią leśną, w szeregu ulotek ujmującą w sposób popularny, ale treściwy wszystkie zagadnienia, związane z odbudową leśnego gospodarstwa w Polsce.

Znaczenie lasu, jako zespołu biologicznego żywych d r z e w było w tych pracach potraktowane na równi z zagadnieniem lasów, jako warsztatu produkującego d r e w n o.

Wreszcie Minister Leśnictwa, doceniając znaczenie takiego nauczania, wyasygnował na nabycie książek na nagrody kwotę 1.000.000.— zł, a firmy wydawnicze „Wiedza", „Książka" i inne — ze względu na społeczne znaczenie imprezy — udzieliły ze swej strony przy sprzedaży ich wydawnictw 30% rabatu w postaci dodatkowej ilości wartościowych książek. Rozdano w ten sposób w imieniu Ministra Leśnictwa w całej Polsce około 4.700 książek za najlepsze wypracowania, wyróżnione przez kierownictwo szkoły.

Należy w tym miejscu podkreślić niezwykle sumienne, można powiedzieć entuzjastyczne, wykonanie przez personel nauczycielski wstępnej pracy dydaktycznej, związanej z konkursem.

Poza materiałem sprawozdawczym poszczególnych Dyrekcyj L. P. — Główny Komitet miał możność bezpośredniego szczegółowego zaznajomienia się z wynikiem konkursu we wszystkich należących do tego współzawodnictwa szkołach Warszawy i miejscowości podwarszawskich, — i jest w stanie wypowiedzieć swą opinię na podstawie trzystu kilkudziesięciu wypracowań szkolnych, uznanych przez kierownictwo stołecznych i podwarszawskich szkół, za zasługujące na nagrodę.

Ten obfity materiał odźwierciedla przede wszystkim, ile pracy włożyło nauczycielstwo w dokładne zaznajomienie dziatwy z treścią otrzymanych od Głównego Komitetu ulotek informacyjnych. Poza szczegółami historycznymi i faktycznymi, które wyraźnie przeniknęły z ulotek Komitetu do wypracowań uczniowskich za pośrednictwem nauczycieli, — każdy z wychowawców, stosownie do swego nastawienia psychicznego i temperamentu społecznego, dodał jeszcze coś swojego, natchnął dzieci jakąś umiłowaną przez się myślą, zachęcił do nadania wypracowaniom tej lub innej formy zewnętrznej, — stąd każda szkoła pod wpływem takiego materiału wychowawcy, inaczej reagowała bądź na piękno lasu, jako arcydzieła przyrody, bądź na znaczenie lasu zdrowotne, gospodarcze lub społeczne.

Główny Komitet czuje się w związku z tym w obowiązku za tę pracę przygotowawczą, tak niezbędną, a tak głęboko przemyślaną, złożyć nauczycielstwu szkół polskich serdeczne podziękowanie.

Jednak sumienne odpowiedzi uczniowskie nie ograniczyły się do recytowania nabytych w ten sposób wiadomości, do przerobienia i powtórzenia podanego im materiału.

Obok wystąpień prymusów, zawsze poprawnych, ale jak zwykle mało twórczych, niesamodzielnych, — propaganda nasza obudziła w sercu dzieci ludu, tych małych obywateli odrodzonej Polski, ich własne porywy, zachwyty i uniesienia i tu dopiero okazał się dorobek propagandy „Dnia Lasu".

Przy tym, im młodsze były te dzieci, im mniej stykały się jeszcze ze światem materialistycznej rzeczywistości starszych, — niekiedy, — rzecz paradoksalna — im mniej bywały w lesie, ci autochtoni niszczonych przez wojnę i palonych przez wroga zaułków warszawskich, — tym trafniej myślały i tym lepiej przewodnia myśl propagandy jakoś samorzutnie odradzała się w ich duszach.

Ekonomiczne wartości lasu nie zostały przez nich należycie docenione, nie trafiły jeszcze do ich myśli i uczucia, i ten temat, który tak uporczywie kładło się kiedyś w uszy starszych każdego roku w „Dniu Lasu", — zupełnie ich nie obchodził. Cyfry też zostały prawie zupełnie przez nich pominięte, — a faktyczny materiał informacyjny dzieci szkół powszechnych bądź pilnie przepisały z ulotek, bądź też dość nieudolnie, byle zbyć, coś niecoś z niego zapożyczyły.

Natomiast natchnął ich pierwiastek emocjonalny, pobudził do należytej oceny tej drugiej żywej, biologicznej rzeczywistości lasu i na tym tle dzieci tworzyły i nawet fantazjowały, wyraźnie odbiegając od podanego im schematu pomocniczego, dając swoje własne, *pierwotne ujęcie dobra lasu i jego znaczenia dla człowieka.*

Dwa światy zaznaczyły się przy tym w tych pierwocinach prac dziecinnych, ilustrowanych niejednokrotnie niewprawną ręką.

Zupełnie inaczej podchodziły do tematu dzieci miejskie, dla których las wciąż jeszcze jest bajkową krainą, ustroniem krasnoludków i duszków leśnych, tajemniczą ostoją wilka, w jego walce z Czerwonym Kapturkiem, — i dzieci wiejskie, realnie, zdrowo, odważnie oceniające znany im kompleks wrażeń leśnych, — dążące do konkretnych wniosków i życiowych rozstrzygnięć.

Wszystkie jednak dzieci, czy na wsi czy w mieście, piszą przede wszystkim *o miłości do lasu,* propagują tę miłość namiętnie i zapamiętale, w imię tej miłości pragną zachowania, pielęgnowania, ochrony lasu.

Dzieci chcą, żeby las kochano *jako piękne dzieło przyrody,* — *jako teren śmiertelnej walki z zaborcą* o wolność Narodu i *jako miejsce święte* wiecznego spoczynku pomordowanych w tej walce nieznanych bohaterów narodowych, których ten las do końca w sobie ukrył i zachował w zbiorowych, zatajonych mogiłach.

W związku z zarysowującą się już od dzieciństwa skłonnością do kontemplacji lub też potrzebą działania — *piękno przyrody leśnej* bardziej pociąga natury marzycielskie, skłonne do zachwytów i ekstazy, nieraz w słowach bardzo prostych wyrażające urok obcowania z lasem. I tu dominantą, podstawową nutą, jest *szczęście takiego obcowania, radość,* ogarniająca duszę dziecka, które z cuchnących zaułków miasta, jak do raju dostaje się do lasu i po raz pierwszy może styka się ze wszystkimi czarami jego tajemniczego życia. Nie brak oczywiście pośród opisów tych wrażeń wypracowań bardziej pospolitych, ograniczających się do zdawkowych opisów jakiejś przygodnej wycieczki. Częstą bolesną nutą przesadnej może wiary w lecznicze właściwości lasu brzmi wypowiedź dzieci zagrożonych gruźlicą, przebywających w podwarszawskich lasach Otwocka i Świdra, — które kochają te lasy całym swym mocnym, choć podświadomym prągnieniem życia i pokładają w nich całą swą nadzieję. Ale wszystkie te osobiste, indywidualne spostrzeżenia, marzenia i myśli dziecinne, bardzo szczere i bardzo nieraz poetyckie i piękne, — *nie stanowią jednak jeszcze najbardziej wartościowego dorobku* „Dnia Lasu". Jest to ogień słomiany zachwytu, szybko rozpalający duszę dziecka, ale równie szybko gasnący.

Istotną wartość natomiast okazują *te bardzo liczne prace,* — w których przy zetknięciu się z lasem *budzi się gotowość do czynu.* Ten czyn dla dzieci warszawskich, które przeżyły powstanie, — wyłącznie prawie krystalizuje się, jako protest przeciwko potwornej przemocy lasobójcy, jako *postanowienie odbudowy warunków wolnego, niepodległego bytu* — i jako kult z tego powodu dla lasu, który był takim niezawodnym, jedynym niekiedy przyjacielem Narodu w jego walce o wolność.

Wypracowania tego typu, — ilustrowane rysunkami, które przedstawiają potworne cmentarzyska pni, czarne kruki nad nimi krążące, wykonanymi w minorowych szaro-sinych barwach, — są niewątpliwie wywołane urazem psychicznym, który pozostawiło powstanie w dziecinnych duszach.

Jest jednak zastanawiające, *jakie postanowienia* rodzą się w tych duszyczkach, takich zdawałoby się obezwładnionych jeszcze, opętanych jedną ideą powszechnego zniszczenia?

Jakie wyjście narzuca im ich wyobraźnia na myśl o tym cmentarzysku lasu, pozostawionym przez znienawidzonego wroga. Nie jest to bynajmniej bierne opuszczenie ramion, nie jest to również dalsze kroczenie po drodze samozniszczenia, demoralizacji, po drodze najmniejszego oporu, jakie tak często spostrzegamy jeszcze u starszych.

Hasła odrodzenia, odbudowy lasu, które szerzyliśmy naszymi ulotkami, — takie oto dają tu plony: „Polska ma bardzo mało lasów, — pisze uczeń V klasy — bo wróg Niemiec popalił je, wyrąbał, zbombardował. A my, Polacy, pokażemy przed światem, że nie tylko potrafimy posadzić nowe lasy na zniszczonych przez Niemców miejscach, ale jeszcze powiększymy je. Posadzimy dęby, sosny, świerki, — aby służyły dla odbudowy kraju. I Pyrski las przed tygodniem spłonął, lecz nie wolno nam usiąść i płakać, tylko trzeba zawinąć rękawy i zabrać się do sadzenia nowego, jeszcze piękniejszego lasu".

„Lasy nasze ucierpiały podczas ostatniej wojny okropnie". Pisze drugi. „Patrzyło się na to przez palce, wszyscy mówili — „trudno, woj-

na". Lecz teraz nie możemy powiedzieć „trudno", nie możemy powiedzieć „co to nas obchodzi" — Święćmy więc „Dzień Lasu", — ...twórzmy nowy las. Niech nie zostaną po nas pustki i wyręby, ale szumiące bory, które będą radowały oko i przynosiły ludziom radość, zdrowie i bogactwo".

„Nie możemy o tym myśleć, by drewno wykorzystywano na opał, bo mamy węgiel, — a nasze lasy muszą nam wystarczyć i dla przemysłu i dla gospodarki rolnej", powiada trzeci.

„Przemysłowiec lub człowiek interesu, który przyszedł ocenić wartość lasu, a którego celem są tylko pieniądze, — wszedłszy do lasu nie odczuje jego piękna i nie uszanuje wzniosłej jego ciszy... bo nie ma on wzniosłej duszy".

„Trzeba coś zorganizować, trzeba zapobiec złu, które się tak rozpowszechniło... Idźmy ciągle naprzód pod hasłem „ratujmy polskie lasy".

Bo wreszcie, jak pisze Ewa Starkiewiczówna, ucz. kl. V-a: „Polskie drzewo rośnie wolno, — ale jest bardzo mocne"!

I to nie są głosy pojedyńcze. To jest raczej powszechne bohaterskie postanowienie tych dzieci, które zapragnęły wygrać drugą, trudniejszą może jeszcze wojnę, — mianowicie w o j n ę o p o k ó j.

Mógłbym takich haseł przytoczyć setki całe z tych arkusików papieru, wydartych naprędce z zeszytów szkolnych i ozdobionych rysunkami, na których potworne jakieś machiny druzgocące ludzi i las noszą na sobie usunięcia wszelkich wątpliwości znaczące napisy, — „to jest niemiecki czołg"!

Szanowna nauczycielka, nie znajdując w tym wypracowaniu, które na początku zacytowałem, nic z materiałów rzeczowych omawianych w ulotkach — ale wyczuwając prawdę tych dziecinnych postanowień, — nie postawiła na nim żadnego stopnia, ale my mogliśmy z czystym sumieniem przyznać jego autorowi nagrodę — bo tym stanowczym nawoływaniem do czynu odbudowy lasów, jako skrawka swej ojczyzny — on na tę nagrodę rzetelnie zasłużył.

Nie wszystkie może hasła aktywnej dzielnej współpracy dzieci przy odbudowie lasów brzmią tak bohatersko. Spotykamy niekiedy skromne, rozsądne zdania, ale jakże trafne, z jaką rozbrajającą prostotą sięgające sedna rzeczy.

Oto, jak pisze mała obywatelka z V klasy o walce z występną spekulacją drewnem: „W czasie tej ciężkiej zimy widziałam, jak do Warszawy na chłopskich furmankach było przywożone drzewo na opał. Widziałam, że najwięcej było brzózek. Przechodząc koło nich, słyszałam rozmowę starszego pana z jakąś starszą panią, która mówiła, że barbarzyństwem jest wyniszczać młode zagajniki. I mówiłam mamusi, aby nie kupowała od pokątnych sprzedawców drzewa nie wyrośniętego".

Proszę, czyż w tych kilku zdaniach kochane dziecko nie rozstrzyga zagadnienia w sposób, którego by się nie powstydziła sama Państwowa Rada Leśnictwa?

Niestety zacna nauczycielka, która wciąż jeszcze szukała w odpowiedziach swych uczennic przebłysków romantyzmu, nie była zadowolona z tej prozaicznej i, przynajmy, pełnej błędów ortograficznych odpowiedzi. Autorka bowiem dostała za swe wypracowanie t r ó j k ę z d w o m a m i n u s a m i.

Ale Główny Komitet „Dnia Lasu" niewątpliwie zaaprobuje udzielenie jej nagrody, — gdyż w tych paru zdaniach jest już zaczątek zwycięstwa naszej propagandy, są narodziny nowej etyki, jest lekcja moralności, udzielana starszemu pokoleniu przez pokolenie nowe, od urodzenia społecznie chowane i społecznie myślące.

Ten z m y s ł s p o ł e c z n e g o c z y n u jeszcze jaskrawiej, jeszcze wyraźniej występuje w pracach dzieci wiejskich. Lsa dla nich nie jest cudną krainą bajkową, ani państwem krasnoludków, ani miejscem świątecznych wycieczek. Oni dobrze znają jego tajemnice, wiedzą co on może dać człowiekowi i jak człowiek w swej zachłanności może się stać jego wrogiem. Nauczeni smutnym doświadczeniem, potrafią oni, tak jak to uczyniła dziatwa szkoły samorządowej w Pyrach, poza obowiązkową lekcją o lesie, uchwalić na posiedzeniu samorządu szkolnego wycieczkę po wiadomości o „Dniu Lasu" do Warszawy, wysłać do Ministerstwa swych delegatów, otrzymać wszystkie materiały, a potem zredagować s w o j ą w ł a s n ą u l o t k ę o konieczności zachowania lasów i roznieść w ilości 100 egz. po wszystkich osiedlach, otaczających ich ukochany las.

Tak dzieci w odrodzonej Polsce pouczają w sposób wymowny i taktowny swych rodziców, wywożących niejednokrotnie całe fury zdefraudowanego drewna z tegoż lasu.

Czyż taka szkoła nie zasługiwała na zbiorową nagrodę dla szkolnej biblioteki?

Czyż wobec ociągania się starszych z oddaniem terenów pod laski szkolne, — szkoły, które wpadły na pomysł sadzenia szkółek drzewnych i rozdawania potem sadzonek właścicielom małych lasków, zdanych wyłącznie na odnowienie z samosiewów — nie wykazały również tej gotowości do twórczego, natychmiastowego czynu?

Tak wyglądają te pierwiastkowe, dziecinne, drobne, może nie widoczne prawie wyniki naszej propagandy, jak pierwiosnki wyłaniające się spod śniegu. Ale one wykazują, że w e s z l i ś m y n a p r a w d z i w ą drogę odrodzenia, — według zaleceń mędrca czasów zamierzchłych Aristotelesa, który mówił: „Jeśli chcesz zdobyć prawdę — szukaj zawsze pierwszego — w nim znajdziesz najwięcej ojcostwa".

A my — nauczeni doświadczeniem wieków — dodamy: „Tak jest: — Ojcostwa d z i e l n e g o Narodu i macierzyństwa n i e p o d z i e l n e j ukochanej Ojczyzny".

ZYGMUNT SZYSZKOWSKI

Zagospodarowanie i ochrona lasów chłopskich

Sur l'aménagement des forêts des paysans

Sprawom lasów włościańskich „Las Polski" poświęcał już niejednokrotnie uwagę i miejsce (przypominamy z rocznika 1947: — str. 88, 90, 138, 224, 264).

W miesiącu, poświęconym lasom, czego wyrazem jest Dzień Lasu 24 kwietnia br., chcemy w szczególny sposób podkreślić znaczenie tego zagadnienia przez pomieszczenie nadesłanego nam artykułu doświadczonego znawcy tego tematu. Nie wątpimy, że p o m o c dla lasów chłopskich nabierze rumieńców życia i załatwiona będzie r e a l n i e!

Aby opinia leśników na tym tak ważnym odcinku była wyrazista i zdecydowana, nie zamykamy dyskusji na ten temat.

Redakcja

Po bezprzykładnej w dziejach świata wojnie, lasy polskie zostały mocno zdewastowane i zagrożone w swej egzystencji. Nie ma chyba w Polsce człowieka, interesującego się życiem gospodarczym, który by nie zdawał sobie sprawy z tego, jak wielkie znaczenie ma las w życiu człowieka, społeczeństwa i Państwa. Już dziś odczuwa się głód drewna: to na cele budowlane, przemysłowe, w górnictwie, czy w meblarstwie, lub na opał (głównie dla wsi). Drewno, jako produkt lasu, jest wprost niezastąpione. Bez lasu życie nasze byłoby wprost niemożliwe. Jeśli dodamy do tego, że lasy chronią nas od powodzi, że mają wpływ na klimat, że wywierają dodatni wpływ na zdrowie ludzi, że chronią nam pola uprawne przed zasypywaniem przez wydmy piaszczyste, — musimy wyciągnąć wniosek, że naszym obowiązkiem jest nie tylko lasy szanować, lecz dążyć, aby podnieść na wyższy szczebel poziom ich zagospodarowania tak, aby powierzchnie, na której występują i na które można je wprowadzić (nieużytki) — produkowały maksimum masy drzewnej i uczestniczyły wydatnie w ogólnej produkcji dóbr ekonomicznych. Za biedny jest nasz chłop, za biedna jest Polska, aby pozwolić sobie na zmarnowanie choć piędzi ziemi, leżącej bezproduktywnie.

Minęło 3 lata naszej ciężkiej, żmudnej, ofiarnej i twórczej pracy od momentu odzyskania niepodległości. W dziedzinie zagospodarowania Lasów Państwowych zanotować można olbrzymie postępy. Przede wszystkim zalesiono tysiące hektarów halizn po wyrębach hitlerowskich, uporządkowano stan posiadania, wykonano w dużej części prowizoryczne urządzenie lasów, zorganizowano racjonalną eksploatację i racjonalne wykorzystanie surowca. Założono we wszystkich N-ctwach znaczne powierzchnie szkółek, gromadzi się nasiona, wyłuszczarnie przygotowują nasiona do zalesień, słowem praca twórcza wre i stwierdzić można, że gospodarka w lasach państwowych wkroczyła na normalne tory. A jak się przedstawia sprawa z zagospodarowaniem lasów drobnej własności?

Przyczyn zainteresowania się tymi lasami należy szukać w tym, że zajmują one około 725 tysięcy hektarów, a lasy samorządowe około 325 tys. hektarów. Łącznie więc lasy nieupaństwowione wynoszą ponad 1 milion hektarów.

Blisko 10% ogólnej powierzchni lasów, to warsztat produkcyjny o olbrzymich możliwościach — w miarę podnoszenia się ich stanu zagospodarowania. Dziś nie posiada on p r a w i e ż a d n e g o z n a c z e n i a gospodarczego, tak dla poszczególnego rolnika, jak i dla Państwa. Ogólny stan lasów chłopskich jest nad wyraz opłakany i często pod względem wartości produkcyjnej g r a n i c z y z n i e u ż y t k a m i. Użytkowanie tych lasów prowadzone jest bezładnie, chaotycznie, a jeśli się zważy, że wszelkie samosiewy niszczone są przez stałe wypasy bydła i ściółka stale i dokumentnie jest wygrabiana, to dojdzie się do wniosku, że tego rodzaju gospodarka doprowadzić musi do całkowitego zdziczenia gleby do wyjałowienia i w końcu wykluczy możliwości odnowienia tych powierzchni, degradując je w rezultacie na nieużytki.

Zdając sobie sprawę z doniosłości tego zagadnienia, musimy wszcząć zdecydowaną akcję w kierunku z a g o s p o d a r o w a n i a tych lasów, a więc podnieść produkcję tych lasów, tak jakościowo, jak i ilościowo i w ten sposób z w i ę k s z y ć z a m o ż n o ś ć drobnego rolnika.

Zasadą gospodarczą w tych lasach musi być założenie, że gleba leśna musi być utrzymana w stałej produkcji czyli, że ciągłość przyrastania masy drzewnej nie może ulec przerwie. Powierzchnie o wyrąbanym lesie zamienione na nieużytki, lub nawet same nieużytki winny być co rychlej przywrócone kulturze leśnej.

Zasady gospodarstwa leśnego, oparte na przesłankach naukowych, operują przeważnie znacznymi obszarami lasów; w wypadku lasów włościańskich, mamy przeważnie do czynienia z drobnymi działkami, niejednokrotnie od kilku arów do paru hektarów.

Czyż na takich działkach można indywidualnie prowadzić racjonalną gospodarkę leśną? W żaden sposób! Ograniczać się musimy prze-



Tak powinny wyglądać lasy chłopskie sosnowe na niżu (naturalne odnowienie)

de wszystkim do okresowego wyrębu, opartego na ustawie — z tym, że powierzchnie te w najbliższym roku będą zalesione.

Ideałem byłoby, aby takie drobne działki były scalane i utworzyły wspólne kompleksy leśne, łatwiejsze do zagospodarowania. Wtedy wprowadzenie racjonalnych zasad użytkowania, czy to na podstawie obliczenia zrębów zupełnych, czy też przerębów — byłoby łatwe.

W momencie obecnym, kiedy nie możemy wykonać scalenia ze względów technicznych, musimy przede wszystkim pamiętać, aby gleba nie leżała odłogiem i produkowała. Dążeniem wszystkich właścicieli działek, organizacji gospodarczych, społecznych i czynników administracyjnych musi być jedno: z a l e s i e n i e w s z y s t k i c h h a l i z n w lasach włościańskich w czasie jak najkrótszym. Każdy rok stracony naraża na niepowetowane straty, gleba jałowieje, dziczeje, wilgotność się obniża i z czasem doprowadzić można do tego, że będzie trudno na tych terenach wprowadzić uprawy, które by rokowały przyszłość. Jako pierwszy krok, zmierzający do utrzymania gleby w jakiej takiej sprawności, muszą być przyjęte dwie kardynalne zasady: a) o g r a n i c z e n i e d o m i n i m u m w y p a s u b y d ł a w l a s a c h i b) o g r a n i c z e n i e d o m i n i m u m g r a b i e n i a ś c i ó ł k i.

Aby te dwie zasady zostały w życie wcielone, trzeba rozwinąć szeroką p r o p a g a n d ę i uświadomić chłopa co do konieczności podniesienia gospodarki rolnej na odcinku pastwisko-wo-łąkowym i uprawy roślin pastewnych. Wtedy dopiero każdy posiadacz lasu zrozumie, że ideałem dla niego będzie zapewnić inwentarzowi paszę we w ł a ś c i w y s p o s ó b bez straty i obniżenia wartości warsztatu pracy, jakim jest las łącznie z całym gospodarstwem.

Podstawą wszelkiej siły jest zasada łączności, zrzeszania się. Dlatego też konieczne jest, aby wszyscy drobni posiadacze lasów zrzeszyli się we w s p ó l n ą o r g a n i z a c j ę g o s p o d a r c z ą, tworząc w gromadach k o m i t e t y l e ś n e o charakterze administracyjno-gospodarczym. Przedstawiciele takich komitetów byliby łącznikami pomiędzy nadzorczą władzą leśną, właścicielami lasów i Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Do zorganizowania tej akcji organizacyjno-gospodarczej powinna być powołana S a m o p o m o c C h ł o p s k a wspólnie z władzami administracji lasów państwowych oraz Wydziałem Powiatowym.

Powyższą koncepcję opieram na długoletnim doświadczeniu w okresie przedwojennym, kiedy to zorganizowałem w czterech powiatach województwa lubelskiego wszystkich drobnych posiadaczy nieużytków przy pomocy Związków Samorządowych tak wojewódzkich, jak i powiatowych. Dzięki temu potrafiłem w ciągu około 15 lat zalesić blisko 18 tysięcy hektarów nieużytków, przeważnie lotnych piasków, które stanowią teraz lasy chłopskie. Podkreślić muszę, że cała ta akcja opierała się n i e n a u s t a w i e, bo takiej ustawy nie było i dotychczas nie ma, lecz na d o b r o w o l n y m z r z e s z a n i u i na d o b r o w o l n e j ofiarnej p r a c y naszego rolnika n a r z e c z g r o m a d y. Boć zrozumiał on, że pracując przy zalesieniach, robi dobrodziejstwo nie tylko ogółowi, lecz p r z e d e w s z y s t k i m s o b i e. Realne korzyści, jakie osiągał z zalesienia dotychczasowych lotnych piasków, były

dla niego najbardziej przekonywującem argumentem.

Zagadnienia zagospodarowania lasów chłopskich nie rozwiąże ani ustawa, ani władza nadzorcza, czy wykonawcza, jeśli nie wciągnie się do tej pracy czynnika społecznego, a przede wszystkim najbardziej zainteresowanego drobnego posiadacza działki leśnej. W budżetach gminnych i powiatowych powinny być corocznie przewidziane sumy na inwestycje w ramach drobnej własności, a więc na zakładanie szkółek i produkcję materiału sadzonkowego.

Bezpośrednią opiekę nad tymi lasami musi przyjąć, jak podałem wyżej, na siebie Związek Samopomocy Chłopskiej w oparciu o związki samorządowe i administrację lasów państwowych. Powyższe rozważania są aktualne w chwili obecnej, gdy nie ma ustawy o zagospodarowaniu lasów włościańskich *). Wprawdzie istnieje rozp. Prez. Rzeczypospolitej z 1927 r., znowelizowane ustawą z dnia 13. VII. 1939 r. oraz ostatnie zarządzenie Ministra Leśnictwa z 30. XI. 1947 r., które stanowi podstawę dla władz administracji L. P. do wykonywania nadzoru nad tymi lasami, lecz przepisy, aczkolwiek w dziale sankcji karnych są nawet drakońskie, jeśli chodzi o moment pomocy fachowo-administracyjnej oraz finansowej zagadnienia tego nie rozwiązują. Z ducha wyż. cyt. dekretu przebija raczej reżim policyjny, zamiast koniecznego czynnika obywatelskiego, owianego myślą twórczą, demokratyczną, idącą na spotkanie z pomocą mocno nadszarpniętym lasom włościańskim.

Prace planowane długofalowo w dziedzinie podniesienia racjonalnej produkcji w lasach włościańskich wymagają takich przepisów, aby rozwiązana była sprawa bezpośredniej pomocy fachowej, bezpośredniej ochrony nad nimi oraz wyszukania środków, opartych na trwałych zasadach, aby zapewnić ciągłość prac odnowieniowych i pielęgnacyjnych w tych lasach. Dotychczasowa ustawa z 1927 r. tego nie daje. Cóż może poradzić nadleśniczy państwowy, który ma na swoich barkach 7 tysięcy ha lasów państwowych, rozrzuconych niejednokrotnie w kilku gminach i kilkunastu obiektach z 5-cioma leśniczymi do pomocy i jednocześnie sprawuje nadzór nad 11 tysiącami ha lasów chłopskich, rozrzuconych w 7 gminach!

Wykluczona jest stała pomoc i opieka fachowa, gdyż tak nadleśniczy, jak i leśniczowie nie są w stanie całkowicie wykonać tych obowiązków i zadań, jakie na nich spoczywają z tytułu pełnienia ich funkcyj w lasach państwowych. Ograniczają się oni przeto przeważnie do udzielania formalnych zezwoleń na wyręby, niejednokrotnie nie sprawdzając w terenie, gdyż na to czas nie pozwala.

A takie zagadnienia, jak odnowienia, zakładanie szkółek leśnych, pielęgnacja upraw i zagajników w lasach chłopskich, stale są w zaniedbaniu, — dziedzina ta leży odłogiem. Dlatego podkreślam z całym naciskiem, że problem ten musi być rozwiązany w drodze ustawowej i to im prędzej, tym lepiej, gdyż szybciej wciągniemy wielkie powierzchnie dziś leżące odłogiem do produkcji masy drzewnej.

Aby to jednak było możliwe, w przyszłej ustawie uwzględnione być muszą następujące zasadnicze postulaty:

1) Lasy włościańskie, tworzące obiekty ponad 30 ha, muszą być przymusowo zagospodarowane na podstawie planów gospodarczych, zatwierdzonych przez organy A. L. P.

2) Lasy zbytnio rozdrobnione muszą być przymusowo scalane.

3) Pomoc fachowa musi być zapewniona. W tym celu muszą być powołani fachowcy, którzy będą przydzieleni do A. L. P. i specjalnie poświęcać się będą pracy nad odbudową lasów włościańskich, w sensie pozytywnym. Pracownicy tacy muszą posiadać wysokie kwalifikacje moralne i fachowe.

4) Plany gospodarcze, względnie programy powinny być sporządzane bezpłatnie



Las sam się odnawia

*) dekret o ochronie lasów niepaństwowych jest w przededniu ogłoszenia. (Red.).



To jest las naturalny, odporny i wysokowartościowy, do jakiego możemy dojść na niżu.

przez fachowców. Środki na ten cel muszą być przewidziane w budżetach samorządów gminnych, względnie powiatowych.

5) Zagospodarowanie lasów chłopskich powinno być traktowane jako p r a c a s p o ł e c z n o - g o s p o d a r c z a, której zadaniem będzie podniesienie wydajności tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym, pracy drobnego rolnika. Niezależnie więc od kredytów, przeznaczonych na ten cel, w budżetach samorządów powinny się znaleźć: s u b s y d i a p a ń s t w o w e.

6) Ponieważ pomiary i urządzenia lasów chłopskich pochłoną b. poważne sumy, przeto chcąc stworzyć podstawę finansową już obecnie, zanim samorządy przewidzą je w swych budżetach, proponuję wszelkie g r z y w n y z a d e f r a u d a c j e leśne obracać na ten cel. Tą drogą powstanie stały f u n d u s z, dzięki któremu można będzie przystąpić do natychmiastowych pomiarów lasów chłopskich i ich urządzenia.

Jak już zaznaczyłem, troska o zagospodarowanie lasów chłopskich jest zagadnieniem o g ó l n o p a ń s t w o w y m. Poszczególny właściciel działki leśnej, niejednokrotnie owiany najlepszą wolą i dobrymi chęciami w kierunku zalesienia swej działki, natrafia na nieprzezwyciężone trudności ze strony swych sąsiadów, którzy, nie rozumiejąc doniosłości zadania, wypasają mu uprawy i niszczą włożony trud i nakład pieniężny. Dlatego podkreślam, że w tej dziedzinie musi być zorganizowana p r z y m u s o w a a k c j a z a l e s i e n i o w a, oparta na podstawowych przepisach prawnych i kierowana przez czynn.k społeczny i państwowy. Rolnik światły rozumie, że przymus ten jest dobrodziejstwem dla niego i dla Państwa, rolnik nieuświadomiony przekona się z czasem, że tylko tą drogą dojdzie do dobrobytu i stworzy gospodarstwo, oparte na zdrowch fundamentach. Uważam przeto, że propaganda w tym kierunku musi być podjęta j a k n a j e n e r g i c z n i e j i wielce pożądane jest, aby w prasie ukazywały się s t a l e a r t y k u ł y na temat zagospodarowania lasów chłopskich i przez r a d i o wygłaszane były s t a l e o d c z y t y o zagadnieniach z dziedziny leśnictwa. Jeśli zrealizujemy wszystkie wymienione postulaty, to na pewno doprowadzimy zrujnowane lasy chłopskie od stanu racjonalnej produkcji, znikną wszystkie gołoborza, nieużytki, a powstaną zwarte zagajniki, a w przyszłości piękne drzewostany i przyszłe pokolenia na pewno błogosławić będą nas, że zostawiliśmy im w spuściźnie odrestaurowane i zaszanowane lasy. Czyn ten, o ile wcielimy go w życie, będzie największym p o m n i k i e m dla potomności.

EDWARD BORODZIK

Lasy podwarszawskie i konieczność opieki nad nimi

Les forêts suburbaines de Varsovie et la necessité de les protéger

Lasy podwarszawskie, jak w ogóle lasy podmiejskie mają do spełnienia zadania — rozleglejsze i poważniejsze na danych odcinkach — niż produkcja drewna. Problem ten, mimo ciągłej aktualności, nie znajduje dotąd oddźwięku u właściwych czynników — mimo, że leśnicy zwracają na niego już dawno uwagę (patrz wyczerpującą rozprawę dra E. Chodzickiego—„Znaczenie zagospodarowania lasów w pobliżu wielkich środowisk ludzkich" — Las Polski — 1932, str. 369), a również dopominają się o właściwe zagospodarowanie przyrodnicy i inżynierowie planiści (Oddz. P. R. O. P. i przedwojenny Komitet Planu Regionalnego m. Warszawy, obecny R. U. P. P. Okr. Warszawskiego). Znane jest powszechnie wyposażenie oddawna we właściwie traktowane lasy miast na zachodzie, np. Berlina, albo też u naszego wschodniego sąsiada — otoczenie Moskwy w promieniu 10 km obszarem 50 tys. ha parkowych lasów ochronnych.

Dlatego ze skwapliwością zamieszczamy poniższe wspomnienia, w których autor porusza zagadnienia jednego odcinka lasów podwarszawskich, — drobnych letniskowych działek leśnych. W naszym kraju o tak zubożałej szacie leśnej nie jest to zagadnienie w y ł ą c z n i e urbanistyczne.

Myślimy, że byłoby wskazane podjęcie ponownie szerszej dyskusji na temat lasów podmiejskich — gwoli przyczynienia się do aktywnego i konstruktywnego stosunku do tego zagadnienia naszych władz leśnych i władz stołecznych.

Redakcja

Fale wędrujących ludzi we wrześniu 1939 r., wyrzuciły na bruk warszawski między innymi i leśników z różnych lesistych okolic naszego kraju. Na skutek zarządzenia okupanta, pozbawiającego właścicieli lasów prywatnych prawa dowolnego użytkowania tych lasów, w dodatku bez względu na ich obszar, zaistniała konieczność tworzenia swojego rodzaju „spółek leśnych", czy to w ramach gmin, czy też mniejszej własności prywatnej. Wytworzony stan rzeczy umożliwił niektórym bezrobotnym leśnikom powrót do pracy w lesie i aczkolwiek lasy te nieraz stanowiły konglomerat powierzchni nie posiadających często drzewostanów o jakimkolwiek znaczeniu użytkowym, to jednak posiadały one duże znaczenie, np. wiążąc ruchome piaski, nadawając miejscowościom charakter letniskowy i tworząc, wespół z innymi czynnikami warunki klimatyczne danej miejscowości. Grono leśników terenowych, przypadkowo znajdujących się w Warszawie, przyczyniło się do zawiązania takich spółek w szeregu lasów podwarszawskich, w następstwie czego potworzono leśnictwa gminne i obsadzono je personelem fachowym. Ten postawił sobie bardzo trudne w tym czasie zadanie utrzymania stanu lesistości tych terenów do końca wojny, przy jednoczesnym zaopatrzeniu w drewno opałowe mieszkańców tych terenów, oraz szkół, samorządów i piekarń, a wreszcie instytucji opiekuńczych, masowo rozsianych wtedy w okolicach podwarszawskich. Zdaje się, że cel ten został osiągnięty do czasu nawrotu działań wojennych w 1944 r., gdy tereny podwarszawskie zamieniły się na przeciąg bez mała półroczny, w przyczółek wojenny ze wszystkimi konsekwencjami. Okres ten dla lasów podwarszawskich był b. trudny, gdyż musiały one dać materiał na budowę mostów przez Wisłę (wysokowodny i kolejowy) z okolic Wesołej i Woli Grzybowskiej, zaś z pozostałych terenów prawobrzeżnych — użytek i opał dla olbrzymiej ilości wojsk skoncentrowanych do ofensywy łącznie z opałem dla parowozów, przybywających z transportami wojennymi. Dziś, gdy ślady okresu wojny zaczynają się zabliźniać, chciałbym na tym miejscu zwrócić uwagę leśników i zainteresowanej opinii publicznej na konieczność zajęcia się na stałe lasami podwarszawskimi, zwanymi często „płucami" Warszawy. Będąc jednym z grona wspomnianych leśników, pracowałem na terenie lasów gminy Falenica i miasta Otwocka w okresie od 1.XII.1940 r. do 1.VIII.1944 r. i temu terenowi chciałbym poświęcić słów kilka.

Wspomniane okolice są dla Warszawy najdawniej i może najbardziej atrakcyjne. Otwock, Śródborów i Świder ze swoimi sanatoriami dla dzieci, młodzieży i dorosłych, Soplicowo, Zamlądz, Józefów, Michalin, Miedzeszyn i Radość ze swoimi pensjonatami i willami wśród lasów są corocznie w okresach początku lata, celem wycieczek na letnisko wielu warszawian. Wszystkich ciągnie zieleń, poszum i zapach lasów sosnowych, położnych u wrót stolicy. Należałoby je znowu otoczyć specjalną opieką, powierzając w ręce leśników, gdyż bez nich tę miejscowości stracą swoją atrakcyjność, przestaną spełniać swe zdrowotne zadania, jakich wymagała, wymaga i będzie wymagać od nich Warszawa.

Po utworzeniu w roku 1941 leśnictwa pod nazwą Otwock — Falenica, stanęliśmy przed problemem zaspokojenia głodu opałowego wo-

bec ostrych z początku wojny mrozów, przy jednoczesnym braku węgla i konieczności zachowania zadrzewienia. Rozwiązaliśmy tę sprawę sposobem najprostszym. Po zbadaniu stanu zdrowotności drzewostanów, przystąpiliśmy do usuwania posuszu i ustaliliśmy służbę ochronną dla każdego osiedla posiadającego drzewostany starsze i w wieku drągowiny. Badania zdrowotności drzewostanów, oczywiście bardzo pobieżne, dały bardzo smutny obraz stanu rzeczywistego. Najgorzej przedstawiały się zadrzewienia na posesjach, gdzie zabudowania zagęszczone przekraczały 10% zadrzewionej powierzchni. Tam drzewa choć miały wygląd dość zdrowy, wykazywały duże opadnięcie przez cetyńca. Wszystkie młodniki: w Soplicowie, Zamlądzu, Nowej Wsi, Józefowie, Michalinie, Borkach, Miedzeszynie i Zbrojnej Górze — były niszczone przez zwójkę do tego stopnia, że drzewka usychały całymi gniazdami o powierzchni od ¼ do 2 arów, pomijając już zniekształcenia poszczególnych strzał. Na terenie osiedla Józefów spotykaliśmy często gniazda drzew porażonych obwarem. Ogólna diagnoza dla drzewostanów Otwocka i gminy Falenica wypadła bardzo groźnie z małymi wyjątkami, na które składały się lasy sanatorium m. st. Warszawy w Otwocku, posesje Pocztowców, Wedla i prof. Maksimowa w Świdrze. Przy takim stanie zdrowotności drzewostanów naturalny wiek śmiertelności drzew jest znacznie przyśpieszony i o tyle niebezpieczny, że drzewa te, u schyłku swego życia, stają się nosicielami cetyńca. Ten ostatni moment stwierdziłem na posesji obserwatorium magnetycznego w Świdrze, na kilku sztukach starodrzewia sosnowego, na których kora na strzale wyglądała jak postrzelana drobnym śrutem; drzewa te bodaj i dziś jeszcze stoją, gdyż wówczas nie udało mi się przekonać śp. profesora Kalinowskiego o konieczności ich usunięcia. Dla utrzymania trwałego zadrzewienia opisywanych miejscowości, gdzie sosna dochodzi już do 90 lat, jak w Otwocku, Śródborowie i Świdrze, a gdzie jest ona podstawą bytu własności prywatnej, samorządowej i charytatywnej, już czas najwyższy zmobilizować jak najszybciej wszystkie środki, zmierzające ku jej ochronie i odnowieniu. Przede wszystkim okolice podwarszawskie powinny potworzyć na swych terenach formalne spółki leśne, w granicach jednej, czy też kilku gmin i powierzyć zarząd tych spółek fachowcom leśnikom. Do Rad Narodowych, Gminnych i Miejskich należałoby wprowadzić jako czynnik społeczny, leśników z wyższym wykształceniem i powierzyć im nadzór nad sprawami wynikającymi z tytułu pracy leśników w spółkach leśnych. Zadaniem leśników, którzy podejmą się pracy na tych placówkach będzie nie tylko trwałe utrzymanie lasu, lecz i zalesienie licznych nieużytków i hałdzin, których, jak wykazały pobieżne obliczenia, jest na terenie m. Otwocka i Gminy Falenica około 700 ha. Podniesie to w znacznej mierze zdrowotność okolic, zachęci mieszkańców Warszawy do zaludniania ich i wzbogaci znacznie miejscową przyrodę.

Jak wspomniałem na wstępie, zadaniem naszym było w okresie okupacji zachować w całości lesistość na terenie Otwocka i gminy Falenica; dążyliśmy do tego nie tylko przez ochronę istniejących drzewostanów, ale przez zalesianie niezabudowanych placów, na których wiatr wzbijał tumany piasku i przez podsadzanie na posesjach zabudowanych, zadrzewień zbyt ubogich, względnie o drzewach nie rokujących już długiego życia. W tych poczynaniach spotykaliśmy się z dużym zrozumieniem i zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa. Zalesiliśmy sami około 62 ha i rozprowadziliśmy nadto pośród właścicieli około 20 tys. sadzonek sosny 2- i 3-letniej po około od 100 do 500 sztuk na zabudowaną posesję. Zalesienia w większości ocalały i stanowią dziś pewną zaliczkę na utrzymanie trwałego zadrzewienia. Do zalesiania placów używaliśmy sosny jednorocznej, zaś do podsadzania na posesjach — sosny szkółkowanej 2- i 3-letniej, dobrze wyrośniętej, a to w obawie przed wydeptaniem jej przez mieszkańców posesji. Ci mogliby zrobić to nie przez złośliwość, tylko zwykłą nieuwagę, gdyż w pojęciu laika, o ile z nim rozmawią się o sośnie, kojarzy się ona z czymś wysokim i mimowoli unosi on głowę do góry, zamiast patrzeć pod nogi. Przy zalesianiu zwiewnych piasków, spotkaliśmy się na terenie Otwocka i Radości z ciekawą właściwością sosny, która świadczy o jej odporności i sile życiowej. Na wiosnę 1941 r. pozostało nam trochę 1-rocznej sosny, średnio wyrośniętej, lecz o długim korzeniu palowym nieźle rozgałęzionym o dość dużej ilości włośników. Sosna ta została posadzona w Otwocku na placu przy ul. Lelewela i w Radości — przy ul. Pieszej; w ciągu wiosny i lata piasek ją zupełnie zasypał. W przekonaniu, że sadzenie nam się nie udało, postanowiliśmy w roku następnym przeprowadzić tam zalesienie już sosną 2-letnią. Jakież było nasze zdumienie w roku 1942, gdy większość posadzonej sosny wyszła spod piasku swoimi wiosennymi pędami. Wydarzenie to skłoniło potem nas do zalesiania nawet zwiewnych piasków sosną 1-roczną, w braku dwulatki, z zupełnie dobrym skutkiem, przy czym sadziliśmy ją dużo głębiej, niż rosła ona w szkółce. Przypuszczam, że na taki stan rzeczy wpłynęła duża przewiewność tamtejszego piasku, jego struktura i specjalne właściwości mikroklimatu. Dla celów biocenotycznych wprowadzaliśmy do upraw brzozę, aczkolwiek mieszkańcy tutejszych osiedli niechętnie widzą inne drzewa poza sosną. Uzasadniają to względami czysto ekonomicznymi. Twierdzą, iż gdy nie będą mieli sosny na swych posesjach, nie znajdą chętnych na wynajęcie letniska. Jest to swego

rodzaju zagadnienie dla tych miejscowości i prawdopodobnie leśnik będzie musiał tu ulec zwyczajom i potrzebom. By jednak zadość uczynić potrzebom biocenotycznym, należy propagować wprowadzenie różnych liściastych krzewów, jarzębiny i drzew liściastych o barwnych liściach, co jednocześnie będzie tworzyło bardzo ostetyczną całość w zadrzewieniu i spotka się z uznaniem miłośników przyrody.

Na zakończenie chciałbym podać pewne wytyczne pracy dla przyszłych leśniczych Spółek leśnych. Podstawą pracy muszą być trwałe szkółki handlowe, w których oczywiście będzie dominowała sosna, z przeznaczeniem: jednolatek sosnowych do zalesiania terenów niezabudowanych, tworzących halizny i nieużytki, starszych zaś 2-, 3-, 4- i 5-letnich pikowych, do podsadzania i odmładzania drzewostanów na zabudowanych posesjach; do prac przy przenoszeniu starszych sadzonek z rozsadnika do miejsc sadzenia używać należy świdrów. W szkółkach, poza sosną, muszą być hodowane różne krzewy jak leszczyna, kalina, antypka, tawuła, jałowiec i drzewa liściaste: jarzębina, klon i czerwony dąb. Jak drzewa liściaste, tak i krzewy, mogą być sprzedawane ze szkółek tylko starsze, dobrze wyrośnięte i uformowane, gdyż będą sadzone na posesjach zabudowanych.

Dalsza praca — to stałe badanie zdrowotności drzewostanów, wyznaczanie do usuwania drzew groźnych dla otoczenia, które stają się rozsadnikami owadów i grzybów pasożytniczych, rygorystyczne dopilnowywanie usuwania tych drzew przez właścicieli nieruchomości i inne zabiegi ochronne. Szeroka propaganda na rzecz odnawiania i odmładzania istniejącego zadrzewienia i utrzymania runa leśnego przez zakaz grabienia ściółki. Grabienie ściółki jest niestety dość starannie dokonywane co roku na wiosnę, nie tyle z pomysłu właścicieli posesji, ile z nieprzemyślanego nakazu Zarządów gmin i miasta. („porządki wiosenne"). Przez sadzenie w dość dużej więźbie i trzebieże, dążyć należy do wytwarzania drzew o dużej koronie. Ochrona ptaków pożytecznych, przez propagowanie ich znaczenia dla lasu, wyrób i sprzedaż gniazd sztucznych dla sikor, szpaków i innych, dobór właściwych wymiarów, by nie powodować nadmiernego rozmnożenia wróbli.

Jest to piękna praca dla leśnika hodowcy i społecznika, gdyż odpada tu prawie w czasie normalnym, jeden z najgorszych działów naszej pracy terenowej, ochrona przed człowiekiem, pracy zawsze niewdzięcznej i często niebezpiecznej.

Trudno pominąć milczeniem w tym artykule moich najbliższych współpracowników, gajowych, którzy z całym poświęceniem chronili te lasy przed dewastacją w okresie okupacji, narażając się na różne przykrości i niebezpieczeństwa, włącznie do doniesień anonimowych do gestapo. Szereg takich listów poczta konfiskowała (polscy pracownicy), ale prawdopodobnie nie były to wszystkie, gdyż dwu gajowych w roku 1943, śp. Zabłocki Mieczysław, por. rez. 14 p. Ul., b. urzędnik Min. P. i T. — z obchodu Józefów i śp. Lipczyński Antoni, b. pracownik redakcji „Kuriera Porannego", — z obchodu Świder — zostali pewnej nocy aresztowani przez gestapo i w ciągu tygodnia w bestialski sposób zamordowani. Cześć ich pamięci składam na tym miejscu!

FRANCISZEK SZKIŁŁĄDŹ

Zródła funduszu odbudowy gospodarstwa leśnego

Bases de reconstruction de l'économie forestière

Wobec trudnego położenia lasów polskich, po lekkomyślnym trwonieniu ich w okresie przedwojennym i bezprzykładnym zniszczeniu w czasie wojny, — przy wybitnie wzmożonym zapotrzebowaniu odbudowującego się kraju, wysuwane są różne koncepcje odbudowy gospodarstwa leśnego. Przypuszczamy, że dokoła tego tematu rozwinie się dyskusja, która doprowadzi do skrystalizowania poglądu na to jedno z najaktualniejszych zagadnień gospodarczych kraju.

Redakcja

Lasy polskie, zniszczone w czasie wojny na równi z innymi działami majątku narodowego, wymagają, tak jak i cały kraj, najszybszej odbudowy. Jest to prawda, nie kwestionowana przez nikogo. Tym niemniej pomimo upływu już przeszło trzech lat od chwili odrodzenia się leśnictwa polskiego — dla odbudowy lasów polskich bardzo mało uczyniono. To też jest prawda.

Odbudowa lasów polskich, zorganizowanych w postaci uprzemysłowionego państwowego gospodarstwa, stanowiącego olbrzymi agregat, to nie tylko zagadnienie przyrodnicze czy techniczne, lecz i wielostronne ekonomiczne. Przy rozważaniu zaś tego zagadnienia od strony eko-

nomicznej, sprawa potrzebnych na ten cel funduszów wysuwa się na pierwsze miejsce. Toteż tematem tych rozważań będzie wynalezienie źródeł potrzebnych funduszów.

Każdy projekt rozwiązania jakiegoś zagadnienia musi opierać się na mniej lub więcej określonych podstawach. Podstawami zaś dla rozwiązania sprawy źródeł funduszów, niezbędnych dla odbudowy gospodarstwa leśnego, powinny być:

a) określenie wysokości potrzebnych funduszów,

b) obowiązujące w gospodarstwie leśnym zasady gospodarki finansowej,

c) aktualny stan faktyczny gospodarki finansowej.

Za punkt wyjścia, dla określenia wysokości potrzebnych funduszów przyjęto w tych rozważaniach odbudowę gospodarstwa leśnego, pojętą jak najszerzej. Do odbudowy gospodarstwa zalicza się nie tylko zalesienie zrębów wojennych i negatywnych gruntów rolnych, lecz i rozbudowę dróg i linij komunikacyjnych leśnych, budowę osad administracyjnych oraz budowę nowych i modernizację istniejących zakładów przerobu drewna. Z odbudową gospodarstwa leśnego łączy się też ściśle sprawa utworzenia własnego kapitału obrotowego tego gospodarstwa.

Dokładne ustalenie wysokości potrzebnych funduszów z uwagi na nieustabilizowane jeszcze ostatecznie stosunki gospodarcze w kraju i możliwość ruchu, zarówno płac robotniczych, jak i cen materiałów, z jednej strony, oraz brak dokładnych danych statystycznych i ostatecznie sformułowanych planów odbudowy gospodarstwa leśnego—z drugiej, nie jest na razie możliwe. Tym niemniej, opierając się na istniejących już materiałach i projektach można, chociaż w liczbach szacunkowych, wysokość tych funduszów obliczyć.

a) Zalesienia:

na zalesienie około 2.000.000 ha wyrębów wojennych i halizn oraz negatywnych gruntów rolnych, trzeba około 50 miliardów zł,

b) Budowa linij i dróg komunikacyjnych:

na budowę i odbudowę oraz remont kapitalny około 2.500 km kolejek leśnych — około 3 miliardów zł;

na budowę i odbudowę około 100 km i remont kapitalny około 5.000 km dróg kołowych leśnych, dróg górskich i potoków — około 1,5 miliarda zł;

na budowę około 2.000 km i remont kapitalny około 1.200 km leśnych linij telefonicznych — 0,5 miliarda zł — razem na budowę dróg i linij komunikacyjnych około 5 miliardów złotych.

c) Budowa osad administracyjnych:

budowa i odbudowa około 500 urzędów nadleśnictw, 300 osad nadleśniczych, 600 osad personelu kancelaryjnego nadleśnictw, 4.500 osad leśnictw i 25.000 osad robotniczych — wyniesie około 35 miliardów złotych.

d) Budowa i modernizacja zakładów przerobu drewna i in. produktów:

budowa 100 nowych tartaków 4-trakowych i modernizacji istniejących ok. 7 miliardów zł;

budowa 2 fabryk celulozy ok. 10 miliardów złotych;

budowa 4 fabryk płyt pilśniowych ok. 10 miliardów zł;

budowa innych zakładów przetwórczych (w tym zakładów przerobu drewna na cukier i białko) ok. 3 miliardów zł — razem około 30 miliardów złotych.

Ponadto na uzupełnienie kapitału obrotowego do normatywu, ustalonego na podstawie wysokości kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego trzeba będzie około 5 miliardów złotych. Ogółem więc w odbudowę i całkowite wyposażenie gospodarstwa leśnego trzeba zainwestować około 125 miliardów złotych.

Oczywiście, obliczona w ten sposób wysokość potrzebnych funduszów ma charakter tylko orientacyjny.

Jeżeli chodzi o podstawę drugą — obowiązujące zasady gospodarki finansowej — obowiązującą zasadą jest ta, że gospodarstwo leśne wszelkie swoje wydatki pokrywa z własnych dochodów i funduszów, czyli, że gospodarstwo leśne w zakresie swej gospodarki finansowej ma być samowystarczalne.

Zasada ta została określona w dekrecie o państwowym gospodarstwie leśnym. Pomimo, iż zasada ta była ustalona przed wojną, nic ona ze swej aktualności, pomimo zmiany ustroju gospodarczego państwa, ani formalnie, ani praktycznie nie straciła. Mianowicie, państwowe gospodarstwo leśne obecnie, tak jak i przed wojną traktowane jest pod względem budżetowym jako samowystarczalne, rozliczające się centralnie ze Skarbem, przedsiębiorstwo, które musi opracowywać i przedkładać do zatwierdzenia Radzie Ministrów, a następnie Sejmowi, zrównoważone plany finansowo-gospodarcze, tj. takie, w których **wszystkie wydatki** tego gospodarstwa pokryte zostają własnymi jego dochodami. Że zasada powyższa zostanie utrzymana i nadal w ustroju integralnej gospodarki planowej, wynika to z tendencyj Uchwały Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1947 r. w sprawie zasad sytemu finansowego, w której to Uchwale w rozdziale piątym, traktującym o przedsiębiorstwach państwowych, przyjęta jest teza tworzenia przez samo przedsiębiorstwo z jego zysku, tj. nadwyżki dochodów nad kosztami — własnych środków obrotowych przedsiębiorstwa. Następna teza mówi o pokrywaniu wydatków inwestycyjnych przedsiębiorstwa z jego amortyzacji, która stanowi część bieżących kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa, wzglę-

dnie z przelewanych na rachunek inwestycyjny nadwyżek na rachunkach różnic cen oraz sum obrotowych. Taką też autorytatywną interpretację Uchwały Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1947 r. podaje T. Dietrich (vide „Zasady systemu finansowego Polski powojennej" 1947 rok) oraz B. Blass (vide „Wiadomości Narodowego Banku Polskiego" Nr 10 z 1947 r.).

Tezy te, z odpowiednią modyfikacją, ze względu na specyficzny charakter gospodarstwa leśnego, mają zastosowanie i do tego gospodarstwa.

Podstawę trzecią — aktualny stan faktyczny gospodarki finansowej — możemy poznać przez zaznajomienie się z:

1) bieżącymi kosztami prowadzenia gospodarstwa leśnego i ich stosunkiem do dochodów przy obecnym rozmiarze użytkowania lasu;

2) wysokością i źródłami obecnych funduszów inwestycyjnych, przeznaczanych na odbudowę gospodarstwa leśnego — i

3) wysokością i źródłami kapitału obrotowego.

a) Bieżące koszty prowadzenia gospodarstwa leśnego i ich stosunek do dochodów przy obecnym rozmiarze użytkowania lasów.

Jakkolwiek w gospodarce uspołecznionej zysk z kapitału nie jest celem, to jednak, w zasadzie, każdy warsztat produkcyjny, bez względu na to, czy właścicielem jego jest osoba prywatna, czy państwo — powinien przynosić właścicielowi korzyść materialną, powiększając włożony w organizację warsztatu kapitał (renta). Korzyść ta winna równać się nadwyżce dochodów z warsztatu produkcyjnego nad bieżącymi kosztami prowadzenia warsztatu, przy czym do bieżących kosztów prowadzenia winien być włączony pewien odsetek od kapitału zakładowego, będący odpowiednikiem jego normalnego zużycia przy produkcji, czyli amortyzacji. Amortyzację tę przeznacza się, zresztą, na regenerację kapitału zakładowego, wyłożonego na organizację danego warsztatu. O ile udział kapitału zakładowego w kosztach produkcji jest wyższy od normalnego, wówczas następuje nadmierne zużycie, a tym samym i pomniejszenie kapitału — czyli tzw. dekapitalizacja.

Rozumowanie to ma zastosowanie i do gospodarstwa leśnego pomimo, iż w tym gospodarstwie **zasadniczy** kapitał zakładowy i produkt stanowią jedną i tę samą substancję — drewno *). W gospodarstwie leśnym odpowiednikiem amortyzacji **zasadniczego** kapitału zakładowego w kosztach produkcji jest **normalny** roczny rozmiar użytkowania lasu, którego wartość może być obliczona, zresztą nie zupełnie ściśle i prawidłowo, jako koszt zalesienia powierzchni, równającej się powierzchni wyrąbanej.

Wychodząc z takiego założenia możemy twierdzić, że wszystkie bieżące koszty, związane z prowadzeniem gospodarstwa leśnego, jako warsztatu produkcyjnego, łącznie z **normalną** amortyzacją **zasadniczego** kapitału, powinny być pokryte z nadwyżką dochodami z drewna, pozyskanego z **normalnego** rozmiaru użytkowania. Ponieważ obliczenie dochodów i kosztów odbywa się za okresy roczne, możemy powiedzieć, że wszystkie bieżące koszty prowadzenia gospodarstwa leśnego za dany rok powinny być pokryte dochodami, uzyskanymi ze spieniężenia drewna, pochodzącego z normalnego użytkowania lasu w danym roku, ponadto zaś winna być uzyskana pewna nadwyżka, przeznaczona: 1. na wpłatę do Skarbu, jako odpowiednik podatku dochodowego; 2. na powiększenie własnych środków obrotowych oraz 3. na powiększenie kapitału zakładowego, np. przez zalesienie dodatkowych powierzchni, budowę zakładów przemysłowych itp.

Taki stan rzeczy miał miejsce w państwowym gospodarstwie leśnym przed wojną.

Jakże się przedstawia ta sprawa obecnie?

Przede wszystkim powstaje pytanie, jaki obecnie powinien być normalny roczny wymiar użytkowania w gospodarstwie leśnym, czyli jak wielka może być obecnie normalna amortyzacja kapitału.

W 1937/38 roku obrachunkowym, przed wojną, przy ogólnej powierzchni leśnej lasów państwowych 2.564.906. — ha pozyskano grubizny 8.306.619 m^3, tj. 3,23 m^3 z 1 ha, co odpowiadało ówczesnemu planowemu rozmiarowi użytkowania. Obecnie w planie finansowo - gospodarczym na 1947/48 rok obrachunkowy przy powierzchni leśnej, wynoszącej 5.408.076 ha, projektuje się pozyskać 10.000.000 m^3 grubizny, czyli na 1 ha 1,85 m^3. Czy projektowana do pozyskania w roku bieżącym masa odpowiada rozmiarowi normalnego użytkowania, czy też jest większa lub mniejsza — na to pytanie wobec nieprzeprowadzenia w lasach państwowych prowizorycznego urządzenia lasów — odpowiedzieć trudno. Według szacunkowego obliczenia zapasów drewna, dokonanego przez administrację lasów państwowych w ciągu paru lat ubiegłych, normalny roczny rozmiar użytkowania powinien być raczej niższy i wynosić około 8.000.000 m^3, czyli około 1.50 m^3 z 1 ha.

Ale gdyby nawet przyjąć, że masa 10.000.000 m^3 grubizny odpowiada normalnemu rozmiarowi użytkowania i pochodzący ze spieniężenia tej masy drewna dochód jest dochodem normalnym, to niezmiernie jest ciekawy i zastanawiający stosunek poszczególnych rodzajów bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego do osiąganych z obecnego użytkowania lasu dochodów.

*) Inwentarz ruchomy i nieruchomy (budynki, budowle i urządzenia, prócz gruntów i drzewostnaów) stanowią w gospodarstwie leśnym w t ó r n y kapitał zakładowy.

Niezwykłość tego stosunku ujawnia się przez porównanie udziału bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego w dochodach w 1937/38 i 1947/48 latach obrachunkowych.

Tab. I. Zestawienie porównawcze udziału poszczególnych grup kosztów w ogólnym dochodzie

	Rok 1937/38		Rok 1947/48	
	Suma	%	Suma	%
Ogółem dochody	161.603.963*)	100	13.079.404.000*)	100
a) Bieżące koszty prowadzenia gospodarstwa leśnego:				
1. Administracja	31 892.248	20.–	3,601 488.000	27.–
2. Rozchody gosp.	11.178.119	7.–	1.549.982.000	12.–
3. Różne rozchody ogólne	35.273.488	21.–	6.497.934.000	50.–
w tym:				
podatki	11 139.547	7.–	1.921.680.000	15.–
wydatki socjalne	1.553.722	1.–	3.145.755.000	24 –
Razem a . . .	78.343.856	48.–	11.649.404.000	89.–
b) Nadwyżka dochodów:				
1. przeznaczona na inwestycje	21.082.961	13.–	930.000.000	7.–
2. przeznaczona na wpł. do Skarbu	62.177.146	39 –	500.000.000	4.–
Razem b . . .	83.260.107	52.–	1.430.000.000	11.–
Ogółem a+b	161.603.963	100	13.079 404.000	100

* Suma ta stanowi dochód netto z eksploatacji lasu (t. j. dochód brutto minus koszty eksloatacji).

Porównanie to wykazuje, że gdy w 1937/38 r. bieżące koszty prowadzenia gospodarstwa leśnego stanowiły 48% dochodów, a nadwyżka dochodów wynosiła 52%, to w 1947/48 roku bieżące koszty prowadzenia gospodarstwa bez pełnej, obliczonej prawidłowo, amortyzacji wtórnego kapitału zakładowego, wzrosły do 89, a nadwyżka dochodów spadła do 11%.

Prawie dwukrotny wzrost bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa odbył się zatem kosztem nadwyżki dochodów. Tak samo przedstawiał się stosunek bieżących kosztów do dochodów i w dwu latach ubiegłych. Ponieważ zaś część nadwyżki dochodów przeznaczana jest i być powinna nie tylko na wpłatę do Skarbu, lecz i przede wszystkim, na inwestycje, przeto wskutek tak zasadniczej zmiany stosunku bieżących kosztów do dochodów po wojnie możliwość samoinwestowania się gospodarstwa leśnego, jak z tego porównania wynika, — jest obecnie minimalna.

Powstaje, oczywiście, pytanie, czy bieżące koszty prowadzenia gospodarstwa w 1947/48 roku nie zostały obliczone nadmiernie? Odpowiedź na to daje analiza tych kosztów.

A więc przede wszystkim grupa pierwsza — koszty administracyjne.

Przed wojną na koszty administracyjne wydawano 20% dochodu, wtedy, gdy w 1947/48 roku przeznacza się 27 proc., a więc o 7 proc. więcej. Główną pozycję w grupie tych kosztów stanowią płace personelu administracyjnego i pochodne płac, oraz wydatki rzeczowo-administracyjne. Ponieważ płace są stosunkowo niskie, więc wzrost kosztów administracyjnych powstał głównie wskutek może stosunkowo nadmiernej rozbudowy administracji, co było i jest na razie konieczne po pierwsze, wskutek tego, że do państwowego gospodarstwa leśnego włączone zostały upaństwowione wielkie obszary rozczłonkowanych lasów prywatnych, po wtóre, wskutek tego, że niższy po wojnie poziom fachowości personelu musiał być zastąpiony jego ilością. Niewątpliwie możliwe jest to pewne zmniejszenie kosztów do granic uzasadnionych poziomem normalnego użytkowania lasu i musi to być uczynione, jednak nie może to być tematem tego referatu i na razie jest to niemożliwe, wskutek czego grupa tych kosztów musi być uważana za sztywną.

Drugą grupę kosztów bieżących stanowią rozchody gospodarcze.

W 1937/38 roku na ten cel wydawano 7% dochodu, natomiast w 1947/48 roku — 12 proc., a więc o 5% więcej. Z uwagi na to, że obecnie po wojnie, przez szereg jeszcze lat muszą być wykładane dodatkowe koszty na razie na prowizoryczne, a następnie na definitywne urządzenie lasu, jak również wzmożone wydatki na ochronę lasów, zagrożonych na skutek wojny inwazją wszelkiego rodzaju szkodników — wzrost tych kosztów należy uznać za usprawiedliwiony i tę grupę kosztów bieżących prowadzenia gospodarstwa leśnego również należy uważać za sztywną.

Wreszcie grupa trzecia — różne rozchody ogólne.

Grupa ta wykazuje największy wzrost, bo z 21% w 1937/38 r. do 50 proc. w 1947/48 roku, tj. o 29%.

We wzroście tych kosztów decydującymi są dwie pozycje, mianowicie — podatki i wydatki socjalne.

Na podatki przeznaczono w 1937/38 roku 7% dochodu, w roku 1947/48 przeznacza się 15%, czyli więcej o 8%; na wydatki socjalne w 1937/38 roku wydano niespełna 1% dochodu — w 1947/48 roku przeznacza się 24%, czyli o 23% więcej, co jest następstwem zarówno zdobyczy socjalnych świata pracy na skutek przemian ustrojowych po wojnie, jak i przerzuceniem na pracodawcę tej części świadczeń, która przed wojną obciążała pracownika.

Ponieważ inne mniejsze pozycje wydatków grupy różnych rozchodów ogólnych nie mają większego znaczenia dla kształtowania się tej grupy kosztów, więc decydującymi są tylko wymienione dwie pozycje — podatki i wydatki socjalne, których sztywność nie ulega, oczywiście, żadnej wątpliwości.

W ten sposób wzrost po wojnie wszystkich kosztów bieżących prowadzenia gospodarstwa

leśnego okazuje się usprawiedliwiony i nie tylko nie można spodziewać się ich zmniejszenia, a odwrotnie — należy liczyć się z ich dalszym wzrostem, np. w wypadku dalszej regulacji płac pracowniczych. Ponieważ koszty te są sztywne, nie związane bezpośrednio z rozmiarem użytkowania lasu i na pokrycie ich już obecnie przeznacza się około 90% dochodów, przeto na wypadek ich dalszego wzrostu łatwo może się okazać, że cały dochód zostanie skonsumowany przez koszty bieżące, albo nawet tego dochodu zabraknie. A gdyby się okazało — co jest zupełnie prawdopodobne, — że projektowane na 1947/48 rok dochody oparte są nie na normalnym, a nadmiernym rozmiarze użytkowania, wtedy będziemy mieli smutny fakt, że bieżące koszty prowadzenia gospodarstwa leśnego oparte są nie na normalnej amortyzacji kapitału zakładowego, lecz na jego zużyciu, czyli, że gospodarstwo leśne weszło na drogę samolikwidacji.

b) Wysokość i źródła obecnych funduszów inwestycyjnych, przeznaczonych na odbudowę gospodarstwa leśnego.

Finansowanie dokonywanych obecnie w gospodarstwie leśnym inwestycyj odbywa się z trzech źródeł:
1) ze środków własnych gospodarstwa leśnego,
2) z dotacyj skarbowych,
3) z kredytów (pożyczek) bankowych.

Własne środki finansowe na cele inwestycyjne pochodzą z przeznaczenia części nadwyżki dochodów gospodarstwa leśnego nad bieżącymi kosztami prowadzenia tego gospodarstwa i w bieżącym 1947/48 roku obrachunkowym wyrażają się kwotą 930.000.000 zł, tj. 7% dochodu, z czego 700.000.000 zł przelewa się na państwowy plan inwestycyjny (w 1937/38 roku na inwestycje przeznaczono 13% dochodu brutto).

Suma ta stanowi, oczywiście, znikomy odsetek tych środków, jakie są niezbędne na odbudowę gospodarstwa leśnego. Zwiększenie wysokości środków własnych na inwestycje jest w istniejących w tej chwili warunkach niemożliwe ze względu na to, że jak widzieliśmy wyżej, 90% bieżących dochodów gospodarstwa leśnego konsumowane jest przez stałe sztywne bieżące koszty prowadzenia tego gospodarstwa.

Nie o wiele zwiększyłoby te środki przeznaczenie na inwestycje kwoty, preliminowanej jako wpłata do Skarbu Państwa, tj. — 500.000.000 zł, co równa się 4% dochodów. Zresztą wpłata ta ma charakter tylko porządkowy i symboliczny, gdyż wpłata ta z nadwyżką wraca do gospodarstwa leśnego w postaci dotacji skarbowej w wysokości 800.000.000 zł na zalesienie. Praktycznie więc rzecz biorąc, w roku bieżącym gospodarstwo leśne nie tylko nic nie wpłaci do Skarbu na cele ogólne, ale odwrotnie, samo od Skarbu uzyska pomoc w wysokości 300.000.000 złotych. Tak zresztą było i w roku ubiegłym.

Wysokość dotacyj skarbowych na cele zalesieniowe w gospodarstwie leśnym zależna jest nie tylko od ogólnej sytuacji finansowej Państwa, lecz i uwarunkowana jest do pewnego stopnia wysokością wpłaty Lasów Państwowych do Skarbu. Wskutek tego i drugie źródło finansowania obecnych inwestycyj — dotacje skarbowe — związane jest z dochodowością gospodarstwa leśnego.

Trzecie źródło funduszów inwestycyjnych — kredyty, czyli pożyczki bankowe, jakkolwiek umożliwia p r z y ś p i e s z e n i e dokonania niezbędnych inwestycyj, szczególnie w zakresie odbudowy zakładów przerobu drewna, to jednak, w rezultacie, i to źródło tylko w pierwszym okresie odciąża dochody gospodarstwa leśnego, gdyż w dalszym etapie spłata tych kredytów winna być dokonana z dochodów tegoż gospodarstwa.

Na bieżący rok przewidziano z kredytów bankowych na inwestycje 1.129.214.000 złotych.

Łącznie zatem w 1948 roku zostanie zainwestowane 2.859.214.000 złotych, co stanowi 21% projektowanych na 1947/48 rok dochodów. Przekracza to znacznie nadwyżkę dochodów w 1947/48 roku, wynoszącą zaledwie 11% wtedy, gdy w 1937/38 roku, kiedy nie istniał problem odbudowy gospodarstwa leśnego, a dokonywano tylko uzupełnień normalnie zużywających się budowli administracyjnych i modernizacji urządzeń nielicznych zakładów przerobu drewna, z nadwyżki dochodów, wynoszącej 52% dochodów z gospodarstwa leśnego, przeznaczono na inwestycje 13% dochodu, a resztę nadwyżki dochodu, tj. 39%, która również mogła być użyta na inwestycje, wpłacono do Skarbu.

c) Wysokość i źródła kapitału obrotowego.

Ustalone w rocznym planie finansowym gospodarstwa leśnego wydatki nie rozkładają się r ó w n o m i e r n i e na poszczególne miesiące. Zarówno ze względów przyrodniczych, jak i ekonomicznych eksploatacja lasu odbywa się w okresie zimowym między październikiem i marcem, kiedy wykonywuje się zarówno wyrąb drewna w lesie, jak i wywóz tegoż z lasu do zakładów przemysłowych, względnie do składnic. Wykonanie tych prac, przy równoczesnej obsłudze bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa, wymaga wyłożenia w tym okresie czasu znaczniejszych sum pieniężnych.

Również i dochody gospodarstwa leśnego, oparte w 90% na spieniężaniu drewna, nie rozkładają się równomiernie w ciągu roku. Wpływ dochodów ze spieniężenia drewna, pozyskanego w sezonie eksploatacyjnym, rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy drewno zostało wywiezione z lasu i przynajmniej w części obrobione, tj. w początku kwietnia, stopniowo zwiększa się w miarę nasilenia sezonu budowlanego i osią-

ga punkt kulminacyjny około miesiąca września.

W ten sposób wydatki w gospodarstwie leśnym koncentrują się w pierwszej połowie leśnego roku obrachunkowego, a dochody w drugiej. Taka asynchronizacja dochodów i wydatków wymaga posiadania w pierwszym półroczu takich zapasów środków obrotowych, któreby wystarczyły na pokrycie wszystkich bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego i wszystkich kosztów z mowej leśnej kampanii eksploatacyjnej w ciągu pół roku. Brak wystarczającego kapitału obrotowego h a m u j e normalny przebieg czynności eksploatacyjnych we właściwym czasie (tj. w zimie) i jest ze stanowiska ekonomicznego szkodliwy, gdyż z jednej strony przesuwa prace eksploatacyjne, a przede wszystkim wywóz drewna, na okres, w którym z uwagi na roboty polne na wsi, wykonanie go jest już bardzo utrudnione, z drugiej zaś strony — opóźnia produkcję i dostawę materiałów budowlanych konsumentom.

Jaka wobec tego winna być w y s o k o ś ć k a p i t a ł u o b r o t o w e g o gospodarstwa leśnego? Otóż wobec tego, że skoncentrowane w pierwszej połowie leśnego roku obrachunkowego wydatki równają się przeciętnie połowie rocznej sumy wydatków pieniężnych, przewidzianych w planie finansowym gospodarstwa leśnego, więc kapitał obrotowy gospodarstwa leśnego powinien równać się sumie, stanowiącej połowę wydatków, ustalonych w planie finansowym na dany rok (normatyw).

Na przykład roczna suma wydatków pieniężnych państwowego gospodarstwa leśnego w bieżącym 1947/48 roku obrachunkowym wynosi 24.864.000.000 zł, zatym kapitał obrotowy na początku sezonu eksploatacyjnego powinien wynosić połowę tej sumy, czyli przynajmniej 12.000.000.000 złotych.

Tymczasem gospodarstwo to posiadało w dniu 1-ym października r. ub. obliczony na podstawie inwentury własny kapitał obrotowy w postaci gotówki, remanentów drzewnych i zapasów innych materiałów oraz wierzytelności — w łącznej wysokości zaledwie około złotych 7.000.000.000. Brakuje więc, jak to już była mowa, — około 5.000.000.000 złotych.

Co prawda teza XII zasad systemu finansowego, uchwalonego przez Radę Ministrów w dniu 21 sierpnia 1947 r. przewiduje, że o ile przedsiębiorstwo nie posiada własnych, normatywnych środków obrotowych, może być wyposażone w środki oparte na kredycie specjalnym. Doświadczenie paroletnie wykazuje jednak, że gospodarowanie środkami uzyskanymi z kredytu, poważnie o b c i ą ż a gospodarstwo leśne d o d a t k o w y m i k o s z t a m i, jest to więc na dłuższą metę ze stanowiska ekonomicznego w gospodarstwie leśnym niekorzystne.

Wskutek tego gospodarstwo leśne musi dążyć do odbudowy własnego kapitału obrotowego, a źródłem tego kapitału winien być, w myśl tezy XXXV cytowanych wyżej zasad systemu finansowego, własny zysk przedsiębiorstwa, czyli w gospodarstwie leśnym nadwyżka dochodów nad bieżącymi kosztami prowadzenia gospodarstwa leśnego.

★

Zaznajomiliśmy się więc już z podstawami, na których możemy oprzeć rozwiązanie zagadnienia źródeł funduszów, niezbędnych dla odbudowy gospodarstwa leśnego.

Znamy już orientacyjnie wysokość potrzebnych funduszów, analiza zaś obowiązujących w gospodarstwie leśnym zasad gospodarki finansowej i aktualnego stanu faktycznego gospodarki finansowej wskazuje, że każde źródło funduszów przeznaczonych na odbudowę gospodarstwa leśnego wiąże się bezpośrednio, czy pośrednio z dochodami, z tego gospodarstwa pochodzącymi.

Możemy też stwierdzić, że wysokość funduszów, lokowanych obecnie w odbudowie gospodartswa leśnego, stanowi tak znikomy ułamek tych funduszów, jakie są konieczne dla odbudowy gospodarstwa leśnego pojętej jak najszerzej, że właściwie gospodarstwo leśne jeszcze nawet nie zaczęło się odbudowywać, a to, co się obecnie inwestuje, nie wstrzymuje nawet dekapitalizacji majątku gospodarstwa leśnego.

Z powyższych twierdzeń wysuwa się logiczny wniosek, że aby móc odbudować gospodarstwo leśne, należy jak najbardziej zwiększyć b i e ż ą c e d o c h o d y tego gospodarstwa. A ponieważ główną pozycją dochodów gospodarstwa leśnego jest d r e w n o, należy zwiększyć dochody z drewna z przeznaczeniem tych zwiększonych dochodów na odbudowę gospodarstwa leśnego.

Przed przystąpieniem jednak do rozwiązania problemu zwiększenia dochodów należy jeszcze omówić następujące sprawy:

Pierwsza — to ustalenie ścisłego określenia gospodarstwa leśnego, podlegającego odbudowie z dochodów tego gospodarstwa.

Druga — to ustalenie okresu czasu, w jakim gospodarstwo leśne miałoby być odbudowane.

Jeśli chodzi o sprawę pierwszą — określenie gospodarstwa leśnego podlegającego odbudowie z dochodów tego gospodarstwa — to takim gospodarstwem może i powinno być j u ż istniejące gospodarstwo na powierzchni, która w chwili obecnej stanowi areał leśny. Nie może być natomiast włączona do tego gospodarstwa powierzchnia n e g a t y w n y c h g r u n t ó w r o l n y c h, na których gospodarstwo leśne ma być dopiero założone. Założenie gospodarstwa leśnego na areale obecnie nieleśnym — winno być dokonane z i n n y c h f u n d u s z ó w, aniżeli dochody z istniejącego gospodarstwa leśnego.

Przyjęcie tej zasady koryguje ogólną sumę funduszów, potrzebnych na odbudowę gospodarstwa leśnego. Obliczając ten ostatni areał

na około 1 milion ha — koszt zalesienia go, czyli założenie na nim gospodarstwa leśnego, wyniesie około 30 miljardów złotych, które nie powinny być pokrywane z dochodów gospodarstwa leśnego.

W ten sposób ogólna suma funduszów, jaką należałoby uzyskać z gospodarstwa leśnego na jego odbudowę, zmniejszy się ze 125 miliardów do 95 miliardów zł.

Przechodząc do sprawy drugiej — okresu czasu, w jakim gospodarstwo leśne miałoby być odbudowane, to rzecz jasna, że odbudowa ta musiałaby być zasadniczo zsynchronizowana z ogólno państwowym planem odbudowy gospodarczej. Ponieważ jednak odbudowa gospodarstwa leśnego zależna jest nie tylko od warunków zewnętrznych, lecz, i w głównej mierze, od specyficznego charakteru samego gospodarstwa, przeto okres odbudowy gospodarstwa leśnego musi być wypadkową wszystkich wchodzących w grę warunków. Wydawałby się mógł prawie nieosiągalnym sukcesem administracji leśnej d z i e s i ę c i o l e t n i okres odbudowy gospodarstwa leśnego. Jednak biorąc pod uwagę, prócz warunków materialnych, również czynnik emocjonalny — umiłowanie lasu przez leśnika i ambicję jak najszybszej odbudowy lasu w Polsce, można typować taki okres, przynajmniej orientacyjnie. Przy przyjęciu zaś takiego terminu, przy równym tempie odbudowy, należałoby, począwszy od 1948/49 roku obrachunkowego, przeznaczyć na odbudowę gospodarstwa leśnego przeciętnie około 9 i pół miliardów złotych rocznie.

Mówiliśmy wyżej, że dla znalezienia funduszów na odbudowę gospodarstwa leśnego należy zwiększyć dochody, obecnie zarysowuje się nam również i r o z m i a r tego zwiększenia. Powstaje pytanie, czy i j a k j e s t m o ż l i w e zwiększenie dochodów.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy poddać analizie tak, jak to zrobiliśmy z bieżącymi kosztami prowadzenia gospodarstwa leśnego — również d o c h o d y o s i ą g a n e w gospodarstwie leśnym przy obecnym rozmiarze użytkowania lasu.

Wniknięcie zaś w sposób kształtowania się obecnie tych dochodów wykazuje, że istnieją poważne, realne możliwości w kierunku ich zwiększenia.

Poznajmy przede wszystkim stosunek dochodów i kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego z roku bieżącego 1947/48 do dochodów i kosztów z 1937/38 r. w relacji do 1 ha powierzchni ogólnej gospodarstwa.

Tab. II. Zestawienie porównawcze dochodów i kosztów na 1 ha powierzchni ogólnej.

	Rok 1937/38		Rok 1947/48		Wskaźnik wzrostu
	ogólna pow. 3.206 113 ha	na 1 ha	ogólna pow. 6 021.471 ha	na 1 ha	
	zł		zł		
Razem dochody	161.603.963	50,40	13.079.404.000	2172,12	43
Razem koszty	78 343 856	24,44	11.649.404.000	1934,64	79
Nadwyżka dochodów	83.260.107	25,96	1.430.000.000	237,48	

Z porównania wskaźników wzrostu dochodów i kosztów wynika, że wtedy, gdy wskaźnik wzrostu kosztów na 1 ha powierzchni leśnej w 1947/48 roku wynosi 79, to wskaźnik wzrostu dochodów wykazuje zaledwie 43 czyli jest niższy o 36 punktów.

Oczywiście, nierównomierność wskaźników wzrostu dochodów i kosztów jest następstwem zarówno wzrostu bieżących sztywnych kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego, o czym już mówiliśmy, jak i następstwem wojennej dewastacji lasu, na skutek której rozmiar użytkowania musiał być znacznie obniżony (z 3,23 m^3 na 1,85 m^3 z 1 ha). Jednakże głębsza analiza dochodów wykazuje, iż istnieje jeszcze jedna, i to bardzo poważna przyczyna, na skutek której dochody z gospodarstwa leśnego kształtują się obecnie niewspółmiernie nisko w stosunku do kosztów.

Przyczynę tę ujawnia następujące zestawienie:

Tab. III. Zestawienie porównawcze dochodów i kosztów eksploatacyjnych na 1 m^3 drewna

WYSZCZEGÓLNIENIE	Rok 1937-38			Rok 1947-48			Wskaźnik wzrostu
	Masa drewna	Suma zł	na 1 m^3	Masa drewna	Suma zł	na 1 m^3	
I. Drewno surowe w nadleśnictwach							
dochody	9 848 087	174.482.985	17,70	12.080.000	16 748 701 000	1386,40	78
koszty	10.410.548	50.063.703	4,80	10.225.000	5.285.998.000	516,90	108
II. Drewno przerobione w nadleśnictwach							
dochody	1.129 [illegible]85	53.476 294	47,30	2 530.[illegible]98	3.887 841.000	1536,10	32
koszty	1.360.695	45.608.905	33,50	2.547.510	4.764.344.366	1870,20	56
					Strata 876.503.000	346,30	
III. Drewno przerobione w tartakach							
dochody	1.467.616	89 584.153	61,00	1.682.793	11.135 863.631	6[illegible]17,40	109
koszty	1.506.510	84.059.250	55,80	1.682.793	10.328.627.569	6137,90	110

Z zestawienia tego widzimy, że wtedy, gdy wskaźnik wzrostu w 1947/48 roku w porównaniu z rokiem 1937/38 dochodu na 1 m³ drewna surowego (grubizny, drobnicy i karpiny razem) w nadleśnictwach, już po podwyższeniu od dnia 1 stycznia 1948 r. cen, wynosi 78, to wskaźnik wzrostu kosztów wynosi 108, a więc wyższy jest o 30 punktów.

Tak samo przy drewnie przerobionym w nadleśnictwach: wskaźnik wzrostu dochodów na 1 m³ wynosi 32 wtedy, gdy wskaźnik wzrostu kosztów — 56, czyli wzrost kosztów jest wyższy o 24 punkty.

Tylko przy drewnie przerobionym w tartakach wskaźniki wzrostu dochodów i kosztów są prawie równe.

Co to znaczy?

Znaczy to, że przy sprzedaży drewna w stanie surowym czy przerobionym w nadleśnictwach gospodarstwo leśne uzyskuje znacznie niższe ceny, anżeli powinno uzyskiwać opierając się na kalkulacji kosztów własnych, wskutek zaś niepobierania właściwych cen gospodarstwo leśne ponosi straty. A jak wielkie?

Gdyby zastosować wskaźnik wzrostu dochodu na 1 m³ drewna surowego taki sam, jaki wykazuje wzrost kosztów, tj. 108, to dochody z drewna surowego wyniosłyby by 23.000.000.000 zł, tj. byłyby o około 6.250.000 000 zł większe. Dla osiągnięcia takiego wzrostu dochodu na 1 m³ drewna surowego należałoby podwyższyć ceny na drewno surowe o około 36% w stosunku do cen obecnych.

Taka zwyżka cen drewna surowego odbiłaby się, rzecz oczywista, i na wynikach zbytu drewna przerobionego w nadleśnictwach i to w sposób następujący: wartość surowca w kosztach przerobu drewna wynosi około 50% kosztów, a zatym obecne koszty na 1 m³ materiałów przerobionych wzrosłyby o 18%, czyli do 2.200 zł na 1 m³, co stanowiłoby wzrost w stosunku do 1937/38 roku 65-krotny. Gdyby w tym samym stosunku wzrosły i dochody z drewna przerobionego, wówczas ogólna suma dochodów z tego drewna wyniosłaby około 7.800.000.000 złotych i byłaby wyższa od sumy dochodów, projektowanych na rok bieżący, o około 4.000.000.000 zł. Dla osiągnięcia takiego wzrostu dochodów z drewna przerobionego — obecne ceny na główne sortymenty drewna, wchodzące do grupy materiałów przerobionych (kopalniaki, papierówka), które są planowo deficytowe — należałoby podnieść o około 100%.

Łącznie zatem przez wyrównanie wskaźników wzrostu cen drewna do wskaźników wzrostu kosztów osiągnęłoby się zwiększenie dochodów z gospodarstwa leśnego o kwotę ponad 10 miliardów złotych (10.250.000.00o złotych).

Ponieważ dochód netto z eksploatacji jest zasadniczym dochodem z gospodarstwa leśnego, zatem zwiększenie dochodów z eksploatacji o przeszło 10 miliardów złotych stanowiłoby równocześnie zwiększenie o taką sumę nadwyżki dochodów z gospodarstwa leśnego. Gdyby zatem w 1947/48 roku wskaźniki wzrostu cen drewna w stosunku do roku 1937/38 były na tym samym poziomie, na jakim ukształtowały się wskaźniki wzrostu kosztów eksploatacyjnych, to uzyskane przy tych cenach dochody z gospodarstwa leśnego nie tylko pokryłyby wszystkie bieżące koszty prowadzenia tego gospodarstwa (których stosunek do dochodów byłby wskutek tego zupełnie inny, anżeli jest obecnie), lecz i dałyby poważną nadwyżkę w kwocie około 11 i pół miliarda złotych (1.430.000.000 + 10.250.000.000 zł). Suma ta nie tylko pozwoliłaby pokryć z własnych dochodów przypadającą na dany rok ¹/₁₀ część funduszów potrzebnych na odbudowę gospodarstwa leśnego w okresie dziesięcioletnim w wysokości 9 i pół miliarda złotych, lecz i wpłacić jeszcze około 2 miliardów złotych do Skarbu na ogólne potrzeby Państwa.

Powstaje pytanie, czy wskazaną i możliwą jest podwyżka cen drewna do poziomu wskaźnika wzrostu kosztów eksploatacyjnych?

Odpowiedź na to pytanie może i powinna być pozytywna.

Stosowane obecnie w gospodarstwie leśnym przy sprzedaży drewna ceny są deficytowe. Oczywiście w planowej gospodarce państwowej mogą być ustalane ceny na niektóre artykuły, z uwagi na podstawowe ich znaczenie dla życia gospodarczego, na poziomie specjalnie niskim bez względu na koszt własny wytwarzania tych artykułów. Tak ustalano w ciągu ubiegłych trzech lat od odzyskania niepodległości ceny na drewno. Niewątpliwie, w okresie, gdy inne działy gospodarki narodowej były jeszcze w gruzach, taka polityka w stosunku do ceny drewna była słuszna i celowa, gdyż lasy były j e d n y m z nielicznych skarbców, w których odbudowujące się państwo mogło znaleźć potrzebne mu na organizację innych działów gospodarki fundusze. Z chwilą jednak, gdy inne działy gospodarki nie tylko zostały zorganizowane, lecz i poczyniły wielkie postępy w odbudowie i rozwoju, nie jest dla dobra ogólnej gospodarki narodowej korzystne, aby rozwój tych innych działów odbywał się nie tylko kosztem hamowania odbudowy, lecz i d e k a p i t a l i z a c j i gospodarstwa leśnego. Nie jest korzystne z tego powodu, że ponieważ w gospodarstwie leśnym kapitał i produkt stanowią jedną i tę samą substancję, strata, jaką ponosi gospodarstwo leśne na skutek pozbawienia go możności odbudowy po przez przyrost masy drzewnej — jest daleko większa, anżeli strata na skutek niskich cen drewna; wobec tego korzyści, jakie państwo uzyskuje w innych działach gospodarki narodowej na skutek niskich cen drewna, nie pokrywają straty, jaką ogólna gospodarka narodowa ponosi w gospodarstwie leśnym wobec niemożności jego odbudowy. Obliczenie tych strat nie jest trudne.

Poza tym ogólno gospodarczym względem, nakazującym szybkie rozpoczęcie odbudowy gospodarstwa leśnego, są jeszcze inne względy, przemawiające za odpowiednią regulacją cen drewna.

I tak:

Ponieważ ceny drewna są niewspółmiernie niskie w porównaniu z cenami innych artykułów, drewno, którego w Polsce na skutek wojennej dewastacji lasu jest tak mało, a zapotrzebowanie nań w związku z odbudową kraju — jest bardzo duże, nie jest należycie cenione i wskutek tego marnotrawione, gdyż to co jest tanie, lekceważy się. Powinno być zaś odwrotnie, drewno, które jest artykułem deficytowym, tak, jak na przykład skóra, powinno być szanowane, a da się to osiągnąć tylko przez odpowiednią regulację ceny.

Dalej, dla ustalenia kryteriów dla oceny, czy gospodarstwo leśne prowadzone jest prawidłowo i w sposób korzystny dla państwa, wydaje się słusznym i celowym stworzenie temu gospodarstwu n o r m a l n y c h w a r u n k ó w r o z w o j u. Jednym zaś z głównych warunków rozwoju — to możliwość pobierania opartych o prawidłową kalkulację gospodarczą dochodów, które zapewnią prowadzenie gospodarki r e n t o w n e j, a tym samym i odbudowę gospodarstwa leśnego. Przy braku tego warunku administracja leśna zawsze będzie mogła tłumaczyć nim ewentualne nieosiągnięcie zamierzonych celów.

Wreszcie zarówno obecne założenia ogólne polityki finansowej Państwa, jak i wymagania buchalterii narodowej nakazują prowadzenie gospodarki w każdym dziale bez jakichkolwiek zniekształceń, a ustalone na poziomie nie opartym o koszty produkcji ceny drewna zniekształcają i zaciemniają pełny obrót gospodarczy i wyniki finansowe gospodarstwa leśnego.

Może powstać wątpliwość, czy ewentualnie wyrównane ceny drewna poziomem swym nie wyprzedzą cen na inne artykuły.

Otóż porównanie przeciętnych mnożników wyjściowych cen państwowych w styczniu 1948 r., wyliczonych na podstawie danych uzyskanych z CUP-u wykazuje co następuje (1937 — 1):

	Mnożnik przeciętny
Metalowy	64
Włókienniczy	150
Skórzany	185
Papierniczy	107
Materiałów budowlanych	72
Cukrowniczy	160
Spożywczy	80
Cement	65
Szkło	124

zaś masowe sortymenty drewna, mające decydujący wpływ na dochodowość gospodarstwa leśnego:

drewno surowe	55
drewno przerobione (kopaln. i papierówka)	37

Gdyby zatem podwyższyć obecnie ceny drewna surowego o 36%, a drewna przerobionego o 100% — to mnożniki wynosiłyby:

dla drewna surowego	75
„ „ przerobionego	74

a więc byłyby zbliżone do poziomu mnożnika materiałów budowlanych (72), byłyby nieco wyższe od mnożników cementu i przemysłu metalowego, natomiast o wiele niższe od mnożników przemysłu: skórzanego, włókienniczego, szkła, papierniczego i przemysłów spożywczych, przeciętnie więc nie wyprzedziłyby swym poziomem cen na inne artykuły, przede wszystkim zaś na artykuły pierwszej potrzeby, do jakich należy obecnie niewątpliwie i drewno.

Należy nawiasowo zaznaczyć, że na rynkach zagranicznych obecny przeciętny mnożnik cen f. o. b. w porównaniu z 1939 rokiem wynosi około 300.

Zatym podwyżka cen drewna do poziomu wskaźników wzrostu kosztów eksploatacyjnych jest i wskazana i możliwa.

Podwyżka zaś cen drewna — to zwiększenie dochodów z gospodarstwa leśnego, a tym samym odkrycie źródła funduszów, potrzebnych dla odbudowy tegoż gospodarstwa.

★

Pochodzące ze zwiększenia dochodów fundusze mogłyby być skierowane do odbudowy gospodarstwa leśnego dwiema drogami:

1) drogą obliczania i wpłacania na odpowiedni rachunek amortyzacji,

2) drogą przelewania na rachunek inwestycyjny pozostałej po dokonaniu planowej wpłaty do Skarbu i odpisu na uzupełnienie normatywu własnych środków obrotowych — nadwyżki dochodów.

Zwiększenie dochodów z gospodarstwa leśnego pozwoliłoby na wprowadzenie do bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego prawidłowo obliczonej pełnej amortyzacji **od wtórnego** kapitału zakładowego tego gospodarstwa, do którego to kapitału zalicza się wszelki inwentarz ruchomy i nieruchomy (prócz gruntów i drzewostanów), stanowiący wyposażenie gospodarstwa leśnego. Część tej amortyzacji zostałaby przeznaczona na nabycie sprzętu i inwentarza, podlegającego zarachowaniu do majątku stałego oraz na remont kapitalny majątku stałego (teza XLII Uchwały Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1947 r.), druga część

zostałaby wpłacona na specjalny rachunek inwestycyjny gospodarstwa leśnego w Państwowym Banku Rolnym (teza XLIV).

Ponieważ zwiększenie dochodów znacznie przewyższałoby nawet zwiększone o amortyzację bieżące koszty prowadzenia gospodarstwa leśnego, przeto powstałaby poważna nadwyżka dochodów. Z tej nadwyżki należałoby dokonać wpłaty do Skarbu w wysokości, ustalanej w budżecie, a wynoszącej co najmniej 10% nadwyżki, część jej przeznaczyć na uzupełnienie normatywu własnych środków obrotowych (teza XXXV) — resztę zaś wpłacić na specjalny rachunek inwestycyjny gospodarstwa leśnego w P. B. R. (teza XLVI).

Z rachunku tego pokrywane byłyby zarówno zadłużenia z tytułu kredytów inwestycyjnych w kapitale i odsetkach, jak i bieżące wydatki, związane z odbudową gospodarstwa leśnego, a umieszczone w Państwowym Planie Inwestycyjnym.



Omówione wyżej możliwości uzyskania funduszu na odbudowę, bazowane były na obecnych rozmiarach użytkowania lasu. Ponieważ, jak to już zaznaczono wcześniej, istnieją poważne wątpliwości, czy stosowany obecnie rozmiar użytkowania odpowiada normalnemu, powstaje kwestia, w jaki sposób miałaby być uregulowana sprawa funduszu odbudowy gospodarstwa leśnego w wypadku, gdyby się okazało, że obecny rozmiar użytkowania istotnie przekracza normę?

Ujawnienie, czy stosowany obecnie rozmiar użytkowania przekracza, czy nie przekracza normy, nastąpi z chwilą przeprowadzenia prowizorycznego urządzenia lasu. To urządzenie określi, jaka jest górna granica użytkowania, poza którą następuje użytkowanie nadmierne, zagrażające nie tylko biologicznej, lecz i ekonomicznej ciągłości tegoż, inaczej, poza którą zaczyna się wyższy od normalnego udział zasadniczego kapitału zakładowego w kosztach produkcji (czyli nadmierna amortyzacja).

Otóż w wypadku ujawnienia takiego stanu rzeczy powstałyby w gospodarstwie leśnym dwa nowe zagadnienia:

Pierwsze zagadnienie — to sprawa utrzymania równowagi finansowej w gospodarstwie leśnym. Ponieważ przy obecnym rozmiarze użytkowania i obecnych cenach drewna — 90% dochodów idzie na pokrycie bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego — przeto, gdyby się okazało, że obecny rozmiar użytkowania lasu przekracza rozmiar normalny, np. o 25% (stosowany obecnie rozmiar 10.000.000 m³) — mielibyśmy smutny i dla gospodarki narodowej bardzo szkodliwy fakt, że koszt prowadzenia gospodarstwa leśnego konsumuje nie tylko wszystkie dochody, pochodzące z normalnego użytkowania lasu, lecz i wpływy z naruszenia zasadniczego kapitału tego gospodarstwa, czyli że ma miejsce niedopuszczalna dekapitalizacja. Ponieważ, jak to już przedtem stwierdziliśmy, wysokość bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego jest gospodarczo i społecznie usprawiedliwiona i koszty te mają charakter sztywny, niezależny od rozmiaru użytkowania, przeto jedynym wyjściem z sytuacji byłoby podwyższenie dochodów z normalnego (zmniejszonego w porównaniu z obecnym) rozmiaru użytkowania lasu w ten sposób, aby dochody te wystarczyły co najmniej na pokrycie wszystkich bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego, a takie powiększenie dochodów możliwe byłoby tylko przez podwyższenie obecnie stosowanych cen drewna.

Drugie zagadnienie wyłania się z pierwszego. Mianowicie, jak zapewnić, aby wpływy pochodzące z nadmiernych, ewentualnie, wyrębów, więc z dekapitalizacji gospodarstwa leśnego wróciły do tego gospodarstwa, celem zachowania całości zasadniczego kapitału. Uregulowanie tego zagadnienia powinno być dwojakie: prawne i techniczne. Prawne — przez wydanie z a k a z u używania wpływów, pochodzących z naruszenia zasadniczego kapitału leśnego — na pokrycie bieżących kosztów prowadzenia gospodarstwa leśnego, a więc na cele konsumcyjne, i uregulowanie techniczne — przez założenie odrębnego rachunku dla wpływów, pochodzących z naruszenia zasadniczego kapitału gospodarstwa leśnego, względnie przez utworzenie odrębnego f u n d u s z u, na wzór przedwojennego, przewidzianego w dekrecie o państwowym gospodarstwie leśnym, funduszu uzupełnienia stanu posiadania.

Opancerzenie wpływów, pochodzących z nadmiernych, ewentualnie, wyrębów jest konieczne, bo gdy prowizoryczne urządzenie lasu ujawni, że stosowany obecnie rozmiar użytkowania lasu istotnie przekracza rozmiar normalny — praktyczny rozmiar użytkowania nie będzie mógł być jednak jeszcze przez szereg najbliższych lat zmniejszony, a to wskutek tego, że w miarę postępującej odbudowy kraju będzie on musiał być dostosowywany do ustalanego przez Centralny Urząd Planowania zapotrzebowania na drewno. Toteż wpływy ze sprzedaży drewna, pochodzące z nadmiaru użytkowania, muszą być bezwzględnie uchronione od niewłaściwego ich użycia.

Nawiasem należy zaznaczyć, że **jak najszybsze** przeprowadzenie prowizorycznego urządzenia w gospodarstwie leśnym jest dla dobra nie tylko tego gospodarstwa, lecz i dla dobra ogólnej gospodarki narodowej—niezmiernie ważne.

★

Istnieje, zdawałoby się, jeszcze drugie źródło funduszu odbudowy gospodarstwa leśnego, mianowicie — oszczędności w wydatkach.

Niewątpliwie, oszczędności można i należy szukać zarówno w bieżących kosztach prowadzenia gospodarstwa leśnego, które, pomimo, iż są sztywne, mogą być przez usprawnienie organizacji administracji w pewnej mierze obniżone, — jak i w kosztach eksploatacyjnych. W tych ostatnich, zarówno wzmożona wydajność pracy ludzkiej, jak i usprawnienie pracy maszyn oraz oszczędne użycie surowców i materiałów pomocniczych, wreszcie wywarcie nacisku na większą niż dotychczas gospodarność kierownictwa najniższych komórek organizacyjnych — może dać w efekcie poważniejsze oszczędności. Jednakże ogólna suma oszczędności, jaką da się uzyskać w krótszym lub dłuższym okresie czasu, będzie w stosunku do sumy funduszów, potrzebnych dla odbudowy gospodarstwa leśnego, tak mała, że nawet części tych funduszów nie pokryje. Zresztą oszczędności w wydatkach, w miarę ich uzyskiwania, powinny być przeznaczone na uregulowanie płac pracowniczych, które w administracji lasów państwowych są w porównaniu z płacami w innych resortach niewspółmiernie niskie. To też oszczędności w wydatkach, jako źródło funduszu odbudowy gospodarstwa leśnego nie mogą być brane pod uwagę.

Oszczędność w gospodarstwie leśnym, bez względu na jej rozmiar i wpływ na tworzenie funduszu odbudowy tego gospodarstwa — jest zagadnieniem samym w sobie. Ponieważ wiąże się ono zarówno z zasadami prowadzenia gospodarstwa leśnego, jak i z organizacją pracy oraz ustrojem administracji leśnej, przeto jako zagadnienie bardzo obszerne — wymaga ono odrębnego omówienia.

★

Pozostaje jeszcze sprawa źródeł f u n d u s z u, potrzebnego dla założenia gospodarstwa leśnego na n i e u ż y t k a c h i n e g a t y w n y c h g r u n t a c h r o l n y c h, przekazanych istniejącemu już państwowemu gospodarstwu.

Otóż, jakkolwiek zalesienie terenów dotychczas nieleśnych, stanowiących pozycję deficytową w ogólnej gospodarce narodowej — i włączenie ich do powierzchni produkcyjnej należy do zadań administracji leśnej — nie może ono jednak obciążać istniejącego gospodarstwa leśnego. Można wymagać, aby istniejące gospodarstwo leśne, jako prowadzony prawidłowo warsztat produkcyjny powiększało swoją wartość w drodze samofinansowania, nie można jednak od niego wymagać, aby to gospodarstwo obecnie, gdy samo potrzebuje jeszcze funduszów na odbudowę po zniszczeniach wojennych, mogło łożyć na potrzeby, będące poza nim.

Sprawa zalesienia nieużytków i negatywnych gruntów rolnych, to sprawa n i e t y l k o g o s p o d a r c z a. Zwiększenie powierzchni leśnej w Polsce — to podniesienie zdrowotności kraju i jego obronności, zabezpieczenie przed powodziami, ochrona przed lotnymi piaskami, to wreszcie sprawa podniesienia piękna krajobrazu i przysporzenie dóbr duchowych. Na inwestycje tego rodzaju winien łożyć cały k r a j, c a ł y n a r ó d. Toteż potrzebne na zalesienie nieużytków i negatywnych gruntów rolnych fundusze muszą pochodzić z ogólnej kasy narodowej, tak np. jak na zagospodarowanie odłogów, jak na budowę nowych dróg komunikacyjnych, czy nowych zakładów przemysłowych. Koszty tego zalesienia (w wysokości około 30 miliardów złotych) winny być włączane w odpowiednich sumach do c o r o c z n y c h p l a n ó w i n w e s t y c y j n y c h, pokrywanych z o g ó l n y c h d o c h o d ó w s k a r b o w y c h. Można też sprawę potrzebnego funduszu rozwiązać w drodze nałożenia na obywateli specjalnej p o w s z e c h n e j d a n i n y na zalesienie kraju, uiszczanej bądź w gotówce, bądź w naturze (w szarwarku). Wreszcie można rozważyć, czy nie byłoby możliwe uzyskanie tych funduszów w drodze emitowania specjalnej r e n t y l e ś n e j.

Wobec dającego się stwierdzić przenikania do jaknajszerszych mas ludności zrozumienia wartości lasu dla państwa i coraz bardziej przychylnego ustosunkowywania się tych mas do lasu — zdobycie potrzebnych na zalesienie nieużytków i negatywnych gruntów rolnych funduszów w drodze daniny leśnej, czy renty leśnej, nie wydaje się być — przy odpowiednim spopularyzowaniu idei zalesiania kraju — niemożliwe.

Sprawa ta również wymaga odrębnego omówienia.

Warszawa, luty, 1948 r.

JAN JERZY KARPIŃSKI

Stosunek leśnika do lasu

Rapport du forestier à la forêt.

Jeżeli zechcemy przyjrzeć się uważniej stosunkowi naszemu do obiektu naszej pracy zawodowej — lasu, jeżeli zechcemy przeanalizować różne przejawy zewnętrzne tego stosunku, to uderzy nas nader charakterystyczny szczegół, — mianowicie, okaże się, że wszyscy my, bez względu na różnice zachodzące w naszych zainteresowaniach ścisłych lasem, posiadamy nader silnie rozwinięty zmysł kojarzenia (często podświadomego) odbieranych świadomie wrażeń pod wpływem lasu z całokształtem zjawisk charakteryzujących ten las, jako monolit przyrodniczy, jakim jest w swej istocie ta najpiękniejsza i najbogatsza z istniejących na świecie biocenoz.

Znajdując się w lesie i patrząc na drzewa tworzące drzewostan, leśnik widzi równocześnie, — chociaż bynajmniej o tym w danej chwili może nie myśleć, — że jedne z nich wytworzyły gonne strzały, inne zdradzają objawy chorobowe, jeszcze inne ograniczone są do roli podszytu. Słysząc z wysokości koron głosy ptaków, patrząc na śmigającą po gałęziach wiewiórkę lub siedzącego na strzałce sosenki szeliniaka, leśnik zdaje sobie równocześnie sprawę z tego, że ptaki pożerają również szkodliwe dla lasu owady, że wiewiórka wyłuskuje nasiona z szyszek, że szeliniak utrudnia powstawanie nowego drzewostanu. Patrząc na wrzos, mchy lub konwalię, widzi on równocześnie pewne zespoły roślinne, wiąże je z typem drzewostanu, orientuje się mniej lub więcej dokładnie w stosunkach glebowych, jakich te rośliny wymagają, z wpływów, jakie wywierają wzajemnie na siebie oraz na inne elementy składowe lasu. Gdy sadzi sosnę na glebach zwiewnych, uprzytamnia sobie, że nie może na nich rosnąć dąb lub jesion.

Rzecz oczywista, że leśnik o kierunku hodowlanym wyróżni w tych wszystkich wypadkach z kompleksu elementów przytamnianych świadomie i wyczuwanych podświadomie przede wszystkim to, co stoi w najbliższym związku z hodowlą lasu. Ochraniarza zainteresuje konkretnie obiekt lub zagadnienie ochronne, leśnik - botanik, leśnik - zoolog, leśnik - użytkownik zwrócą przede wszystkim uwagę, każdy jeszcze na co innego. Gdy zechcemy zróżniczkować leśników według przejawionego zewnętrznie końcowego efektu procesu, jaki przebiegał w ich umyśle lub podświadomości, to scharakteryzowanie każdego z nich tym, czy innym (z wymienionych) mianem, służącym do zaklasyfikowania głównego kierunku zamiłowań, nie będzie oczywiście pozbawione dużej dozy słuszności. Czy jednak owe miana scharakteryzują w sposób wyczerpujący leśnika w ogóle z jego specyficznym nastawieniem do lasu, jako całości. Cenna, z punktu widzenia użytkownika, gonna strzała sosny, wywołuje w nim świadomość działania określonych warunków ciepłoty, naświetlenia, wilgotności powietrza, zarówno, jak określonej struktury gleby, jej wilgotności oraz zasobności, wpływu wszystkich warunków, w jakich dana sosna wyrosła jako osobnik, jako przedstawiciel gatunku i jako składnik. Równocześnie przywodzi na myśl, że na wytworzenie się owej dodatniej cechy strzały wywarło określony wpływ otoczenie innych drzew, — itd.

Chorobowy stan innej sosny budzi świadomość istnienia znowu całego kompleksu czynników i przyczyn, które ten stan wywołały, a więc: wpływów atmosferycznych lub glebowych, pasożytniczych grzybów lub owadów, bądź wpływów otoczenia. Widok drzewka pozostającego w podszycie nasuwa wnioski co do stosunków wodnych w glebie, szeregu innych jej własności fizycznych i chemicznych, warunków kiełkowania nasion, wzrostu siewek. Głos zięby, widok wiewiórki, szeliniaka, brzozy, mchu czy konwalii wywołują tyle i tak różnorodnych wrażeń, uzmysławiają tyle i tak różnych więzi, jakie łączą je pomiędzy sobą, jak również z drzewami, drzewostanem, klimatem, gleba, typem lasu, że chcąc je wszystkie przeanalizować, trzebaby pisać nie krótki artykuł, lecz całe tomy naukowych dzieł przez cały zespół badaczy. I rzecz charakterystyczna, — niezależnie od tego, czy znajdzie się w lesie leśnik-hodowca, ochroniarz, użytkownik, botanik, zoolog, urządzeniowiec, czy entomolog, każdy z nich p o d o b n i e widzi, każdy ogarnia w granicach węższej czy szerszej płaszczyzny swych wiadomości nie tylko to, na co patrzy, czego się dotyka, lecz i to, co się z tym wiąże bezpośrednio lub pośrednio i tworzy w ten sposób określoną całość. Charakterystyczne jest i to, że leśnika interesuje drzewo, mech, trawa, zwierzę, owad, właściwość gleby, temperatura, wilgotność, opad, nachylenie lub ekspozycja terenu, nie jako oderwany obiekt, lecz jako element całości i na tle tej całości. Weźmy dla przykładu okaz jakiegoś owada.

Jest on dla leśnika obiektem, godnym uwagi wtedy, gdy nań patrzy, jako na składowy element lasu, gdy obserwuje go na tle tego lasu. Ten sam owad nakłuty na szpilkę w gablocie — dla leśnika nie jest żadną atrakcją, nie wywołuje bliższego zainteresowania, jest dla niego niemal tak samo obojętnym obiektem, jak gablota, w której tkwi, jak szpilka, na którą jest nakłuty. W taki sam sposób ustosunkowuje się do owada w lesie i do owada w gablocie i leśnik-hodowca, i leśnik-ochroniarz, i leśnik-użytkownik, urządzeniowiec, botanik, zoolog, czy entomolog. Wszyscy oni, — pomimo zachodzących pomiędzy nimi różnic na skutek odchyleń w ich zainteresowaniach ścisłych, mają wspólny sposób myślenia, wspólny, że się tak wyrazimy, podświadomy język. Istnieje płaszczyzna, platforma, na której stoją w s z y s c y leśnicy, coś, co wznosi się ponad hodowcę, ochroniarza, użytkownika itd.

Zechciejmy zgrupować i usystemizować te różnorodne czynniki, których istnienie uświadamiamy sobie lub wyczuwamy, patrząc na jakikolwiek element lasu na tle tego lasu. Temperatura, wilgotność powietrza, naświetlenie, wiatry, opady — są to czynniki, które określamy mianem czynników klimatycznych. Struktura gleby, jej wilgotność, skład mechaniczny i chemiczny itd. — są to tzw. czynniki edaficzne, czyli glebowe. Oba kompleksy razem wzięte stanowią grupę czynników fizycznych. Ocienianie jednych drzew przez drugie, konkurencja systemów korzeniowych o miejsce i pokarm, pożeranie przez gąsienice sówki igieł sosny lub przez pędraka chrabąszcza korzeni, pożeranie przez ptaki i ssaki nasion lub owadów, spazmatyczny krzyk kosa, ostrzegający pasącego się kozła o podkradaniu się doń drapieżnika, — to są czynniki, należące do grupy czynników biotycznych, czyli życiowych. Mamy więc zasadnicze dwie grupy czynników, powiązanych ze sobą skomplikowanymi więzami i wywierających wzajemne wpływy jednych na drugie, nie tylko w obrębie danej grupy, lecz także w daleko szerszym obrębie obu grup razem wziętych. Leśnik zawsze myśli o lesie i jego poszczególnych elementach przede wszystkim kategoriami, mającymi za podstawę t a k ą szeroką, wspólną dla hodowcy, ochroniarza, użytkownika, urządzeniowca itd. platformę. Jest to platforma, którą nazwiemy w języku naukowym platformą b i o e k o l o g i c z n ą. Istnieniu owej wspólnej dla wszystkich leśników platformy, na której opieramy się w naszych poczynaniach zawodowych, istnieniu owego silnie rozwiniętego zmysłu, podświadomego nieraz, kojarzenia poszczególnych rzeczy i zjawisk, wyróżnianych rozumowo z całokształtem zjawisk bytu lasu, jako biocenozy, las zawdzięcza to, co ma najdroższego, — swe istnienie. Gdyby było inaczej, gdyby leśnik podchodził do lasu bez owego rozumienia, czy wyczucia, że jest on jako całość skomplikowanym w swej strukturze i dynamice rozwojowej żyjącym tworem przyrody, lasy przestałyby istnieć od dawna. I byłoby źle, gdyby przedostawali się do lasu ludzie bez powołania, leśnicy z imienia tylko, stojący poza ową wspólną dla nas wszystkich platformą. Tacy „leśnicy" byliby prawdziwym nieszczęściem dla lasu, a ich praca powodowałaby niepowetowane straty, dotkliwe szkody, godzące w samo istnienie tej, mającej tak wielkie społeczne i ekonomiczne znaczenie dla każdgo narodu, każdgo państwa, najpiękniejszej i najbogatszej, jak powiedzieliśmy, z istniejących na świecie biocenoz, jaką jest las.

Bioekologia, — nauka, której obiektem dociekań i badań są wszelkie biocenozy, a więc również las, zaś w szczególności całokształt stosunków, panujących w nich pomiędzy światem roślinnym i zwierzęcym, klimatem i podłożem (glebą), która uczy nas o wzajemnych stosunkach pomiędzy roślinami i zwierzętami oraz o wzajemnych stosunkach roślin do roślin i zwierząt do zwierząt, która obejmuje studia nad zespołami, czyli tzw. cenozami, w ich naturalny środowisku przyrodniczym, nie miała w naszych warunkach przedwojennej rzeczywistości widomej ostoi w postaci własnych kadr w naszych uczelniach wyższych. Jej zasady i prawdy błąkały się przy katedrach innych i dlatego nie były należycie precyzowane i wpajane także leśnikowi. Istniały jednak i żyły, przynajmniej w jego podświadomości, odgrywając zawsze decydującą rolę promotora jego sposobu myślenia, jego poczynań, jego pracy w lesie. Toteż z najwyższym zadowoleniem i radością powitał polski leśnik fakt utworzenia w nowej, demokratycznej Polsce na jednej z wyższych uczelni (Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Jagiellońskiego) tak bardzo potrzebnej nam katedry ekologii lasu, nauki wchodzącej w zakres i zasięg bioekologii. Należy mieć nadzieję, że odegra ona wielką rolę w kształceniu nowych kadr przyszłych leśników. Należy oczekiwać, że sam fakt jej powstania wywoła głośne echo również w naszych szkołach średnich, a pośrednio dotrze także do leśników, stojących na najniższych nawet szczeblach w zawodowym ugrupowaniu sług lasu polskiego. Toteż kierujemy pod adresem Ministerstwa Oświaty nasze serdeczne podziękowanie, zaś katedrze życzymy owocnej, wydajnej pracy w kształceniu przyszłych naszych Kolegów. Życzymy również osiągnięcia zaszczytu utorowania przez nią drogi przyszłym katedrom bioekologii na wszystkich Wydziałach Matematyczno - Przyrodniczych Uniwersytetów polskich.

TADEUSZ PUCHALSKI

Owca jako szkodnik leśny

La brebis — destructrice de la forêt

Stary, ale ciągle jest aktualny problem kolizji pomiędzy gospodarką leśną i pasterską. Autor [1]) przedstawił szkodliwy wpływ pasienia inwentarza na glebę leśną i żyjące na niej rośliny drzewiaste, wyrażając słuszne przekonanie, że „gospodarka leśna nie da się pogodzić w żadnym wypadku z wypasem bydła i owiec".

Podobny pogląd wyraził także przed ostatnią wojną inż. Stanisław Smólski, kierownik Parku Narodowego w Pieninach, w swojej broszurze, wydanej z okazji „Dnia Lasu", o znaczeniu lasów górskich i ich stosunku do pasterstwa. W tej publikacji cytującej głosy zarówno polskich, jak i obcych autorów racjonalnego pasterstwa górskiego, inż. Smólski stwierdził, że pasterstwo leśne jest sprzeczne z kardynalnymi zasadami prawidłowego gospodarstwa leśnego i grozi wręcz w istnienie lasu, a wyeliminowanie z niego bydła i owiec jest dla lasu kwestią „być albo nie być".

Ludomir Sawicki w swojej pracy pt. „Wędrówki pasterskie w Karpatach" (wyd. Akademii Umiejętności w Krakowie, rok 1919), obejmującej wyniki badań nad szałaśnictwem na Wołoszczyźnie Morawskiej, na Śląsku Cieszyńskim i w Górach Żywieckich, wyraża się m. i. dosłownie: „interes pasterzy, polegający **na niszczeniu i zmniejszaniu lasów** (podkreślenie własne) i roli, sprzeciwia się interesowi rolników osiadłych i leśników". Wszyscy też autorzy prac o gospodarstwie górskim zgadzają się zasadniczo z tym, że wypas bydła i owiec oddziaływuje ujemnie na gospodarkę leśną.

Wskutek sprzecznych interesów, antagonizm pasterzy i leśników datuje się od dawna, a poważne nieraz między nimi konflikty, znane są z historii poszczególnych krain, względnie regionów pasterskich. Szczególnie na obszarach lasów górskich trwa uporczywa walka między halami i lasem, a jej główną przyczyną są owce. Nie mogąc znaleźć dostatecznej ilości paszy na pastwiskach górskich i halach, na których z reguły prowadzi się prymitywną i ekstensywną gospodarkę, stada owiec szukają pożywienia w przyległych lasach, wyrządzając wielkie szkody, zwłaszcza w młodych uprawach. Abstrahując od szkód wyrządzanych glebie leśnej, następstwem stałego ogryzania pędów wierzchołkowych młodych drzewek jest niezwykłe zmniejszenie lub w ogóle zahamowanie przyrostu na wysokość oraz nienormalny rozwój boczny. Stąd wielkie trudności sztucznego odnowienia lasów sąsiadujących z halami, nie mówiąc już o odnowieniu normalnym.

Zachowany dotąd fragment zapisków z mej statystyki szkód wyrządzanych przed wojną przez owce, w obecnie upaństwowionych lasach górskich świerkowych, dóbr żywieckich (Beskid Zachodni), może dać częściowo cyfrową ilustrację strat, które ponosi gospodarka leśna w okresie odnawiania drzewostanów, w strefach narażonych na wypas owiec. Należy zaznaczyć, że na skutek dawno przeprowadzonej regulacji serwitutów pastwiskowych, wypas owiec w lasach dóbr żywieckich odbywał się tylko w sposób nielegalny. Podane niżej cyfry zostały zebrane z terenu nadleśnictwa Węgierska Górka, koło Żywca, które było na szkody od owiec jednym z najbardziej eksponowanych nadleśnictw.

Charakterystyczne dla sezonowej hodowli owiec na halach w Żywiecczyźnie są periodyczne wędrówki tych zwierząt. Co roku, z początkiem maja odbywa się pochód w górę i to etapami, w miarę tajania pokrywy śnieżnej. Z końcem sierpnia spędza się owce spowrotem do początkowych miejsc wypasu, na których pozostają jeszcze przez miesiąc, po czym z końcem września zwierzęta wracają do swych właścicieli.

W związku z etapowym charakterem wędrówek wiosennych, pozostaje rodzaj i wielkość wyrządzanych szkód. Są one stosunkowo najmniejsze w sąsiedztwie początkowych, wiosennych miejsc wypasu, tj. dokoła niżej położonych polan i hal. Tutaj, z powodu nierozpoczętej jeszcze wegetacji, szkody sprowadzają się do kaleczenia i obnażania korzeni świerków oraz do ranienia i wydeptywania gleby. W miarę tajania śniegu, stada posuwają się coraz wyżej, by na właściwe hale grzbietowe przybyć z końcem maja lub z początkiem czerwca, czyli na pierwszy okres wegetacji roślin drzewiastych. Nie znajdując jeszcze świeżej karmy na halach grzbietowych, szukają jej owce w przyległych uprawach świerkowych i ogryzają młodziutkie, dopiero rozwijające się, miękkie pędy drzewek. W ten sposób ofiarą zgłodniałych zwierząt padają całe uprawy, leżące w większym lub mniejszym promieniu od hal. Jeśli weźmie się pod uwagę znacznie krótszy okres wegetacyjny i ostrzejszy klimat (mrozy, wiatry) łatwo zrozumieć, że w takich wysokich położeniach wypas owiec jest dla lasu czynnikiem najbardziej niszczycielskim i uniemożliwiającym jego normalne odnowienie.

Wyobrażenie o pladze nielegalnego pasenia owiec, której ulegały pewne nadleśnictwa dóbr

---

[1]) Artykuł Tadeusza Łossowskiego „Likwidacja wypasu bydła w lasach" w Nr 6/1947 „Lasu", str. 148.

żywickich w latach 1935 — 1937 daje np. stosunek ogólnej powierzchni oddziałów narażonych na szkody, do całej powierzchni leśnej w poszczególnych nadleśnictwach.

Nadleśnictwo	Ogólna pow. oddziałów narażonych na szkody	% pow. oddziałów narażonych, do całej pow. leśnej nadleśnictwa
	ha	
Węgierska Górka	372	12
Lipowa	244	7
Sobotnia	220	7
Kamesznica	159	6

Straty w uprawach świerkowych wskutek wypasu owiec dostępne dla liczbowego ujęcia, wyrażają się przede wszystkim:

1. zwiększonymi kosztami poprawek,
2. ubytkiem na przyroście drzewek.

Stratę pierwszego rodzaju obliczoną w przytoczonym dalej przykładzie dało się ustalić, dzięki szczegółowo prowadzonej ewidencji kosztów założenia i pielęgnowania upraw. Odpowiednie cyfry wyciągnięto dla 20 — 26-letnich upraw świerkowych z sadzenia w dwóch oddziałach, przylegających bezpośrednio do hali zwanej „Grzegorzkowa" — a mianowicie:

w oddziale 58 e o powierzchni 7,17 ha oraz
" " 59 ac " 35 69 "

Razem 42,86 ha.

Krótki opis oddziałów: wyniesienie n. p. m. 1.150 m, stok półn.-zach., gleba gliniasto-piaszczysta, płytka, świeża, podglebie drobnoziarnisty piaskowiec, związany częściowo cząstkami gliny; obie powierzchnie zasadzone świerkiem w więźbie 1 8 × 1,8 m metodą Koześnika (R. Bichler „Hodowla Lasu", 1922, str. 255 i 256).

Otóż szczegółowe koszty poprawek wykonanych w wymienionych oddziałach wynosiły:

		zł
w r. 1913	(po przewalutow. koron austr. na zł)	127,83
1914	brak danych	
1915	(po przewalutow. koron austr. na zł)	105,04
1916	" " "	25,64
1917	" " "	44,58
1918	" " "	153,30
1919	" " "	40,90
1920	" " "	15,24
1921	" marek "	39,48
1922	" " "	34,65
1923	brak danych	
1924		40,60
1925		118,20
1926		234,45
1927		364,56
1928		198,86
1929		404,44
1930		339,25
1931		139,20
1932		91,00
1933		72,40
1934		282,00
	Razem zł	2.871,62

Zatem koszty poprawek 1 ha upraw ogryzanych przez owce wyniosły 2.871.62 Zł: 42.86 ha = 67 Zł. W rzeczywistości koszty były większe, ponieważ cyfra 67 Zł nie obejmuje niewiadomych kwot z r. 1914 i 1923. W każdym razie wydatki na poprawki przekroczyły koszty zasadzenia jednego hektara nowej uprawy, który w nadleśnictwie Węgierska Górka kalkulował się w r. 1938 na około 60 Zł. Koszt ten obejmował następujące czynności: wyznaczenie więźby, usunięcie pokrywy roślinnej, wykonanie jamki, przerobienie gleby, dołowanie i transport sadzonek oraz posadzenie 2-letniego świerka w więźbie 1.5 × 1,5 m sposobem Koześnika. Natomiast na normalne, ale bardzo skrupulatne poprawki wydawano wówczas 50—55% wysokości tych kosztów, które ponoszono na założenie 1 ha nowej uprawy; czyli poprawki obciążyły 1 ha powierzchni manipulacyjnej uprawy kwotą 30 — 33 Zł.

W zestawieniu z tą cyfrą, zwiększone koszty poprawek (67 Zł) wskutek długoletniego niszczenia upraw przez owce, wyrażają się stratą 34 — 37 Zł na 1 ha powierzchni manipulacyjnej.

Fakt kontynuowania poprawek przez 21 — 22 lata zamiast normalnie najdłużej przez 6 — 8 lat, jest najlepszym dowodem z jednej strony uporczywej, niszczycielskiej działalności nielegalnego pasterstwa, z drugiej usilnych starań ówczesnej administracji leśnej około utrzymania i zachowania lasu w zagrożonej strefie.

Straty na przyroście drzewek obrazują wyniki pomiarów wysokości świerków na kilku powierzchniach próbnych w 22-letniej uprawie świerkowej wspomnianego już oddziału 59 a. Otóż na przeciętnej powierzchni próbnej wielkości 0,1 ha znaleziono:

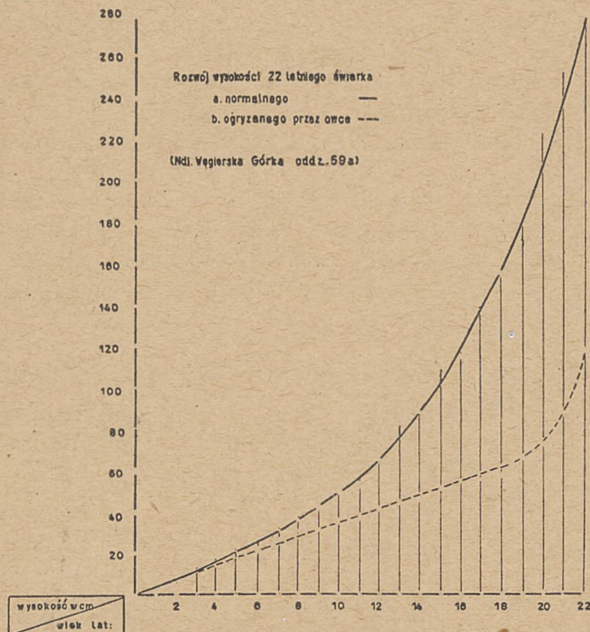
77 szt.	— 26%	drzewek	poniżej 30 cm	wysokości
104 "	— 35%	"	30— 50 cm	wysokości
68 "	— 23%	"	50—100 "	"
27 "	— 9%	"	100—150 "	"
12 "	— 4%	"	150—200 "	"
8 "	— 3%	"	200—230 "	"
296 szt.	—100%			

Skutki ustawicznego ogryzania pędów wierzchołkowych objawiają się w karłowatym wzroście drzewek, których największa ilość mierzy zaledwie 30 — 50 cm.

Jak kształtował się normalny przyrost drzewka z tej uprawy, przedstawia wykres przyrostu wysokości 22-letniego świerka, który szczęśliwie uniknął uszkodzenia. Rozwojowi wysokości tego egzemplarza przeciwstawiono przyrosty świerka w tym samym wieku i na tym samym siedlisku, ogryzanego corocznie

przez owce. Z porównania wzrostu obu indywiduów wychodzą następujące różnice:

świerk normalny:	
wysokość całkowita	280 cm
przeciętny roczny przyrost wysokości do 22 roku	12.72 cm
średnica środkowa	3.6 „
miąższość strzałki	0.0028m³
świerk ogryzany:	
wysokość całkowita	118 cm
przeciętny roczny przyrost wysokości do 22 roku	5.36 cm
średnica środkowa	1.6 „
miąższość strzałki	0.0002m³



Jak widać z wykresu, systematycznie uszkadzany egzemplarz przyrasta minimalnie, aż do ca 20 roku życia, tj. do czasu, kiedy owca może jeszcze dosięgnąć pyskiem pęd szczytowy. Od tej chwili, gdy obwód korony tak się powiększy, że uniemożliwi zwierzęciu dostęp do wierzchołka — co następuje przy osiągnięciu wysokości przynajmniej 70 cm — zaczyna drzewko tworzyć dłuższe pędy wierzchołkowe, jednak normalny 20-letni przyrost jest już stracony. Gdyby porównać produkcję na 1 ha okazało by się, że uprawa uszkadzana przez owce wyprodukowała nawet 10% tej masy, jaką mogłaby osiągnąć, gdyby nie uległa ogryzaniu.

Porównując jeszcze raz podany wyżej powierzchniowy stosunek oddziałów wystawionych na szkody do areału leśnego odpowiednich nadleśnictw, można sobie wyobrazić wielkość zniszczeń i strat, które powstawały we wspomnianych lasach z powodu nielegalnego wypasu owiec. Warte wzmianki są np. wysokości odszkodowań obliczone za lata 1935 i 1936 na podstawie taryfy wojewódzkiej z 12.XII.1927 r., zaś za rok 1937 według ustawy z 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie leśnym i polnym. Otóż wyniosły one w samym tylko N-ctwie Węgierska Górka kwotę Zł 16.106, z której zresztą z powodu słabej egzekutywy kar zdołano wyegzekwować od baców tylko 185 Zł, czyli zaledwie 1,14% wymierzonych odszkodowań (!).

Nie należy w interesie gospodarki ogólnej likwidacja szałaśnictwa i tak już mocno zdziesiątkowanego przez wojnę. Nie mniej jedynym środkiem wiodącym do korzystnego, wzajemnego ustosunkowania się pasterstwa górskiego i leśnictwa jest samowystarczalność i niezależność od lasu pastwisk, polan i hal, będących naturalnymi terenami wypasu owiec. Do tego celu prowadzą melioracja i świadoma swych zamierzeń należyta organizacja samego pasterstwa, umożliwiające na tej samej powierzchni hal, przez podniesienie ich wydajności, racjonalną hodowlę owiec bez stwarzania niebezpieczeństwa dla lasu.

Ponieważ przemiana na większą skalę i w szybkim tempie ekstenzywnej gospodarki pasterskiej na intensywną drogę melioracji (nawożenie, drenowanie) i ulepszenia ras owiec może obecnie napotykać na duże trudności z powodu braku odpowiednich funduszów — należałoby narazie zastosować w praktyce w najbliższej przyszłości przynajmniej te środki, które bez kosztów mogą się przyczynić do częściowej choćby poprawy gospodarki halnej. I tak w pierwszym rzędzie ilość owiec winna być dostosowana do „pojemności" hal, to znaczy nie powinna być większa, niż ta, którą niezmeliorowana hala jest w stanie w danych warunkach wyżywić. W jakim stopniu hale w Żywieczczyźnie były przed wojną „przeładowane" owcami dowodzi fakt, że na wszystkich halach leżących na terenie N-ctwa Lipowa, przebywało tych zwierząt 100 — 200% za dużo w stosunku do wydajności obiektów pastwiskowych. Naturalnym następstwem tego był bardzo kiepski stan owiec i to zarówno pod względem wyglądu zewnętrznego, jak i wydajności mleka.

Następnie koniecznej zmiany domaga się dotychczasowa gospodarka nawozem owczym. Koszarowanie owiec jest źle przeprowadzane, a z powodu lenistwa baców i pasterzy miejsca pod koszary nie są zmieniane w ogóle lub zbyt rzadko. Symplicyzm takiego gospodarowania prowadzi w rezultacie do marnowania się nawet tych ilości nawozu, który powstaje na miejscu, i przyczynia się do dalszej degradacji pastwiska na skutek zakwaszania gleby.

Godną uwagi jest myśl Tadeusza Łossowskiego „utworzenia w całym kraju odpowiedniej ilości recjonalnie zagospodarowanych łąk i pastwisk z części nieużytków, względnie z tych gruntów ornych, które ze względu na swe położenie i wydajność plonów nie nadają się właściwie pod uprawę rolną". Duże możliwości dla realizacji tej myśli przedstawiają przede wszystkim liczne, zdewastowane i zdziczałe pastwiska górskie, leżące tak przed wojną, jak i dzisiaj, po prostu odłogiem. Planowe zagospodarowanie tych terenów przyczyniłoby się wydatnie do powiększenia areału wypasowego i do wzmożenia hodowli owiec bez szkody dla lasu.

MIECZYSŁAW MNISZEK - TCHORZNICKI

Zagadnienie łowiectwa po wojnie

Le problème de la vénerie après la guerre

Metamorfozy, jakie przechodziło łowiectwo na przestrzeni wieków, przybierały stale na natężeniu i szybkości zmian. Może jednak nigdy łowiectwo nie przeżyło tak zasadniczych i rewolucyjnych ewolucyj poglądów i zapatrywań, jak po ostatniej wojnie. Przyczyny tego zjawiska nie należy szukać w dewastacji naszych zwierzostanów i w okresie wojennym, lecz leży ona przede wszystkim w zmianie ustroju rolnego i przesunięciu granic Polski bardziej na zachód. Zmiany te są tak zasadnicze dla całokształtu polityki gospodarczej, że nie mogły pozostać bez wpływu i na łowiectwo.

Przed wojną większość terenów łowieckich należała do prywatnych właścicieli, których podejście do zagadnień łowieckich było bardzo różne, w zależności od ich zamiłowań osobistych. Gdzie właściciel był zapalonym myśliwym, tam łowiectwo stało nieraz na bardzo wysokim poziomie i przeciwnie, gdy właściciel nie był myśliwym, majątek jego był żywym przykładem, jak wygląda teren łowiecki zaniedbany. Różne też były podejścia do zagadnień samej hodowli. Jeden wolał mieć lisy, a nie zwracał uwagi na zające i kuropatwy, inny odwrotnie, lisy tępił, a hodował bażanty. Podczas, kiedy zachodnie części Polski z województwem poznańskim na czele dążyły wytrwale do podniesienia łowiectwa pod względem gospodarczym, to wschodnie ówczesne województwa z Polesiem, Wołyniem i Wileńszczyzną wykazywały najwięcej wartości emocjonalnych łowiectwa.

Te różne kierunki w łowiectwie wypływające z tego, że gospodarzami terenów byli prywatni właściciele oraz niejednolity, zasadniczo różniący się charakter przyrodniczy kraju, stwarzały dla łowiectwa klimat raczej niesprzyjający, choć pod względem myśliwskim bardziej może ciekawy.

Przesunięcie naszych granic na zachód, upaństwowienie lasów i reforma rolna stworzyły dla łowiectwa nowe warunki, trzeba przyznać, znacznie lepsze, jeżeli chodzi o nowoczesne podejście do łowiectwa, jako poważnej dziedziny gospodarczej.

Przez przesunięcie granic na zachód kraj nasz stał się pod względem przyrodniczym bardziej jednolity, choć i dziś zachodzą jeszcze olbrzymie różnice, jeżeli porównamy województwo szczecińskie z województwem białostockim, czy poznańskie z lubelskim. Nie mniej jednak charakter kraju raczej wyrównał się i nie ma już tak olbrzymich różnic, jak przed wojną.

Upaństwowienie lasów i reforma rolna nie mogły pozostać bez wpływu na łowiectwo. Dziś gospodarka na terenie lasów jest jednolita, spoczywa w rękach Administracji Lasów Państwowych, dających gwarancję fachowej opieki i koniecznego rozwoju. W związku z przeprowadzoną reformą Wydział Łowiectwa i czynniki łowieckie muszą mieć wpływ na prowadzenie gospodarki łowieckiej na terenach gromadzkich, w celu nadania jej fachowego kierunku. Ma to olbrzymie znaczenie dla zagadnień hodowli zwierzyny polnej i znajdzie swój wyraz w noweli do prawa łowieckiego, która musi być dostosowana do nowych form ustroju rolnego.

Zniszczenie zwierzostanów i konieczność traktowania łowiectwa, jako ważnej gałęzi gospodarki narodowej, są powodem, że musimy się poważnie zastanowić nad wytycznymi, jakie chcemy obecnie nadać hodowli zwierzyny łownej.

Jak już wyżej wspomniałem, upaństwowienie lasów, reforma rolna, pociągająca za sobą obowiązek prowadzenia gospodarki łowieckiej pod fachowym nadzorem czynników kompetencyjnych oraz przesunięcie granic, stworzyły bardzo przychylne warunki i odpowiedni moment do jak najszybszego zastanowienia się, do czego chcemy dojść w dziedzinie łowiectwa i w jaki sposób dążenia nasze urzeczywistniać.

Również i katastrofalny stan naszej zwierzyny płowej powoduje konieczność natychmiastowej interwencji, a skoro ma ona nastąpić, to trzeba odrazu rozpocząć pracę od podstaw hodowlanych.

Zagadnienie walki z rozwielmożnionym po wojnie kłusownictwem, wnykarstwem, nielegalnym i nieetycznym polowaniem, jest tak jasne i tyle razy było już omawiane, że nie poruszam go w ramach niniejszego artykułu.

Natomiast czas najwyższy oświetlić prawdziwie sprawę dzików.

Wiemy z prasy o ogromie szkód, jakie jakoby zwierzyna ta czyni. Piszę zupełnie świadomie „jakoby", gdyż w większości wypadków szkody te są grubo przesadzone.

Niestety, w okresie powojennym, każdemu prawie wydaje się, że przeżywa obecnie okres, w którym najłatwiej się odegrać za zniszczenia wojenne. Dlatego szkoda wyrządzona przez dziki na obszarze kilku arów, rozrasta się do kilku hektarów. W wielu też wypadkach przy szacowaniu szkód nie bierze się pod uwagę, co dany obszar w bieżącym roku może dać z 1 ha, lecz co teoretycznie mógłby dać. Dla przykładu podam taki fakt: w powiecie siedleckim na bardzo ubogiej ziemi, przy fatalnym stanie ozimin, obliczono plon z 1 ha w wysokości 13 q

żyta, podczas gdy z pola tuż obok, o tym samym charakterze gleby i jakości obsiewu zebrano 8 q. Różnica niewielka, tylko 5 q żyta! Licząc po 2.500 zł za 1 q = 12.500 zł za 1 ha.

Ale szkody są i są istotnie duże. Zastanówmy się dlaczego. Czy przyczyną tego stanu jest istotnie taki nadmiar tej zwierzyny?

Nie! Stan dzików w stosunku do przedwojennego wzrósł o 15 — 20%. Nawet dane co do ilości dzików w lasach państwowych oparte są na niedokładnych raportach. Nieraz zdarza się, że Dyrekcja przyśle raport, że na jej terenie dzików jest powiedzmy 5.000 sztuk. Ministerstwo zatwierdza odstrzał 3.000 sztuk, a wtedy okazuje się, że pierwszy raport jest niezgodny ze stanem faktycznym i Dyrekcja prosi o zmniejszenie ilości przeznaczonej do odstrzału, w przeciwnym bowiem razie może się okazać, że wybicie takiej ilości dzików zakłóci równowagę biocenotyczną lasu.

Jedną z głównych przyczyn, dlaczego szkody wyrządzane przez dziki wydają się nam niewspółmiernie wysokie w stosunku do przedwojennych, jest fakt przejęcia lasów przez Państwo i rozparcelowanie ziemi pomajątkowej. Przed wojną zarówno las, jak i najczęściej pola pod lasem należały do jednego właściciela, który szkód tych nie liczył i nie wypłacał, gdyż byłoby to przekładaniem pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej. Ergo szkody takie nie były uwidoczniane. Dziś sytuacja zmieniła się. Lasy są państwowe, a pola należą do gromad i wobec tego szkody muszą być opłacane i uwidoczniane.

Na wielu jeszcze terenach nie wszystkie pola są obsiane. Jeśli wśród dużych powierzchni burzanów np. w województwie olsztyńskim znajduje się kilkuhektarowa enklawa kartofli, nic dziwnego, że dziki ze wszystkich okolicznych lasów wędrują, aby dostać się do tego przysmaku.

Poza tym przed wojną dziki przebywały głównie w większych kompleksach leśnych, dziś wskutek działań wojennych dziki są wszędzie i ludzie nieobznajomieni z ich występowaniem i szkodami czynią największe larum.

Przed wojną chłop nieraz machnął ręką na szkody wyrządzone przez dziki, rezygnując z kilku złotych odszkodowania. Dziś, w okresie powojennym, po straszliwym wyniszczeniu, każde ziarnko żyta i każdy kartofel posiada swoją wartość, której zmarnować nie można.

W ten sposób przedstawiłem sprawę dzików w oświetleniu zgodnym z rzeczywistością.

A teraz zastanówmy się nad zaradzeniem złu.

Czy jedynym środkiem jest wybicie dzików? Mam wrażenie, że bardzo myliłby się ten, ktoby tak sądził i kto wie, czy nie niedźwiedzią przysługę by wyrządził, wprowadzając w czyn takie środki.

Podchodząc do sprawy dzików, nie wolno nam zapomnać o znaczeniu dzika w gospodarce leśnej. Dzik bowiem ryjąc spulchnia ziemię, zwiększając dopływ powietrza oraz odkrywając glebę, ułatwia naturalny obsiew lasu. Są to tak wielkie korzyści dla lasu, że rozwiązując sprawę dzika, nie wolno nam ich pominąć.

Ale i szkody, czynione przez dziki można zmniejszyć. Ważną bardzo rzeczą jest dokarmianie dzików tam, gdzie warunki naturalne nie dają wystarczającej ilości karmy. W tym celu wiele powierzchni śródleśnej, nienadającej się pod uprawę lasu można zasadzić bulwą, którą dziki chętnie spożywają. Trzeba ją tylko na wiosnę ogrodzić, a dopiero jesienią udostępnić dzikom w stanie naturalnym. Wiosną można zakopywać kartofle w kopce wśród lasu głębiej nieco w ziemi, aby dziki długo ryły. Kartofle mogą być zmarznięte lub tzw. zgniłki, to jest takie, które nie nadają się ani do sadzenia, ani do spożycia. Kartofli takich jest na wsi zwykle dość dużo i można je nabyć po bardzo niskiej cenie. Zakopywanie padliny przyczyni się również do zatrzymania dzika w lesie i niewychodzena w pole.

Grodzenie lasu od strony pól jest rzeczą bezsprzecznie niesłychanie ważną, ale nieco droższą. Sądząc jednak po łowiskach niemieckich jest to, mimo pozornie dużych kosztów, opłacalne. Nie posiadam odpowiednich danych, aby operować cyframi, ale Niemcy, którzy każde zagadnienie opracowywali bardzo skrupulatnie, napewno dobrze wyliczyli, że taniej jest grodzić lasy, niż wypłacać odszkodowania.

Oczywiście, że radykalnym środkiem zapobiegawczym przeciwko szkodom, wyrządzanym przez dziki, będzie zredukowanie stanu tej zwierzyny do minimum. Ale zarówno względy czysto gospodarcze, jak i ideowe każą kulturalnemu społeczeństwu zapomnieć o takim sposobie rozwiązania tego problemu. Względy gospodarcze przypominają nam o korzyściach, jakie ma las, w którym występują dziki i o konieczności zachowania równowagi w przyrodzie, z punktu zaś widzenia ideowego pamiętać musimy o postulatach ochrony przyrody.

Gdy mowa o zagadnieniu dzika, to musimy wziąć pod uwagę i wiele złośliwości ze strony poszkodowanych. Nieraz bowiem ludzie ci robią sobie z tego dochodowy proceder, wysadzając umyślnie pod lasem rok w rok kartofle, aby wprost zmusić dziki do robienia szkód. Nie biorą pod uwagę płodozmianu, nieraz sadzą tak rzadko, że wprost rzucają kilka kartofli, aby potem sądząc po ilości tropów dziczych i przeryciu grządek mówić o „wielkich szkodach".

Dobra wola w rozwiązywaniu tego zagadnienia leży zarówno w rękach leśników i myśliwych, jak i tych, którym dziki szkodę robią. Dla przeciętnego laika, dzik jest tylko i wyłącznie szkodnikiem, a ubicie go dostarcza pewnej ilości mięsa, które winno pokryć szkody. Trzeba uświadomić jak najszersze masy społeczeństwa wiejskiego, że dzik jest sprzymierzeńcem leśnika w walce ze szkodnikami leśnymi i że należy rozwiązać zagadnienie dzika z punktu

widzenia interesu całego społeczeństwa, a nie tylko danej jednostki.

Drugim bardzo ważnym zagadnieniem jest sprawa dalszego rozwoju hodowli zwierzyny płowej, tj. jelenia, daniela i sarny.

Tu z góry chciałbym się zastrzec, że zagadnienie to głęboko przemyślałem i mimo sentymentu, musiałem zająć stanowisko poniższe.

Otóż musimy sobie powiedzieć, że stan danieli i sarn jest katastrofalny. Na olbrzymich połaciach naszego kraju sarn nie ma, a ilość danieli na zachodzie przedstawia się też niewesoło. Jednak to co jest, pozwala mieć nadzieję na przyszłość, gdyż może służyć za materiał wyjściowy.

Zagadnienie hodowli daniela dałoby się łatwo rozwiązać przez przesiedlenie pewnej ilości danieli z województwa pomorskiego do województwa poznańskiego, wrocławskiego i śląsko-dąbrowskiego, w celu odświeżenia krwi i unormowania stosunku płci. Zadanie to nie jest trudne, chodzi jedynie o pewne poważne wydatki, jak kupno sieci.

Znacznie trudniejsze jest zagadnienie hodowli sarn. Na zachodzie stan przedstawia się nienajgorzej, ale i nie najlepiej. w centralnych i wschodnich województwach prawie beznadziejnie. Jak już mówiłem, to co się uchowało przed barbarzyńską dewastacją wojenną wystarczy, aby za kilka lat dojść do niezłych wyników.

Dziś najważniejszą sprawą w dalszym rozwoju hodowli sarn jest kierunek, w jakim winna ona pójść. Czy w kierunku produkcji ilościowej, czy jakościowej.

W chwili obecnej, kiedy łowiectwo staje się co raz bardziej docenianą gałęzią gospodarki narodowej, winno ono spełniać swe zadanie, dostarczając na rynek odpowiedniej ilości mięsa i skór.

W ten sposób podchodząc do sprawy, winni myśliwi chwilowo zrezygnować z dążenia do hodowli jakościowej, produkując jak największą ilość, bez dążenia do bicia rekordów poroży.

Mnie się zdaje, że winniśmy obecnie produkować masowo sarny, a dopiero później, gdy teren będzie odpowiednio nasilony, przystąpić do selekcji. Gdybyśmy dziś chcieli nastawić hodowlę sarn w kierunku jakościowym, musielibyśmy wystrzelać 80% żyjących rogaczy, gdyż taki mniej więcej procent nadaje się do selekcji. Bardzo mała ilość rogaczy odpowiednia jest do hodowli. Mam wrażenie, że dziś nie możemy sobie pozwolić na wystrzelanie 80% kozłów. Trudno, musimy z dwojga złego, wybrać mniejsze zło. Chyba myśliwi przyznają mi rację, że lepiej zachować te 80% degeneratów, zwłaszcza, że wśród nich jest dużo o złej formie poroża wskutek urazów zewnętrznych, a więc o cechach nie dziedziczących się, niż wystrzelać prawie wszystko i postawić wielki znak zapytania nad przyszłością sarny w Polsce.

Doprowadzenie w przyszłości, tj. po okresie nasilenia terenu sarnami, do tego, do czego my myśliwi zawsze dążyć będziemy, będzie sprawą wprawdzie znacznie trudniejszą i obliczoną na dłuższą metę, ale nie beznadziejną.

Musimy udowodnić całemu społeczeństwu, że łowiectwo, to nie tylko przyjemność obcowania z przyrodą i zadawalania swej pasji, ale poważna gałąź gospodarki narodowej. Musimy dużej ilości laików i wielu ludziom nieprzychylnie do łowiectwa nastawionym udowodnić namacalnie, co łowiectwo dać może wszystkim, w jak wielkim procencie może wypełniać lukę na rynku mięsnym i skórzanym, wytworzoną wskutek zniszczeń wojennych.

I dlatego hodowla sarn ma tu wielkie znaczenie i zastosowanie, o ile by była prowadzona w kierunku proponowanym przeze mnie.

Zupełnie inna sprawa, jeżeli chodzi o dalszy rozwój hodowli jelenia.

Tu odrazu winniśmy iść w kierunku hodowli jakościowej, zwłaszcza, że materiał hodowlany, wyjściowy mamy pierwszorzędny.

Wspaniały typ jelenia mazurskiego, beskidzkiego (N-ctwo Rytro), dobry jeleń poznański i pomorski, czynią z Polski kraj, który winien zasłynąć z pięknych wieńców jeleni, ale tylko wtedy, gdy hodowla stanie na odpowiednim poziomie.

Pokaz trofeów Ziemi Mazurskiej, urządzony w listopadzie 1947 r. oraz liczne wieńce zdobyte w Poznańskim, Pomorskim itd. świadczą dość dobitnie o tym, że niestety, większość myśliwych nie wie nic o odstrzale jelenia lub gorzej, może nie chce wiedzieć. Większość bowiem byków, jakie padły, to egzemplarze młode, rokujące wiele nadziei na przyszłość. Nieliczni tylko strzelali do byków selekcyjnych i starych, większość waliła do pierwszego lepszego jelenia, byle ponad ósmaka. Skandaliczny też w tym roku procent postrzałów mówi o tym, że myśliwi ci zbyt krótko zastanawiali się nad warunkami strzału, a dążyli jedynie i wyłącznie do zdobycia wieńca. Czy jest to zgodne z etyką łowiecką... Chyba nie! Rozumiem dobrze, że po tyloletniej przerwie, dla każdego przeżycie kilku dni w lesie, w czasie rykowiska, było wielkim świętem łowieckim. Ale postrzelenie byka lub ubicie niewłaściwej sztuki można by porównać z upiciem się w czasie Bożego Narodzenia i odpokutowanie tego systemu świętowania kociokwikiem poświątecznym.

Dlatego musimy znacznie większą uwagę zwrócić na podejście nasze do zagadnień hodowli jelenia. Wyżej opisany system napewno nie pozwoli nam doczekać się wspaniałych wyników, jakie leżą całkowicie w granicach możliwości. Nieliczne wprawdzie byki, prawidłowo odstrzelone w latach 1946/47 dowodzą, że przy racjonalnie stosowanym odstrzale i od-

powiednio prowadzonej hodowli możemy mieć wspaniałe wyniki.

Pierwszym i najważniejszym warunkiem takiej zmiany, winno być duże ograniczenie sprzedaży odstrzału jeleni. Jeleń winien być wykorzystywany łowiecko tylko przez właściciela lub dzierżawcę terenu łowieckiego, a nie przez przygodnego myśliwego, który, zakupiwszy odstrzał, wali do każdej napotkanej sztuki.

Ponieważ jest to niemożliwe do przeprowadzenia w całej rozciągłości, ze względów na dochodowość Skarbu Państwa i brak reflektantów na dzierżawę obwodów łowieckich, przeto i system sprzedawania odstrzału musi być stosowany. I jedynym ratunkiem będzie wyznaczenie bardzo wysokich kar za strzelenie nieodpowiedniego byka.

W odstrzale jeleni musimy stosować inny system. Myśliwemu wolno strzelać tego byka, którego do odstrzału wyznaczy leśniczy lub nadleśniczy, a nie, jak dotychczas, każdego, którego myśliwy uzna za odpowiedniego.

Kary muszą być bardzo wysokie, aby zbyt gorącemu myśliwemu ostudzić gorączkę strzału, przy równoczesnym stosowaniu obniżki ceny sprzedażnej przy odstrzale byka selekcyjnego nawet w czasie rykowiska.

Kary winny być stosowane do myśliwego, który strzela do byka młodego, przyszłościowego. choćby byk był dostatecznie łowny. To, że byk osadził piękny wieniec, nie dowodzi jeszcze, że dojrzał do odstrzału. Tylko byki stare lub młode selekcyjnie winny być odstrzeliwane.

A gdy po latach kilkunastu doczekamy się wyrównania pogłowia, gdy bykami łownymi będą wszystkie byki powyżej ośmiu — dziesięciu lat, wtedy dopiero będziemy mogli stosować inne wytyczne przy odstrzale.

Zagadnienie hodowli żubra, łosia i bobra z punktu widzenia łowieckiego przestało istnieć.

Istnieje jeszcze muflon, którego ilość występujących na terenie Polski sztuk i należyta ochrona rokują jak najlepsze nadzieje.

W końcu szeregu zagadnień łowieckich, wysuwających się na pierwszy plan w okresie powojennym, jest sprawa hodowli drobnej zwierzyny łownej, tj. zająca, kuropatwy i bażanta.

O hodowli zająca i kuropatwy niewiele już jest do powiedzenia. Sprawa ta została tak wszechstronnie już przed wojną opracowana, że nic nowego dodać nie trzeba, zwłaszcza, że nowe warunki rolne nic nie zmieniły. Reforma rolna nie ma bowiem żadnego wpływu na rozwój hodowli zająca i kuropatwy. Jedynie ochrona i walka z kłusownictwem winny być wzmożone, aby wyniszczona przez wnykarstwo i ostre zimy drobna zwierzyna znalazła normalne i potrzebne warunki do jej dalszego rozwoju. Dokarmianie zajęcy i kuropatw w zimie, ochrona przed kłusownictwem i wnykarstwem oraz etyczne wykonywanie polowania w ciągu bardzo krótkiego czasu, pozwolą nam doprowadzić stan zajęcy i kuropatw do stanu przedwojennego.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa hodowli bażanta. Głupi na ogół ten ptak, zniszczony został w czasie wojny wskutek kłusownictwa i ostrych zim. Brak należytej opieki i dokarmiania przyczynił się również do katastrofalnego zmniejszenia się ilości bażanta, który wychowywany prawie w 95% w sztucznych warunkach, nie potrafił przetrzymać warunków odmiennych, od warunków kulturalnego łowiska, w jakich znajdował się przed wojną.

Bażanta niesłychanie łatwo wyhodować i przy odpowiedniej opiece i ochronie doprowadzić w bardzo szybkim czasie do rozkwitu.

Przy obecnym stanie bażantów, winniśmy nie dopuścić do wyprowadzania bażantów na dziko. Każde gniazdo winno być odszukane, wybrane i jaja podłożone do wysiadywania przez indyczki w bażanciarniach. Tylko w ten sposób pojęta hodowla pozwoli nam na rozmnożenie się tego ptaka, bez uciekania się do sprowadzania jaj z za granicy.

Lasy państwowe winny zwrócić większą uwagę na bażanta i przewidzieć natychmiast budowę kilkunastu wolier dla wychowu bażantów. Opłaci się to i zamortyzuje w ciągu bardzo krótkiego czasu, gdyż po nasileniu bażantami rewirów krajowych, będziemy mogli bażanty eksportować za granicę, podobnie, jak przed wojną, zdobywając w ten sposób cenne dewizy.

Z zagadnieniem hodowli drobnej zwierzyny łączy się ściśle zagadnienie redukcji drapieżników. Zagadnienie niezmiernie ważne, o którym dużo się mówi, ale nic w tym kierunku nie robi.

Odstrzał drapieżników i szkodników, jak wron i srok, gołębiarzy i krogulców oraz psów i kotów prawie zupełnie nie jest obecnie stosowany wskutek zbyt wysokiej ceny ładunku śrutowego. A chyba nie trzeba udowadniać, że bez odstrzału drapieżników i szkodników mowy nie ma o hodowli drobnej zwierzyny łownej.

Jak wielkie szkody robią wrony i sroki, można przekonać się przechodząc wiosną przez groble wśród stawów. Groble usiane są skorupami jaj kaczek, łysek, perkozów i innych ptaków. To samo odnosi się do kuropatw. Włóczące się zaś psy i koty niszczą zające.

Zagadnienie tępienia szkodników i zredukowania drapieżników jest zagadnieniem palącym i czynniki łowieckie winny dołożyć wszelkich starań, aby cena ładunku śrutowego była obniżona, co jest zupełnie możliwe przy zdrowej kalkulacji handlowej.

Inaczej przedstawia się sprawa lisów. Lisów istotnie jest dużo, ale jak zwykle po wojnie, stan ten trwa kilka lat, a potem wraca do normalnego. Już obecnie wścieklizna i parchy zdziesiątkowały lisy w szeregu województw i niedługo zdobycie lisa będzie znów rzadką

przyjemność'ą łowiecką, zwłaszcza, że l'sów pada bardzo dużo.

Nie mniej i do zredukowania pogłowia lisów musimy wziąć się ostro, zmniejszając stan ich o 70%, w przeciwnym bow'em razie mowy nie ma o rozwoju hodowli drobnej zwierzyny. Tam jednak, gdzie hodowla drobnej zwierzyny n'e rokuje wielkich nadziei na przyszłość, w'nien lis być oszczędzany, gdyż i on dostarczając wartościowego futra, zwiększa dochody w ogólnej gospodarce łow'eckiej. Poza tym z punktu widzenia czysto zasadniczego, lis winien doczekać się czasu ochronnego.

Wreszc'e ostatnim zagadnieniem łowieck'm, aktualnym w okresie powojennym stała się sprawa dokarmiania zwierzyny w okresie zimowym i zakładania poletek.

I tu niestety również niew'ele lub praw'e nic się nie robi. Ochrona zwierzyny obecnie polega na rozszerzeniu czasów ochronnych i dążen'u do zl'kwidowania kłusownictwa i wynykarstwa. Ale to mało. Ochrona zwierzyny ma też na celu dokarmianie zwierzyny w czasie z'my, zakładanie poletek i cały szereg innych zabiegów hodowlanych, zdążających do umożliw'en'a zwierzynie przetrwanie ciężkiego okresu zimowego oraz znalezien'a wystarczającej ilości karmy w warunkach, gdy naturalna karma nie posiada składników, potrzebnych do rozwoju kośćca.

Zarówno dokarmianie zwierzyny, jak i zakładanie poletek jest n'eco kosztowne, ale opłaca się stokrotnie. Powoduje ono bowiem zatrzymanie zwierzyny w lesie, przez co unika s'ę wypłacan'a odszkodowań oraz wpływa dodatnio na rozmnożenie zw'erzyny, zwiększając tym samym dochód z łowiectwa.

Rozwiązanie poruszonych przeze mnie zagadnień pozwoli na poprawę naszych zwierzostanów oraz na zw'ększen'e dochodów z łowiectwa, co w chw'li obecnej ma n'e tylko wielkie znaczenie gospodarcze, ale też i propagandowe. Całe społeczeństwo musi zrozumieć, czym jest łowiectwo i jak'e ono pos'ada znaczenie w ogólnej gospodarce narodowej, a najłatwiej zrozum'e, gdy łowiectwo przemówi pozycjami dochodowymi.

JAN MILEWSKI
ROMAN KRZYSIAK

Zagadnienie eksportu czarnych jagód[1])

Le problème de l'exportation des baies noires

Historia i możliwości.

Jakkolwiek czarne jagody stanowią niewielką pozycję w całokształcie naszej gospodarki państwowej z punktu w'dzen'a eksportu, n'e mniej jednak mają one pewne sobie właśc'we cechy i wartości, które odpowiednio wykorzystane przysporzyć mogą pewną ilość walut zagranicznych, potrzebnych państwu — potraktowane zaś nieodpow'ednio, względn'e niedocenione, ulegną zniszczeniu bez pożytku.

Borówka czernica (Vaccinium myrtillus) zwana popularnie „czarną jagodą", a w Małopolsce „borówką" występuje w lasach na teren'e całej Polski dość pospolic'e. Masowe występowanie krzewinek jagodowych, tworzących zwarte runo charakterystyczne jest dla typów borów sosnowych świeżych, sosnowo-świerkowych, sosnowo-dębowych i innych. Roczna produkcja czarnych jagód w lasach polskich nie jest znana. Zagadnien'e to n'e zostało dotychczas opracowane naukowo, nie mn'ej jednak jest ono przedmiotem badania Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. Roczną wysokość produkcji jagód czarnych możnaby przyjąć szacunkowo, przyjmując za podstawę cyfry eksportu jagód czarnych do roku 1939, które wynosiły 9.500 ton. Gdy przyjm'emy, że taka sama ilość została zebrana i skonsumowana w kraju i taka sama ilość pozostała nie zebrana w lesie, oznaczymy oczyw'ście z dużą dowolnością 27.000 ton. Zmiana granic nie tylko nie wpłynęła na zmniejszenie ilośc', lecz prawdopodobnie zwiększy tę l'czbę. Natomiast duże wyręby wojenne spowodowały zniszczenie również i runa jagodowego. Odpadły tereny wschodn'e, które dla eksportu jagód n'gdy znaczenia nie miały.

Przybyły tereny zachodnie, jak Śląsk i Pomorze, które stwarzają nowe możliwości w tej dziedzinie.

Czarna jagoda jest owocem, który dojrzewa w naszych warunkach klimatycznych od p'erwszych dni czerwca, przez cały lipiec, a nawet sierp'eń — w zależności od warunków położenia geograf'cznego, wzniesienia nad poz'om morza, właściwości siedliska i tym podobnych i innych czynn'ków.

Wartość owocu czarnej jagody wyraża się w miąższu o większej lub mniejszej zawartości soku owocowego, koloru ciemno-bordowego

[1]) Skrót dwóch referatów, wygłoszonych przez wyżej wym'enionych autorów na konferencji zwołanej przez Międzym'nisterialną Kom'sję Aktyw'zacji Eksportu Rolniczo-Spożywczego w dniu 20 grudnia 1947 r. w Warszawie.

z charakterystycznym odcieniem, o smaku słodkim, cierpkawym, uzależnionym od procentu cukru, oraz zawartości kwasów i garbników. Owoce czarnej jagody stanowią, podobnie jak inne owoce całą gamę odmian czy ras, zależnie od warunków klimatycznych, położenia geograficznego, gleby, na której występuje i wiele innych czynników. Znajdują się tu może odchylenia i dalsze, któreby stanowić mogły dla botaników temat studiów nad morfologią tej rośliny w kierunku zbadania i opisania tych odmian, oraz w dalszym ciągu nad wyselekcjonowaniem odmian najbardziej wartościowych. Spodziewamy się, że takie badania pozwolą oprzeć nasze uwagi przy pomocy naukowych metod na odpowiednim materiale doświadczalnym.

Obradzanie jagód jest uzależnione przeważnie od warunków atmosferycznych. Optymalne warunki dla urodzaju i zbioru jagód czarnych, to ciepłe i deszczowe miesiące maj i czerwiec, a pogodny lipiec. Przymrozki podczas kwitnienia jagodziny mogą częściowo lub całkowicie zniszczyć kwiat i zawiązki, a zimna i deszczowa pogoda w maju uniemożliwia pracę pszczół i zapylanie kwiatów.

Czarna jagoda interesuje nas jako owoc świeży oraz w stanie przetworów: jako soki surowe, pulpa, oraz jako susz jagodowy. Wszystkie te dziedziny stanowią same w sobie odpowiednie zagadnienia i są dla siebie zamkniętymi problemami gospodarczymi. Odnosi się to tak do gospodarki na rynku wewnętrznym, jak też pod kątem widzenia gospodarki eksportowej. Ponieważ wymienione cztery zagadnienia sprowadzają się do lasu, jako objektu produkcji czarnej jagody, przeto rodzi się zasadnicza potrzeba zróżniczkowania terenów dla poszczególnych rodzajów produkcji i w tym celu należy omówić kilka najważniejszych właściwości odnośnie do czarnej jagody jako towaru.

1. czas dojrzewania—czynnik najważniejszy,
2. zawartość cukru — oraz zawartość kwasów i garbników, które to właściwości wpływają na smak,
3. wytrzymałość skórki — zdolności transportowe,
4. wielkość owocu.

Segregując te właściwości w porządku podanym, będziemy może najbardziej bliscy celu, o ile nam idzie o korzyści materialne. To zaś w pierwszym rzędzie daje nam eksport. Mamy tu na myśli przede wszystkim eksport owocu w stanie świeżym. Czarna jagoda była już przed wojną owocem, który eksportowaliśmy w dość znacznej mierze.

W r. 1937 wywieźliśmy ton 5.411, r. 1938 — 4.721 ton, rok 1939 wagonów 1.900, razem 9.500 ton. Jak widać, ostatni rok przed wojną osiągnął kulminacyjny punkt ilościowy.

Eksport ten w pierwszym rzędzie skierowany był na Niemcy. Wyrażenie to nie jest dość ścisłe. To raczej Niemcy eksportowali od nas czarne jagody, zakupując je w znacznych ilościach przez swoich zastępców w Polsce. Zastępcy ci byli właściwie przedłużeniem organizacji zakupu firm niemieckich (było to zresztą i przy innych owocach i warzywach, jak np. cebula). Czarne jagody w przeważającej ilości były wywożone z lasów państwowych. Wspomniani zastępcy subwnecjonowani przez zaintesowane w eksporcie firmy niemieckie, wydzierżawiali tereny leśne na własne imię i prowadzili zbiór lub skup, wysyłając setki wagonów na adres swego patrona — firmy niemieckiej. Transporty te były w przeważającej ilości kierowane na Hamburg. Dzięki daleko posuniętej technice pracy, eksport ten szedł gładko. Transport na głównych magistralach był bardzo usprawniony. Wagony z jagodami w lodowniach, względnie w wagonach zwykłych zaopatrzone w lód — szły przesyłkami pośpiesznymi i najczęściej jako całe składy pociągów przyśpieszonych. Odprawa graniczna była znakomicie szybka i zapobiegliwa. Przez Niemcy przebiegały wagony w ciągu 36 godzin od chwili załadowania. W ciągu drogi były kontrolowane pod opieką spedytora, tak, że przychodziły one do Hamburga w stanie nie pozostawiającym nic do zarzucenia. Wspomnieć należy, że dla popierania eksportu Niemcy stosowali szczególnie niskie taryfy kolejowe i wszelkie ułatwienia.

Po przyjściu wagonów do Hamburga następował przeładunek szybko na statek, tak, że w ciągu kilkunastu godzin od czasu przybycia do portu — towar znajdował się rano przed giełdą w Hull.

Przed tym jednak, zgodnie z instrukcją wydaną przez władze niemieckie dla odpowiedniego pielęgnowania rynku angielskiego towar, który nadszedł z Polski musiał być poddany zbadaniu — czy jest odpowiedni i wszystkie wątpliwe co do jakości łubianki, czy nawet partie towaru, musiały być zatrzymane na rynku wewnętrznym. Ponieważ jednak ceny w Niemczech były przeważnie wyższe — eksporter najlepszy towar zostawiał w Niemczech, a gorszy wysyłał do Anglii. Były to tak zwane cullusy — towar przeznaczony do przerobu dla przetwórni. Naturalnie z początkiem sezonu, gdy cena angielska była bardzo korzystna, wysyłano wszystko na Anglię. Wytyczną do tego postępowania więc było nie tyle sortowanie towaru, zatrzymanie popsutego, bo i za ten popsuty dostawano w Anglii odpowiednią cenę, a jedynie tylko zapotrzebowanie na rynku wewnętrznym niemieckim i cena, jaką można było uzyskać. Miało to szczególnie miejsce w latach, kiedy kontygenty z Polski były ograniczone.

W każdym wypadku jagody przywożone do Anglii i sprzedawane na rynku angielskim były uważane jako import niemiecki i notowane jako jagody pochodzenia niemieckiego. W statystykach angielskich z tych lat niema wzmianki

o jagodach polskich. Toteż niełatwą była walka, aby jagodom tym przyznano miano polskiego importu i aby zmienić charakter całego tego importu odpowiednio do naszych interesów. W walce, jaką musieliśmy stoczyć, mieliśmy przeciw sobie nie tylko wszystkich kupców jagodowych Berlina i Hamburga, — nie tylko szereg naszych poważnych firm doświadczonych w eksporcie, które z niemieckimi firmami współpracowały, ale i z Ministerstwem Kolei Niemieckich, utrudniających nam przyznanie taryf ulgowych, z akcją spedytorów na terenie Niemiec, z akcją linii okrętowych, pracujących na przestrzeni Hamburg — Hull, ale i z silnym oportunizmem firm angielskich, związanych mocno starymi węzłami współpracy z firmami niemieckimi, które do naszych poczynań odnosiły się nieprzychylnie, nieufnie, a nawet wrogo.

Eksport via Hamburg dokonywany przeważnie przez firmy niemieckie był wyraźnie niekorzstny dla Polski, a za to bardzo korzystny dla Niemiec, które za towar polski uzyskiwały dewizy, zaliczając należności polskie na nigdy niewyrównany rachunek clearingowy. Pierwsze kroki w bezpośrednim eksporcie via Gdynia spotykały się z walką konkurencyjną firm niemieckich, które towarem pochodzenia polskiego via Hamburg skutecznie zwalczały na rynku angielskim usiłowania polskich eksporterów ulokowania się na tym rynku. Dlatego pierwsze lata bezpośredniego eksportu czarnych jagód via Gdynia były deficytowe dla polskich eksporterów. Dopiero rok 1939, dzięki dobrej organizacji eksporterów, a przede wszystkim dobrej organizacji zbytu, dał pozytywne wyniki tak dla eksporterów, jak również dla Państwa.

Dzięki wytrwałej i konsekwentnej pracy przy pomocy całego szeregu posunięć udało się nam pokonać trudności. W roku 1939 wywieźliśmy pod flagą polską zjednoczonych około trzydziestu eksporterów zgórą jeden milion czterysta tysięcy łubianek po 3 kg. każda. Licząc przeciętnie po dwa szylingi za łubiankę — wyniosło to zgórą 200 tysięcy funtów dla Skarbu Państwa. Transporty te podzielone na okres wegetacji ośmiu do dziesięciu tygodni wynosiły po osiemdziesiąt osiem wagonów tygodniowo. Każdy wagon po tysiąc pięćset do tysiąc osiemset pięćdziesiąt koszy. Robota, jaką udało nam się przy całym natężeniu dobrej woli i energii wszystkich przeprowadzić, nie była łatwa. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że bodaj najtrudniejszą rzeczą w tego rodzaju regulacji podaży i rozprowadzeniu towaru jest konieczna stała równomierna podaż. Tymczasem w danym wypadku na podaż tę wpływ ma przede wszystkim natura sama — prawo dojrzewania. W początkach, kiedy właśnie chciałoby się mieć jak najwięcej jagód i można za nie uzyskać najlepszą cenę — dochodzi ich stosunkowo mało. Potem zaś, kiedy wszystkimi siłami chciałoby się zahamować nadmierną podaż, aby nie obniżać ceny na rynku, dokąd eksport jest kierowany — dojrzewanie owocu powoduje rzucanie ogromnych jego ilości do dyspozycji. I w tym wypadku zdyscyplinowanie eksporterów - producentów, zrozumienie przez nich, że wszelkie narzucane ograniczenia i hamulce są czynione dla wspólnego dobra — były najlepszym świadectwem zdanego egzaminu. Wysiłek nasz docenili najlepiej, najpierw Niemcy, później Anglicy. Niemcy czynili wszelkie możliwe wysiłki, aby nam przeszkodzić i sprowadzić eksport na dawne tory, Anglicy — jak sportowcy, kiedy kampanię wygraliśmy — złożyli nam wizytę w Warszawie, gratulując sukcesu.

Sukces ten był najlepszą rekomendacją dla pionierskiego wysiłku, podjętego w roku 1947 przez Spółdzielnię „Las". Bez tego biletu rekomendacyjnego prawdopodobnie sprawa nie byłaby tak łatwo poszła.

Rozmieszczenie i sprzedaż cennych jagód na rynku angielskim podjęte początkowo przez firmy niemieckie, a przejęte w latach ostatnich przed wojną przez firmy polskie, poddane jest pewnym prawidłom, charakterystycznym dla rynku angielskiego. Pozwolimy sobie pokrótce je streścić.

Anglia, jako taka nie jest niestety w całości konsumentem czarnych jagód. Anglia Południowa razem licząc z Londynem nie zna właściwie tego owocu. Zdobyć sam Londyn, nie mówiąc już o Południowej Anglii, to pięciokrotnie zwiększyć pojemność rynku czarnych jagód. Zdanie to wypowiedział jeden z kupców angielskich z branży owocowej. Jest to zadanie, które nie jest niewykonalne, trzeba tylko nad nim popracować.

Jagody czarne znane i lubiane są w środkowej Anglii i części północnej, głównymi ośrodkami są miasta: Hull, New Castel, Glasgow, Manchester, Liverpool, są to ośrodki przemysłowe, gdzie owoc ten jest lubiany w spożyciu w różnych formach. A więc jako owoc surowy, jako przekładaniec do ciast, jako domieszka do ciasta zamiast rodzynek, puddingi itd.

Czarne jagody mają ten preferans, że dojrzewają właśnie w momencie, kiedy kończą się w Anglii truskawki, a nie ma jeszcze innych owoców, jak morele, czy śliwki wczesne. Mają więc pewnego rodzaju monopol jako nowalia. Z podaży europejskiej przychodziły niewielkie ilości jagód — z Belgii, względnie Francji i Luxemburgu. Jagody te jednak nie cieszyły się dobrą marką, są bowiem niewytrzymałe. Najbardziej odpowiadają smakowi konsumenta angielskiego jagody polskie. Są one stosunkowo najsłodsze w porównaniu z jagodami z innych krajów, poza tym wielkości średniej — wytrzymałe, nie ulegające łatwo różnym wpływom. Jagody, jakie przychodziły z Litwy i Estonii, nie dorównywały smakiem jagodom polskim. Miały poza tym znaczną domieszkę łochiń (Vacinnium uliginosum), której obecność

uważają Anglicy, jako zafałszowanie towaru. Jagody norweskie są mniej słodkie od naszych. Poza tym mają one ogonki, nie dające się usunąć. Psuje to smak owocu, względnie utrudnia fabrykację. Mają one jednak wiele zalet, tak ze względu na bliskość transportu, jak i staranność zbierania i przygotowania towaru i skutkiem tego stanowią poważnego konkurenta, który jednakowoż przychodzi na rynek angielski później, to jest z początkiem sierpnia. Był to właściwie jedyny nasz konkurent. W rezultacie zabiegów naszych o jakość towaru udało się nam uzyskać ceny o czterdzieści procent wyższe od cen, jakie uzyskiwał towar norweski. Doszło do tego, że organizacja zjednoczonego eksportu norweskiego zaproponowała nam, że przed dziesiątym sierpnia nie będzie sprzedawać jagód, byleśmy po tym okresie zadowolili się już tylko oferowaniem towaru na cele przerobu fabrycznego.

Tak mniej więcej przedstawiało się tło rynku, na którym w sezonie jagód mieliśmy spełnić powierzone nam zadanie, to jest najlepszego i najkorzystniejszego rozmieszczenia towaru.

Okolicznością najbardziej ważną było, aby ten towar mieć do sprzedaży j a k n a j w c z e ś n i e j. Truskawki kończą się z końcem maja. Powstaje próżnia co do owoców.

Mieć jak najwcześniej owoce w czerwcu — to dominująca wytyczna pod kątem rentowności tego eksportu. Te więc tereny, które mają odpowiednie warunki siedliskowe (jak np. podglebie wapienne), względnie inne okoliczności, wpływające na przyspieszenie wegetacji i owocowania, aby zbiór rozpoczynał się już z początkiem czerwca (tego roku w puszczy Niepołomickiej były już 5 czerwca), powinny być jak najstaranniej pielęgnowane i wykorzystane, aby z nich jagody czarne rzucić jak najśpieszniej na chłonny i rentowny rynek angielski. Ustalenie tych terenów, to wdzięczna praca dla badań fenologicznych, które winny być jak najspieszniej rozpoczęte przez Instytut Badawczy Lasów Państwowych. Toteż okres czasu od 5 czerwca do końca czerwca jest okresem złotym — okresem najwyższych cen. Poza tym owoc jest silny — odporny na warunki transportowe. W okresie tym trzeba mieć tylko zorganizowane środki transportowe i ich największą szybkość. Sama sprzedaż i cena przychodzi łatwo i bardzo korzystnie dla eksportera. Okres od dwudziestego czerwca do końca lipca jest okresem coraz bardziej wzmagającej się podaży. Okresem wielkich upałów — trudności transportu, ryzyka popsucia się w drodze — okresem wymagającym bardzo zręcznego manewrowania towarem na rynkach odbiorczych, konieczną często ingerencją hamowania transportów — skierowania ich na inne kraje, względnie inne cele, aby nie załamać rynku, nie narazić odbiorców, względnie siebie na straty. Jest to okres bardzo ciężki i wymagający bardzo zgranego i karnego aparatu podaży, jak i sprzedaży.

Początek sierpnia i cały sierpień są już okresem schyłkowym. Towar jest słabszy — niewytrzymały, ma raczej cechy nadające się do przerobu — ma poza tym rywalizację z młodym świeżym towarem norweskim. Jedynie, chcąc podjąć walkę, moglibyśmy mu przeciwstawić towar z okolic wysokogórskich (naprzykład spod Turbacza), gdzie jagody jeszcze we wrześniu dochodzą takie jak w nizinach na początku czerwca. W tym jednak wypadku, jak wspomnieliśmy, wybraliśmy drogę przyjaznego porozumienia z konkurentem norweskim.

Z przytoczonego powyżej wywodu widzimy, że właściwie najciekawszym i najbardziej opłacającym się momentem są — połowa czerwca względnie lipiec — czas, kiedy jeszcze niema owoców (głównie śliwek). Mając do dyspozycji cały szereg terenów, na których występuje czarna jagoda, powinno się odnośnie eksportu postawić te — gdzie ona najwcześniej dojrzewa. W Polsce takimi terenami o wczesnym dojrzewaniu jagody są tereny województwa kieleckiego — częstochowskie, okolice Krakowa (Niepołomice), dalej Śląsk Górny, Herby i wszystkie takie, gdzie siedlisko sprzyja wczesnemu dojrzewaniu.

W tym wypadku, tj. w pierwszym okresie dojrzewania sama wartość jagód (a więc zawartość cukru) gra mniej ważną rolę — idzie tu bowiem o każdy dzień, byle wcześniej, jak przy każdej nowalii. Dopiero w dalszym ciągu eksportu — zawartość cukru — mniejszy procent kwasów i garbników — trwałość skórki, to znaczy wytrzymałość na transport, gra rolę pierwszorzędną.

Zawsze towar mniej słodki będzie gorzej klasyfikowany. Zawsze towar ulegający deformacjom, skutkiem transportów, będzie oceniony niżej od towaru, zachowującego swój świeży wygląd.

Terenami, dającymi jagody o dużym procencie cukru oraz trwałej skórce, nadającej się do transportów — są tereny województwa kieleckiego (okolice st. Zagnańsk) i Śląskiego. Te tereny pod kątem widzenia eksportu są najlepsze. Tereny mające bodaj najpiękniejsze jagody i najbardziej słodkie, to okolice Biłgoraja, Janowa Lubelskiego, Kraśnika; jednym z takich ważnych punktów załadowczych była stacja Lipa między Rozwadowem, a Kraśnikiem. Jagoda bardzo dorodna, z tych terenów jest jednak duża i jako zbyt delikatna, nie znosi długiego transportu. Transporty z tych terenów z powodu braku dogodnych warunków komunikacyjnych trwają dłużej. Również jagody z dorzecza Wisły i Sanu są bardzo dobre, dojrzewają jednak stosunkowo później. Mają poza tym lepsze warunki transportowe, gdyż są bliżej głównej magistrali. Ze względów komunikacyjnych wszelkie tereny na wschód od Warszawy — skąd transporty zmuszone byłyby przechodzić

tranzytem przez Warszawę — nie wchodzą pod uwagę pod kątem widzenia eksportu. Tereny, mające najbardziej ułatwione warunki transportowe i połączenia z punktem granicznym względnie portem — są najbardziej odpowiednie do podejmowania z nich eksportu.

Tereny podkarpackie nie mają zalet eksportowych. Jagody dojrzewają stosunkowo późno. Posiadają mniej cukru, są więcej wodniste, skutkiem tego również i wytrzymałość ich w transporcie jest gorsza — łatwiej pleśnieją. Poza tym są specjalnie wrażliwe na transport morski. Wysyłane koleją przychodziły w dobrym stanie do Hamburga; po przejściu jednak cieśniny pleśniały, względnie ulegały deformacji.

Podobnie towar z dawnych naszych Kresów nie miał zalet eksportowych, był kwaśny, gorzkawy (mniejszy procent cukru) — prawdopodobnie skutkiem niekorzystnego siedliska.

Reasumując przytoczone wywody dochodzimy do wniosku, że w pierwszym rzędzie należy na eksport kierować jagody z terenów szybko dojrzewających i posiadających odpowiednie warunki transportowe. W drugim rzędzie podejmować eksport z terenów, gdzie jagody mają wysoki procent cukru — mocną skórkę — są wytrzymałe, gdzie są dogodne warunki transportu kolejowego; oraz odpowiednia potrzebna podaż personelu do zbiorów.

Z terenów transportowych w złych warunkach, gdzie owoc ma duży procent cukru, powinny iść na eksport — półprzetwory z jagód czarnych, jak soki surowe, pulpy, względnie susz.

Natomiast na wewnętrzny rynek konsumpcyjny względnie przetwórczy do przerobu owoców z cukru — użyte powinny być te wszystkie pozostałe tereny — gdzie jagody mają wszystkie inne zalety przy niskim stosunkowo procencie cukru.

Uwzględniając przytoczone przesłanki, automatycznie skierowujemy zbiór każdego z poszczególnych terenów dla odpowiedniego celu, mając na uwadze najlepszy użytek z jagód.

W praktyce jednak ujęcie eksportowe zagadnienia czarnych jagód nie da się prowadzić po jednej tylko linii, to jest samego eksportu świeżych jagód.

Musimy liczyć się z warunkami technicznymi, które zmuszą nas w praktyce do stosowania równocześnie użytkowania dla różnych celów. Jeżeli bowiem zawodzi nas technika transportu i jagody nie zdążą na określony czas względnie też z różnych powodów już przed dojściem do portu — stanowią wątpliwy objekt do eksportu — winny być już z góry przewidziane do zużytkowania w kraju. Brak tego rodzaju przygotowania obwodowego obalić może całą naszą kalkulację eksportową.

NOTATKI Z WIEDZY I ŻYCIA

Notes sur la science et la vie.

„Tydzień Lasu" w Czechosłowacji

La semaine de la Forêt en Tschécoslovaqiue

Mamy już za sobą w Polsce dość bogatą tradycję obchodów „Dnia Lasu", operujemy pewnymi utartymi pomysłami propagandowymi. Krytycznie do tych obchodów nastawieni leśnicy twierdzą, że prócz pustej gadaniny nie przynoszą one żadnej korzyści; zwolennicy szerzenia idei ochrony lasu wśród całego społeczeństwa szukają nowych dróg, nowych chwytów propagandowych. Celowym przeto będzie przyjrzenie się, jak te uroczystości wyglądają w bratniej Czechosłowacji. Może się to okazać tym bardziej interesujące, że Czesi, będąc narodem słowiańskim, są naogół od nas praktyczniejsi.

Obchód propagandowo-leśny w Czechach wziął początek z sobótek czerwcowych, tj. zabaw młodzieży, urządzanych w lesie. Dlatego też „Tydzień Lasu" przypada na drugą połowę czerwca.

„Tydzień Lasu" w Czechach otwiera coś w rodzaju „biegu maratońskiego". W oznaczonym dniu ze wszystkich gmin biegną do starostów „posłowie" z uroczystą odezwą lasów czeskich do społeczeństwa. Zwycięzcy tego pierwszego biegu biegną z kolei do wojewodów. Ostatni bieg — z województw do stolicy. Ten, kto pierwszy doręczy odezwę prezydentowi Republiki, zostaje ogłoszony zwycięzcą „Tygodnia Lasu". Fotografia jego podawana jest w gazetach — słowem jest niemal „bohaterem narodowym". Odezwa lasów czechosłowackich do społeczeństwa wędruje w ten sposób po terenie całej Republiki. Odezwa ta jest ponadto drukowana we wszystkich broszurkach propagandowo-leśnych, w czasopismach leśnych i nieleśnych i w dziennikach.

Odezwa taka z roku 1946 zaczyna się pozdrowieniem wszystkich obywateli od lasów czechosłowackich. Lasy wzywają wszystkich do radości, do nowego życia, bo oto kraj jest wolny od najeźdźcy. Lasy były na ziemi wcześniej, niż człowiek i muszą pozostać dla przyszłych pokoleń. Lasy ucierpiały bardzo od wroga. Lasy gotowe są do nowego wielkiego wysiłku w odbudowie kraju, lecz apelują do całego narodu, że mogą dawać tylko tyle, ile zdołają nadrobić swym przyrostem. Lasy musimy ochraniać, bo bogactwo ich nie jest niewyczerpalne, a bez lasu nie byłoby życia, kultury materialnej, ni duchowej, zdrowia, urodzaju, ni piękna kraju.

Leży przede mną kilka propagandowych broszurek i ulotek z okazji „Tygodnia Lasu" z ubiegłego roku. Na treść ich składają się bądź artykuły oryginalne, bądź przedruki z numerów czasopism leśnych, poświęconych tygodniowi propagandy lasu.

Ośmiostronicowa broszurka pt. **„Służba lasu dla ludu"**. Autor inż. Jan Fric podkreśla, że każdy obywatel musi sobie uświadomić, że względem lasu ma nie tylko prawa, lecz i obowiązki. W sposób barwny i przekonywujący przedstawia najważniejsze korzyści z lasu.

Ulotka **„Lasy wołają"** — wiersz Józefa Hirsal'a przedstawia las czeski w niewoli, walce i na wolności. Wiersz kończy się piękną strofą:

Chrońcie życie nasze i strzeżcie nas!
Póki nasze straty nagrodzi czas!
Wszak w naszym leśnym życiu — Waszego część!
Wy i my znaczy jedno — ojczysty kraj!

Na odwrocie znajduje się 41 haseł i cytat z okazji „Tygodnia Lasu". Przytaczam niektóre:

„Lasy są jednym z największych, lecz wyczerpalnym bogactwem narodu".

„Lasy chronią Was — wołają: „chrońcie nas!".

„Zdrowe lasy, zdrowy naród, zdrowe gospodarcze i kulturalne życie".

„Drzewo idzie za Tobą wszędzie przez całe życie".

„Po tygodniu pracy — spoczynek w cieniu lasu".

„Chrońmy lasy, przekazane nam przez przodków, zachowajmy je dla naszego potomstwa".

„Ty lasowi dziś — on Tobie jutro!".

„Lasy zdrowe — to narodu chluba; Lasy zniszczone — to narodu zguba".

Wszystkie hasła zastosować można równie dobrze do naszych lasów i zwykle mają swe odpowiedniki u nas. Jedno na szczęście nie da się odnieść do Polski: „Czym jest morze dla krajów morskich, tym są dla nas lasy".

Ulotka **„Czym są dla nas lasy"** — jest przedrukiem z czasopisma „Lesnická práce". Autor inż. dr B. Rychly oprócz omówienia korzyści z lasu przedstawia bogactwo form życia w lesie oraz dodatni wpływ lasu na człowieka.

W sześciostronicowej broszurce **„Odezwa lasu czechosłowackiego"** pierwsze dwie strony poświęcono podaniu omówionej już odezwy do narodu czechosłowackiego. Następnie znajdujemy artykuł inż. Ot. Polák'a „Dlaczego propagujemy znajomość znaczenia lasu" — przedruk z czasopisma „Ceskoslovensky háj". Autor uzasadnia, że celem racjonalnej gospodarki leśnej nie powinien być najwyższy dochód, lecz trwałość lasu, celem zabezpieczenia wszystkich korzyści, płynących z jego istnienia dla całego narodu. Trwałość zabezpieczają zdrowe, niezniszczone lasy mieszane. Wróg zniszczył lasy, a tymczasem odbudowujący się kraj żądać będzie więcej jeszcze surowca drzewnego. Leśnicy powinni przeto dążyć do tego, aby wywozić gotowe fabrykaty z drewna, decydując się nawet na dowóz surowca drzewnego z zagranicy. Autor ostrzega, aby społeczeństwo nie zaczęło żałować lasów dopiero wówczas, gdy wyginą. Tak jest często z bohaterami narodowymi, których wielkość ocenia się najczęściej dopiero po śmierci. Lecz po nich zostaje dla narodu piękny i szlachetny wzór, zaś po wyniszczonych lasach pozostałaby pustka.

Wiele dobrze nam znanych tematów porusza ulotka **„Tydzień propagandy rozpowszechniania znaczenia lasu"** 16 — 22.VI inż. Ot. Polák'a. Autor podkreśla, że Czesi nie są pierwszym narodem, który widzi byt swój w zachowaniu lasów. Od istnienia stanu lasów zależy gospodarka narodowa oraz kultura i byt narodu. Niektóre narody żałują już po niewczasie. Szkocja i U. S. A. — są tego przykładem. W Stanach Zjednoczonych Ameryki niektórzy farmerzy wypalali lasy, aby otrzymać żyźniejsze pola. Przedsiębiorcy przemysłowi nadmiernie eksploatowali las, aby otrzymać szybkie i łatwe zyski. Wynikiem — liczne klęski, przede wszystkim powodzie. Następnie omawia autor szereg korzyści, płynących z lasu, ze szczególnym uwzględnieniem stale wzrastającego zastosowania drewna. Zerwać należy z sądem, że las musi za wszelką cenę dawać dochód. Możemy rąbać rocznie tylko tyle, ile w ciągu roku przyrośnie.

Czterostronicowa ulotka **„Czym są lasy dla armii, a czym dla całego narodu"** została prawdopodobnie poświęcona dla żołnierzy. Jest to wspólna praca inż. Polák'a i Cermak'a. Ulotka uzasadnia, że nigdy jeszcze las i najważniejszy jego produkt — drewno nie miały tak wielkiego zastosowania, jako surowiec wojenny, jak w ostatniej wojnie.

Wielce interesujące są numery dwóch czasopism leśnych, poświęconych „Tygodniowi Lasu".

Mamy oto **„Ceskoslovensky háj"**, miesięcznik poświęcony szerzeniu wiadomości leśnych i myśliwskich, wydawany przez Macierz leśną. Na wstępie znana już odezwa. Dalej również omówiony przy jednej z broszur artykuł inż. Ot. Polák'a „Dlaczego propagujemy znajomość znaczenia lasu". Poza tym — analityczny artykuł J. Fric'a „Służba lasu dla ludu", stanowiący treść innej broszury. A następnie kilka krótkich artykułów, ilustrujących życie lasu i jego znaczenie.

Inż. J. Danka analizuje, czy lasy rosną same. Podaje m. in. przekonywujący argument, dlaczego wielu ludzi nie widzi pracy w lesie. Oto większość mieszczuchów zna las od święta, z niedzielnych weekend'ów. Bo jeśli nawet spędza urlop w lesie, to w okresie letnim, gdy pracy ludzkiej rzeczywiście jest mniej.

Inż. S. Husek podaje wiele liczbowych przykładów wpływu lasu na gospodarkę wodną.

O. Kroutil w artykule „Przykład wpływu człowieka na żywą przyrodę" podaje interesujący wypadek niszczycielskiego, destrukcyjnego wpływu człowieka na wielkie zbiorowisko roślin i zwierząt, jakim jest las.

Dr inż. A. Nemec w artykule „Dbajmy o wyprodukowanie sadzonek w leśnych szkółkach" zapoznaje czytelnika z racjonalnym prowadzeniem i uprawą szkółek.

Inż. K. Anderle rozwija uwagi na temat gospodarki w lasach górskich.

Nie mniej bogatą treść znajdziemy w numerze czerwcowym 1946 r. czasopisma **„Lesnicka práce"**. Jest to miesięcznik, poświęcony wiedzy i praktyce leśnej, wydawany również przez Macierz leśną. Numer poświęcono „Tygodniowi Lasu". Rozpoczyna się on także odezwą lasów czechosłowackich.

W interesujący sposób rozwija odezwę dr inż. H. Pelikan w artykule „Sąd lasu jest zgodny z sądem narodu". Las jest częścią majątku narodowego. Jest on utworem złożonym, który niełatwo poznać i niełatwo nim kierować. Im większe potrzeby człowieka i im wyższa technika, tym zapotrzebowanie na drewno wzrasta. Naród, który opiera swój byt o dobrze zorganizowane rolnictwo i leśnictwo ma swój potencjał gospodarczy zabezpieczony. Narody małe, które utrzymują się jako samodzielne organizmy, zawdzięczają to leśnictwu i rolnictwu. Umiejętne wykorzystanie drewna do ostatnich resztek w przemyśle — to nakaz chwili.

Skutki wylesiania omawia autor następnego artykułu dr inż. B. Maran.

Sprawę rozwijania stałej propagandy leśnictwa i myśliwstwa przez dobrze zorganizowane muzeum leśne omawia J. Fric. Z artykułu tego poznajemy historię muzeów leśnych w Czechach.

W dwóch następnych artykułach inż. Fr. Budin omawia znaczenie lasu w gospodarowaniu wodą, dr inż. K. Krapil zaś upomina się o uwzględnienie potrzeb lasu przy planowaniu wodnym. Autor wyciąga wniosek, że planowanie wodne w kraju musi brać pod uwagę potrzeby lasu, zaś kierujący regulacją ilości wody w lesie musi liczyć się z gospodarką wodną ogólną.

Autor następnego artykułu „Znaczenie lasu dla higieny i zdrowia" dr inż. Otokar Stelzig uzasadnia na liczbach zbawienny wpływ lasu na zdrowie otoczenia, a w szczególności wielkich miast przemysłowych.

Wpływ lasu na krajobraz i znaczenie lasu w jego budowie oraz planowaniu przestrzennym kraju omawia inż. Kr. Cermák.

Dr Ph. Em. Janousek w artykule „Z dziejów naszych lasów" daje historyczny przegląd większych skupisk leśnych w Czechach, naturalnych stanowisk ważniejszych gatunków drzew i naturalnych lasów mieszanych.

Warto jeszcze nieco słów poświęcić starannie wydanej broszurze, propagującej zbiór nasion, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Tytuł — **„Zbierajcie nasiona"**.

Broszura zachęca do starannego zbioru nasion, aby można było zalesić wszystkie słabe gleby i nieużytki.

Dalej omówiona jest szczegółowo organizacja zbioru przez młodzież szkolną, pod kierunkiem nauczycieli. Świadectwo dla zebranych nasion wystawia najbliższy leśniczy lub gajowy. Specjalne punkty zbiórki nasion wydają pokwitowania z odbioru, na podstawie których otrzymuje szkoła pocztą należność pieniężną. Niezależnie od tego z każdej szkoły po 3 dzieci, które zbiorą najwięcej nasion, otrzymują na wniosek szkoły z okazji „Tygodnia Lasu" nagrody książkowe.

W 1947 r. obchodzono w Czechach drugi „Tydzień Lasu". Ciekawe, że w terminie zbliżono się do naszego „Dnia Lasu" o parę tygodni; wyznaczono go na dni: 25—31 maja.

Czasopisma leśne podały program obchodu. A więc poświęcony szerokiej publiczności odczyt „Las w czeskim malarstwie". Wystawa pod hasłem „Las na płótnach czeskich mistrzów". Liczne pogadanki w radio: „Ptaki w lesie", „Tydzień lasu", „Ochrona lasu", „Wasz dorobek", „Twórzmy drużyny leśne robocze", „Jak las żyje i umiera".

Poza tym przez cały tydzień podawano przez radio hasła oraz dane orientacyjno-sprawozdawcze.

Sale odczytowe, filmy z tematyką leśno-propagandową, prasę — i w tym roku oddano do dyspozycji leśników dla propagowania idei ochrony lasu. Leśnicy muszą pamiętać, że „Tydzień Lasu" jest świętem lasu i ich świętem. Fakt ten nakłada na nich odpowiedzialność za takie zorganizowanie obchodów, aby zrozumienie znaczenia i potrzeb lasu dotarło do świadomości wszystkich obywateli.

Naczelnym zadaniem ubiegłorocznego czeskiego „Tygodnia Lasu" było wykonanie przez społeczeństwo jak największej pracy zalesieniowej i to zarówno w lesie na porębach, jak wzdłuż dróg i w parkach. Głównym hasłem było „Kto chce ciąć, musi sadzić".

Wydaje się, że kilka z omówionych szczegółów czechosłowackiego „Tygodnia Lasu", wartoby przeszczepić na nasz grunt. A więc w pierwszym rzędzie na szeroką skalę zorganizowany zbiór nasion drzew leśnych przez młodzież szkolną; odpowiednio zmodernizowany bieg „posłów" z odezwą lasu do społeczeństwa oraz przedłużenie „Dnia Lasu" co najmniej do tygodnia. **J. B.**

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Ce que disent les lecteurs

Jak można zwiększyć wydajność produkcyjną lasów

De quelle maniére peut-on augmenter la productivité des forêts?

Dowiadujemy się z czasopism poświęconych leśnictwu o zniszczeniach powstałych w wyniku rabunkowej gospodarki okupacyjnej, działań wojennych, masowych kradzieży leśnych — i o tym, że nastąpiło w związku z powyższym ogólne obniżenie siły produkcyjnej naszych lasów.

Posiadamy wielkie powierzchnie do zalesienia, które zostały objęte planem inwestycyjnym. Czynniki miarodajne dokładnie rozważyły tak poważne zagadnienia i zdawałoby się, że zajmowanie się powyższymi sprawami jest zbyteczne. A jednak, jeżeli chodzi o tworzenie nowych lasów — to każdy głos może mieć większe lub mniejsze znaczenie. Chodzi przecież o to, aby przy bieżących zalesieniach wprowadzać również takie drzewa, któreby w najkrótszym czasie dostarczyły materiałów użytkowych. Zapotrzebowanie na drewno nie zmniejszy się, zaś drzewom nie można nakazać, „aby szybciej rosły", lecz możemy przyjść z pomocą przemysłowi w dostarczaniu np. drewna błonnikowego przez sadzenie drzew, nadających się do prowadzenia w niskiej kolei rębności. Do takich szybko rosnących drzew zaliczamy przede wszystkim t o p o l ę. Toteż zatrzymam się dłużej przy omówieniu tego rodzaju.

I. Korzyści. Sadząc topolę o właściwościach szybkiego wzrostu, możnaby stworzyć możliwości uzyskania pewnej wystarczalności gospodarczej, gdyż topola może nam w wielkiej mierze zastąpić drzewa iglaste. Topola przy dobrym prowadzeniu uprawy może już po 10 latach być zużyta do uzyskania celulozy i tym samym przyczynić się do zaspokojenia — choć w części — przemysłu papierniczego, tym więcej, że drewno jej nie ustępuje dla tych celów drewnu świerkowemu[1]). Również odbiorcami topoli będzie przemysł fornierowy, dyktowy i meblowy, gdyż drewno topolowe, jak to mówią fachowcy, „mało pracuje". W suchym miejscu nadaje się do wszystkiego. Fabryki budowy wagonów, wełny drzewnej, skrzynkarnie itp. też będą mogły zaspokoić swe zapotrzebowanie. Rozwijający się przemysł chemiczny przerobi celulozę na cukier drzewny, z czego powstaną znów inne produkty chemiczne (alkohol, drożdże, białko). W ogóle drewno topolowe znajdzie szersze zastosowanie. Twierdzenie, że topola, mając szybki przyrost, ma za to drewno o małej wartości, pochodzi z tych czasów, kiedy drewno było w nadmiarze, zwłaszcza gatunków miękkich. Obecnie zmieniło się dużo na korzyść drzew miękkich — zwłaszcza topoli. Przecież już po 40 latach możemy uzyskać znaczne masy wartościowego materiału.

II. Gdzie można sadzić topolę. Wiemy, że topola rośnie dobrze na świeżych lub wilgotnych, głębokich glebach, nieźle także na uboższych — suchych siedliskach. Nie znosi tylko miejsc zabagnionych, kwaśnych oraz gleb gliniastych. Bardzo dobrze udaje się nad bieżącą wodą. Również uda się na terenach sosnowo-brzozowych, — tylko oczywiście — gleba musi być odpowiednio przygotowana. Na wrzosowiskach trzeba glebę wpierw odkwasić, uprawić i obsiać roślinami motylkowymi. Mylne jest mniemanie, że topola wymaga gleby stale wilgotnej, prawdą natomiast jest, że gleba musi być przepuszczalna. Można spotkać rosnące topole nawet na czystym żwirze i biednych piaskach. Zauważyć można także, że topola nie stawia specjalnych wymagań odnośnie wilgotności powietrza i rośnie w czasie ciepłego, suchego lata o wiele lepiej, aniżeli w czasie zimnego i mokrego. Ponieważ topola nie stawia wielkich wymagań co do gleby, możnaby — oprócz zakładania drzewostanów w lasach — obsadzić na terenie Polski wiele powierzchni leżących dziś odłogiem, jak również całe trasy nad brzegami rzek, gdzie obecnie spotyka się sporadycznie występujące zarośla wikliny. Wprowadzenie topoli powinno odbywać się na większych łącznych powierzchniach, aby z chwilą pozyskiwania materiałów drewno znajdowało nabywców w partiach wagonowych. Małe ilości zginą wśród opału i nie dojdą do rąk właściwych. Nadto pielęgnowanie drzewek na uprawach o powierzchniach 1 — 2 ha będzie sprawniejsze.

Niechby tylko na terenie Polski każdego roku obsadzano 5.000 ha topolą, to po upływie 10 lat mielibyśmy 50.000 ha zadrzewień topolowych. Pozyskując po 10 latach w drodze cięć międzyrębnych (pielęgnacyjnych) 20 m^3 z 1 ha otrzymalibyśmy 100.000 m^3 grubizny, przyczyniając się tym samym, do zaoszczędzenia sosny, częściowo na korzyść kopalniaków.

[1]) Francja, Włochy przerabiają na papier duże ilości drewna topolowego.

III. Jak należy sadzić topolę? Jak już wyżej wspomniano, topola nie stawia specjalnych wymagań co do gleby, lubi jednak s t a ć s a m a, nie chce i nie lubi współzawodnictwa z innymi drzewami leśnymi, a nawet dzielenia się siedliskiem. Chcąc zatem osiągnąć pewne wyniki, należy sadzić w odpowiedniej więźbie (4,4 m), gdyż topola wymaga dużego dostępu światła i powietrza, jest gatunkiem światłożądnym. Nie wolno topoli sadzić na wąskich, wolnych miejscach (pasach) w lesie, gdyż nie zniesie ucisku bocznego — zatem zakładać uprawę z dala od ścian istniejących drzewostanów. Najlepiej wprowadzać na większych powierzchniach zalesieniowych. Korona musi być wolna, natomiast można wprowadzić podszyt albo podgon dla ocieniania pnia, co wpłynie dodatnio na oczyszczenie strzały. Bardzo ubogie gleby obsiać łubinem trwałym (między rzędami). Recepty na stosowanie więźby nie można podawać, gdyż zależeć to będzie: 1) od siedliska, 2) od tego, czy wprowadzi się podszyt, 3) jaki i jak szybko chce się pozyskać materiał w drodze użytków międzyrębnych itd. Tu musi już miejscowy gospodarz wybrać odpowiednią więźbę.

Sadzić należy 1 — 2-letnie drzewka w miejscach o silnym wzroście traw, natomiast w miejscach mniej zachwaszczających się z należycie przygotowaną glebą (najlepsza pełna orka) można z powodzeniem wysadzić sztubry (zrzezy). Koszty odnowienia sztubrami wpłyną na taniość wykonania, zaś pień i tak w pierwszym roku odbije się od ziemi do 1,5 m. Ważne jest w pierwszych dwóch latach utrzymywać glebę wokoło sadzonki w stanie świeżym — nie dopuszczając do głuszenia sadzonki przez chwasty. Przy sadzeniu topoli zwrócić należy uwagę na to, aby sadzonkę umieścić w jamce zawsze trochę głębiej (10 — 15 cm), jak poprzednio rosła. Wszystkie skaleczone korzenie trzeba odciąć od zdrowego; lepiej sadzić bez korzeni, jak z uszkodzonymi. W razie otrzymania sadzonek z przydziału i to w czasie suchej pory wiosennej, należy umieścić je przed sadzeniem na 1—2 dni w wodzie, aby po wysadzeniu mogły od razu dobrze się rozwinąć. Jednak topole lepiej jest sadzić możliwie późną jesienią, względnie wczesną wiosną przed wszystkimi innymi drzewami liściastymi. Sposobu przygotowana jamek oraz samego sadzenia nie będę opisywał, gdyż jest powszechnie znany; warto jednak wspomnieć, że: 1) nie wolno stawiać sadzonki korzeniami na twarde dno jamki, ziemia powinna być dobrze wzruszona (spulchniona), 2) w razie wysokiego stanu wody zaskórnej, sadzić na kopczyku (korzenie dotykać wody nie mogą nigdy).

IV. Pielęgnowanie uprawy. Od samej młodości należy dążyć do utrzymania czystości pnia przez okrzesywanie. Topola znosi bardzo dobrze obcinanie zielonych (świeżych) gałązek nawet do 3 cm grubości. Okrzesywanie wykonywać późną zimą (luty) w dni bezmroźne, kiedy obawa silnych mrozów minęła. Powstałe rany zagoją się wówczas szybko. Każdy niepotrzebny pęd boczny należy usuwać na korzyść pędu głównego. Za późno rozpoczęta pielęgnacja pnia prowadzi do powstawania wilczków. Tak, jak wszystkie drzewa leśne ma i topola swoich nieprzyjaciół ze świata owadziego (Loparda pupulusa, lossus ligniparda i inne). Ze względu na wartość drewna topolowego opłaci się dokładna obserwacja i zapobieganie ewentualnie mogącym powstać szkodom. Tam, gdzie uprawa topolowa nie zostanie ogrodzona, należy sadzić silne, wyrośnięte drzewka, gdyż zwierzyna zjada chętnie liście świeżo posadzonej topoli. Przeciw ogryzaniu przez myszy utrzymywać, zwłaszcza zimą, czystość wokoło pnia. Tam, gdzie nastąpiło uszkodzenie, przyciąć drzewko na pieniek. Częste wzruszanie i w ogóle utrzymywanie gleby w stanie gruzełkowatym, jak również zasilanie wapnem nawozowym (na mniejszych powierzchniach) przyczyni się do szybkiego wzrostu.

V. Materiał sadzonkowy. Wprowadzać należy przede wszystkim szybko rosnące. Oprócz hodowanych w specjalnych matecznikach zaprowadzonych w większych szkółkach różnych odmian np. „Vernirubens, Bachelerii, Pniewska, Sokranka, Wisłówka i inne" należy faworyzować już znaną Populus canadensis i Populus angulata cordata robusta. Ponieważ pozyskiwanie sadzonek z nasienia jest trudne i możliwe tylko przez specjalistów, ograniczę się tylko do opisania sposobu pozyskiwania ze szturbów (zrzezów).

Tam gdzie nie ma mateczników, a chce się uzyskać sadzonki, należy:

1) Wyszukać młodsze (do 10 lat) zdrowe drzewa topolowe, określonego gatunku o dobrych zaletach technicznych i dobrym przyroście. Z wybranych drzew należy pozyskać zdrowe 1-roczne pędy boczne. Prace te przeprowadzić w czasie zupełnego spoczynku wegetacyjnego (grudzień — styczeń) w dni bezmroźne.

2) Po pozyskaniu tych pędów należy odrazu przystąpić do przygotowania zrzezów — sztubrów i to:

a) przy pomocy sekatora naciąć pewnym ciągnącym ruchem (nie zgniatać) tuż ponad i poniżej pączka 15 — 18 cm długie, 0,5 — 1 cm grube kołeczki,

b) cięcie prowadzić ściśle poziome — przez co powstanie mała rana, która szybko zagoi się (zarośnie),

c) powyższy wymiar zrzezów przyczyni się do otrzymania większych ilości tanich sadzonek, uzyskania dobrego systemu korzeniowego i do łatwego wyjmowania sadzonek.

3) Nacięte zrzezy ułożyć w wiązki z obliczoną ilością (50 wzgl. 100 sztuk) i jednokierunkowym położeniem (układem) pączków.

4) Tak przygotowane wiązki przechować do chwili wysadzenia w białym — przepuszczalnym piasku. Układać należy warstwami, obsypując każdą wiązkę, unikając próżni. Dobrze jest układać wiązki górną częścią w dół. W końcu przysypać całość 20 cm grubą warstwą piasku.

W sposób powyższy przechowane sztubry zachowują świeżość, a po posadzeniu łatwo zabliźniają rany i będą mogły rozwijać się zdrowo.

VI. Sadzenie zrzezów w szkółce. Chcąc uzyskać silne, zdrowe sadzonki trzeba pomyśleć o dobrym przygotowaniu gleby. Dobrze wpłynie na rozwój nawiezienie powierzchni dobrze przerobionym obornikiem, który należy przyorać wzgl. przekopać na głębokość 25 cm. Przed broną wzgl. grabiami zasilić wapnem nawozowym oraz gdzie istnieje możliwość, dodać miału torfowego. Dla korzystnych wyników nie powinno się tych czynności zaniedbywać.

Sadzenie zrzezów odbywa się w szparę w więźbie 30 × 40 cm, jeżeli chodzi o hodowlę drzewek — natomiast przy zakładaniu matecznika 60 × 60 cm.

Sądzić należy ściśle pionowo, uważając, by nie kaleczyć kory, oraz aby tylko 1 pączek znajdował się tuż nad powierzchnią ziemi. Po wysadzeniu przykryć piaskiem, lepiej miałem torfowym do 2 cm grubości. Po odbiciu pędu prowadzić pęd główny, odcinając boczne przy hodowli drzewek. W matecznikach prowadzić 3—5 pędów, zależnie od siły rozwoju.

Rozpisując się o topoli, nie mam na myśli tworzenia większych kompleksów, a tylko w takich rozmiarach — by przede wszystkim gospodarce rolnej przyśpieszyć pozyskanie drewna porządkowego i opałowego tam, gdzie lasy są daleko, gdzie są wyniszczone przez wojnę lub nie mogą podołać zapotrzebowaniu. Chodzi mi zwłaszcza o wykorzystanie przez gospodarstwa chłopskie każdej możliwości wprowadzania tego gatunku, który da w stosunkowo krótkim czasie pokaźne ilości drewna.

Że i inne drzewa mogą dać z siebie to, do czego zostały stworzone i spełniać właściwe dla gospodarki ludzkiej zadania, warto wspomnieć o o r z e c h u (Juglans regia).

Że dotąd w Europie środkowej nie jest w lasach specjalnie hodowany, to nie powód, by u nas w Polsce na niewielkich powierzchniach nie wprowadzić orzecha. Miejsca o klimacie łagodnym i odpowiednim siedlisku znajdą się. (Posiadamy przecież winnice!).

Pamiętam piękne plantacje orzechów, które wskutek mrozów ustąpiły miejsca drzewom parkowym. Mimo silnych mrozów 1939/40 roku, uchowało się jeszcze dużo drzew orzechowych. A czy i inne w miejscach odsłoniętych wolno rosnące drzewa (jabłonie, grusze) nie po-

marzły? Co by to było za bogactwo ludowe, gdybyśmy posiadali choć 5.000 ha lasu orzechowego, podszytego leszczyną. Nie mówiąc już o wysokiej wartości technicznej drewna — co za wartość przedstawiałby sam owoc! (białko, tłuszcz itd.).

A teraz kilka słów o innych drzewach, do których skłania mnie to, że stojąc kiedyś na pagórku, patrzyłem wokoło na olbrzymie morze falujących sosen, bardzo słabo przeplatane kępami wzgl. pasami b r z ó z. Te ostatnie spełniają zadanie pasów przeciwpożarowych, np. na terenach zalesień posówkowych. Dzieło odnowienia zostało dokonane. Ale jak mało różniące się od tych litych sośnin wprowadzonych sto czy więcej lat temu. Czy ma je spotkać ten sam los zniszczenia po 80 latach? Nie! — bo na to leśnik polski nie zezwoli, wprowadzając odpowiednie podszyty.

Zalesiając obecnie powstałe (powojenne) tereny musimy odrazu wprowadzać domieszki biocenotyczne, równomiernie po całej powierzchni i to:

B r z o z a g r u c z. n a u p r a w a c h s o s n o w y c h j a k o p r z e d r o s t.

Sosna jako drzewo światłożądne, zniesie przedrost odpowiednio rozmieszczony i pielęgnowany. Brzoza wprowadzana równocześnie z 1-roczną sosną, jako 2-letnia sadzonka (silna i o dobrym systemie korzeniowym) w odstępach 10 wzgl. 20 m na międzyrzędach, zdąży wybić się nad sosnę ponad 2 m. Tak w dalszym ciągu prowadzona korona brzozy (zawsze najmniej 2 m ponad sosną) nie wyrządzi sośnie żadnej szkody, a nawet będzie ją „podpędzała". Pamiętać trzeba o obcinaniu bocznych gałązek, które znajdą chętnych odbiorców - miotlarzy. Wprowadzanie brzozy systemem równopiętrowym z sosną wyrządzi tej ostatniej duże szkody.

Unikać trzeba wprowadzania brzozy, jako uprawy jednogatunkowej na ubogich siedliskach, gdyż już po 20 latach będzie można zauważyć zanik przyrostu. Powodem tego będzie schorzenie gleby przez powolny zanik drobnoustrojów (bakterii) wskutek zakwaszania się gleby (na wrzosowiskach). Takim istniejącym już młodnikom można przyjść z pomocą przez wysiew łubinu trwałego.

A k a c j a. Podobnie jak brzozę, należy również akację sadzić jako przedrost dla sosny, która w dodatku wzbogaci glebę w azot. Okrzesywanie prowadzone w porze zimowej dostarczy paszy dla zwierzyny. Nadmienić muszę, że chcąc wprowadzić akację na wrzosowiskach, trzeba glebę wpierw odkwasić, gdyż inaczej akacja nie pójdzie wzgl. bardzo słabo. I tak, oprócz prowadzonej domieszki biocenotycznej stworzy się piękny las, a szczególnie w porze pełnego kwitnienia (pszczoły).

Dobrze prowadzone przedrosty niedość, że nie wyrządzą sośnie żadnej szkody (gorsze przestoje pozostawione na uprawach sosnowych), a l e d a d z ą n a m j u ż p o 20 l a t a c h w u ż y t k a c h m i ę d z y r ę b n y c h m a t e r i a ł u ż y t k o w y.

M o d r z e w posadzony na odpowiednim siedlisku jako przedrost buka, dębu w odstępach 10 m uzyska w takiej więźbie szybki przyrost i przyniesie nam wnet opłacalność. Sadzony natomiast w więźbie małej — będzie się dusił i chorował. Za należyte pielęgnowanie i okrzesywanie będzie nam wdzięczny.

D a g l e z j a (z i e l o n a) jest również znana jako drzewo szybko rosnące. Ze względu na płytkie ukorzenienie (wywroty) sadzić jako domieszkę z liściastymi, gdyż znosi ocienienie.

Potrzebne w większych ilościach sadzonki gatunków powyższych powinno się produkować, poza hodowlą prowadzoną w lokalnych szkółkach leśnych każdego gospodarstwa (przeważnie sosnowych) w większych szkółkach specjalnych. Może mnie tu spotka zarzut, że koszty transportu, ryzyko przewożenia itp. będą odgrywały poważną rolę. Ale skoro weźmie się pod uwagę, że wartościowe nasienie będzie pewniej wysiane ręką człowieka wyspecjalizowanego w tym kierunku i dysponującego wpracowaną kadrą robotników oraz wszelkiego rodzaju narzędziami, nie wyłączając deszczowników, to jednak — przy dobrze zorganizowanym przewozie wypadnie to taniej, aniżeli kilkakrotne nieudane siewy wartościowych drzew w m a ł y c h szkółkach lokalnych.

Możnaby w dalszym ciągu przytoczyć jeszcze szereg przykładów drzew szybko rosnących. W każdym razie przed leśnikiem stoi otwarte pole do pełnej inicjatywy. Leśnik terenowiec powinien też przy układaniu wniosków odnowienia brać pod uwagę każdą możliwość przyczynienia się do uzyskania w krótkim czasie większych zapasów drewna oraz hodowanie pięknych, zdrowych lasów dla Polski Ludowej.

Józef Sroczyński

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Des forêts de l'Etat

Klęska pożarów leśnych w roku 1947

Le fléau de l'incendie de forêts en 1947

Z pośród różnorodnych klęsk, jakie nawiedziły lasy polskie w roku 1947, pożary zajęły jedno z pierwszych miejsc. Przybrały one tak poważne rozmiary, że naraziły Skarb Państwa na wielomilionowe wprost straty. Na terenie Ziem Odzyskanych stan ten był tymbardziej groźny, że pożary wybuchały tu przeważnie w wielkich łącznych kompleksach drzewostanów sosnowych na najsłabszych glebach, gdzie runo stanowią chrobotek i wrzos, a więc materiały łatwopalne, co powodowało bardzo szybkie rozszerzanie się i uniemożliwiało zlokalizowanie pożaru zwłaszcza, że okolice były jeszcze słabo zaludnione i dowiezienie ludzi do gaszenia odbywało się na znaczne odległości.

Dla zilustrowania katastrofalnego nasilenia pożarów w roku ubiegłym przedstawiam zestawienie z rozbiciem na Dyrekcje, ujmując kolejno w rubrykach ilość pożarów, powierzchnię objętą przez nie i straty w złotych.

L. p.	Dyr. L. P. Okręgu	Ilość	Pow. w ha	Straty w zł
1.	Bałtyckiego	152	1.782,65	122.062.374
2.	Białostockiego	167	1.747,22	24.888.602
3.	Gdańskiego	129	836,91	31.936.868
4.	Krakowskiego	120	320,23	6.547.876
5.	Legnickiego	481	15.439,56	1.175.904.786
6.	Lubelskiego	231	3.212,78	110.390.988
7.	Lubuskiego	175	5.474,36	141.198.312
8.	Łódzkiego	149	244,39	12.232.352
9.	Olsztyńskiego	218	4.286,52	142.182.000
10.	Poznańskiego	140	776,03	32.998.332
11.	Radomskiego	177	403,69	13.170.257
12.	Rzeszowskiego	214	4.300,11	72.498.468
13.	Śląskiego	248	479,03	9.130.338
14.	Toruńskiego	150	408,76	5.032.195
15.	Warszawskiego	277	1.953,09	44.190.433
16.	Wrocławskiego	355	2.068,68	61.136.744
	Razem	3.383	43.734,01	2.005.500.925

Jak wynika z powyższego zestawienia, opracowanego na podstawie miesięcznych sprawozdań Dyrekcyj, pastwą promieni padły olbrzymie powierzchnie lasów państwowych. Pierwsze miejsce zarówno pod względem ilości, jak i powierzchni opanowanej oraz wielkości strat zajmuje Dyrekcja L. P. Okręgu Legnickiego, na którą przypada ca 1/7 część wszystkich pożarów i około 1/3 całkowitej powierzchni objętej klęską. W Dyrekcji tej często miały miejsce pożary, obejmujące większe kompleksy leśne na terenie kilku nadleśnictw i trwające dłuższy okres czasu, nic też dziwnego, że straty dochodzą tu do tak kolosalnych rozmiarów. Dyrekcje: Lubuska, Rzeszowska, Olsztyńska i Wrocławska znacznie ustępują poprzedniej pod względem rozmiarów klęski, jakkolwiek i tutaj stan jest b. groźny i niepokojący. Do najszczęśliwszych pod tym względem należą: Dyrekcja Łódzka, Krakowska, Radomska i Toruńska, wykazujące nie większe lub niewiele większe nasilenie pożarów, niż w okresie przedwojennym.

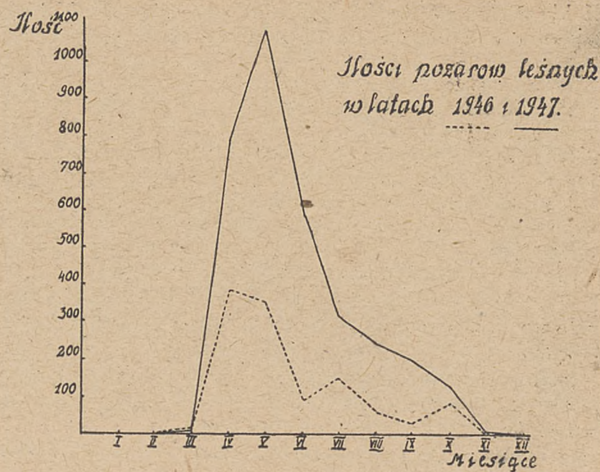
Rozkładów pożarów na poszczególne miesiące ubiegłego roku w ujęciu sumarycznym dla wszystkich Dyrekcyj ilustruje poniższe zestawienie:

L. p.	Miesiąc	Ilość	Pow. w ha	Straty w zł
1.	Styczeń	—	—	—
2.	Luty	—	—	—
3.	Marzec	15	62,07	2.195.134
4.	Kwiecień	790	10.899,55	274.858.028
5.	Maj	1.091	13.540,53	462.826.624
6.	Czerwiec	585	8.740,69	574.443.769
7.	Lipiec	318	4.252,89	223.508.690
8.	Sierpień	246	1.822,20	53.252.637
9.	Wrzesień	200	1.328,79	45.380.725
10.	Październik	132	3.072,97	368.915.227
11.	Listopad	6	14,32	120.091
12.	Grudzień	—	—	—
	Razem	3.383	43.734,01	2.005.500.925

Rzecz jasna, powstawanie pożarów leśnych, a zwłaszcza ich przebieg uzależniony jest w znacznym stopniu od stanu pogody. Długa susza wiosenna roku 1947 wybitnie sprzyjała rozprzestrzenianiu się tej klęski, zaś późniejsze deszcze chociaż krótkotrwałe i niezbyt obfite zadecydowały o przejściowym zmniejszeniu się pożarów. W roku ubiegłym kulminacja pożarów przypadła na miesiąc maj (1.091 na pow. 13.540 ha), wykazując z jednej strony raptowny wzrost z ilości 15 w miesiącu marcu i 790 w kwietniu, z drugiej — tendencje szybkiego opadania do ilości 585 w czerwcu, 318 w lipcu, 246 w sierpniu itd.

Dla lepszego zobrazowania tego zjawiska przedstawiam przebieg pożarów na osi współrzędnych w porównaniu z pożarami z roku 1946.





Jakkolwiek dane pożarowe odnośnie roku kalendarzowego 1946 nie przedstawiają bardzo pewnych liczb z uwagi na niezupełnie ścisłe i kompletne meldunki, to jednak z całą pewnością można stwierdzić, że nie osiągnęły one tak zastraszających rozmiarów, jak w roku 1947. Fakt ten należy zapewne przede wszystkim odnieść na rachunek sprzyjającego pożarom stanu pogody w roku 1947, w szczególności długo panującej suszy i dość wysokiej temperaturze lata.

Rozpatrując przyczyny powstawania pożarów, należy niestety stwierdzić, że wielką część, bo 45,1% stanowią pożary, które wybuchły z nieustalonych powodów. Dalszymi przyczynami powstawania tych licznych pożarów były: a) 19,6% — nieostrożność ze strony ludności cywilnej, a więc pożary od papierosów, ognisk, roznieconych przez pastuchów, przechodniów, włóczęgów itp., b) 11,7% — iskry parowozów i traktorów, c) 9,5% — wypalanie traw i ugorów w pobliżu lasów, co zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych było zjawiskiem dość częstym przy doprowadzaniu zachwaszczonej ziemi ornej i ugorów do uprawy przez osiedleńców, d) 7,9% — sabotaż i podpalanie, e) 3,9% — różne działania wojskowe wraz z rozminowywaniem terenów leśnych, f) 2,3% — przerzucanie się ognia z innych kompleksów leśnych, względnie zapalanie się lasu od palących się zabudowań gospodarczych, stert itp., wreszcie g) — mały ułamek procentu stanowią pożary powstałe od pioruna.

Tego rodzaju analiza mimo dużego procentu niewyjaśnionych przyczyn powstawania pożarów pozwala w pewnym stopniu wniknąć w bezpośrednie źródła klęski i wskazuje na konieczność zastosowania zdecydowanych niejednokrotnie radykalnych środków ochronnych, czy to w formie zorganizowania lotnych patroli przeciwpożarowych przy torach kolejowych i w sąsiedztwie wypalanych ugorów i łąk, czy wzmocnienia służby ochronnej przeciwpożarowej w rejonach specjalnie narażonych, obostrzenia przepisów odnośnie poruszania się po lesie ludności, czy wreszcie szukania kontaktów z władzami naczelnymi innych resortów w celu wydania odpowiednich zarządzeń.

Aby dać pełniejszy obraz rozmiaru pożarów w roku 1947 i rodzaju powstałych stąd strat, należy jeszcze wspomnieć, jakie klasy wieku i w jakim stopniu zostały dotknięte tą klęską. Otóż z ogólnej powierzchni objętej pożarem przypada na:

1) halizny	3.226,63 ha,
2) I klasa wieku	14 033,89 „
3) II „ „	10.583,56 „
4) III „ „	7.706,73 „
5) IV „ „	3.824,77 „
6) V „ „	2.971,68 „
7) VI i wyż. „	1.386,75 „

A więc pastwą płomieni padła w pierwszym rzędzie I kl. wieku, w której pożar z przyziemnego łatwo przechodzi w wierzchołkowy, trawiąc przy tym wszystko, co napotka na drodze, dalej w nieco mniejszym stopniu

II kl. wieku, potem III, halizny, wreszcie - IV, V klasa wieku i w najmniejszym stopniu drzewostany przeszłorębne.

W tej sytuacji powstaje pytanie, co zrobiono w kierunku opanowania klęski pożarów i jakie były rezultaty tych zabiegów.

W pełnym zrozumieniu powagi sytuacji i celem położenia kresu temu pustoszeniu ogromnie przez wojnę uszczuplonych zapasów produkującej masy drzewnej Ministerstwo Leśnictwa uczyniło wszystko, by wypełnić obowiązek ratowania powierzonego mu mienia narodowego. Z ważniejszych posunięć wymienić należy:

1) wydanie szczegółowego zarządzenia w sprawie ochrony lasów przed pożarami i zwalczania pożarów leśnych.

2) interwencje w Ministerstwie Komunikacji, odnośnie pasów przeciwpożarowych przy torach kolejowych oraz urządzeń odiskiernych na parowozach,

3) regulowanie sprawy rozminowania terenów leśnych i uprzątania materiałów łatwopalnych,

4) budowa i remont wież przeciwpożarowych oraz organizowanie pogotowia (patrole, stróże),

5) zapewnienie sobie pomocy przy gaszeniu pożarów ze strony władz administracji ogólnej, organizacyj społecznych, straży pożarnych i wojska oraz liczne interwencje Ministerstwa w poszczególnych wypadkach w celu niesienia niezwłocznej pomocy w walce z pożarami,

6) uświadamianie ludności cywilnej o niebezpieczeństwie pożarów.

W zarządzeniu, wydanym 12 maja 1947 roku odnośnie ochrony lasów przed pażarami, omówione zostały: a) sposoby zabezpieczające przed powstawaniem pożarów, b) zazarządzenia i wskazania ogólne, c) znaczenie i celowość propagandy i uświadamiania ludności, d) metody gaszenia pożaru leśnego, e) sposób sporządzania sprawozdań, f) zabiegi gospodarcze w drzewostanach dotkniętych pożarem oraz g) szacunek strat. Niezależnie od powyższego wyjaśniono w miarę potrzeby w oparciu o ustawę z dn. 13.III.1934 o ochronie przed pożarami i innymi klęskami (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 365) oraz rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 6.IV.1939 (Dz. U. R. P. Nr 37, poz. 242) [1]), z jakich przywilejów mogą korzystać uczestnicy akcji oraz upoważniono Dyrekcje do pokrywania wydatków za zużycie lub uszkodzenie dostarczonych środków przewozowych, inwentarza pociągowego, narzędzi do akcji ratunkowej i materiałów pędnych, jak również za dostarczanie wody do picia i wyżywienia w wypadku przeciągającej się akcji

Z braku podstaw prawnych Ministerstwo mimo dużego zrozumienia dla niejednokrotnego poświęcenia i ofiarności Straży Pożarnych czy poszczególnych osób, wyróżniających się w akcji gaszenia pożarów, nie mogło dysponować możliwościami wypłacania premii lub specjalnych zapomóg, wobec czego liczne podania o subsydia nie mogły być załatwione pozytywnie.

Otrzymując meldunki o pożarach leśnych, powstałych od iskier z parowozów przejeżdżających pociągów, Ministerstwo Leśnictwa zwracało się niejednokrotnie do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o przypomnienie właściwym podwładnym organom obowiązków, wynikających z rozporządzenia Min. Komunikacji z dn. 7.IX.1934, wydanego w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych oraz Rolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 759). W szczególności Ministerstwo prosiło o wydanie polecenia w kierunku przystąpienia do bezzwłocznego oczyszczania kolejowych pasów ochronnych, zakładania siatek ochronnych na kominach parowozów, zamykania rusztów paleniskowych w czasie przejazdu przez tereny leśne oraz wzmocnienia obsługi drogowej w obrębie lasów dla gaszenia w zarodku powstających zarzewi. Celem uniknięcia ewentualnych nieporozumień na temat interpretacji ustawy o obowiązku założenia i utrzymywania pasów przeciwpożarowych wydano odpowiednią instrukcję, normującą te sprawy, zgodnie z przepisami prawa oraz ustalono tok postępowania w wypadkach wątpliwych dla szyszego uzgodnienia kwestii spornych w drodze porozumienia z właściwą Dyrekcją K. P.



Pożar lasu zaminowanego wzdłuż autostrady na Pomorzu Zachodnim

Dużą przeszkodą przy wykonywaniu wszelkiego rodzaju czynności gospodarczych w lesie były pozostawione podczas ostatnich działań wojennych miny, sprzęt wojskowy (czołgi, samochody, broń) oraz najróżnorodniejsza amunicja. Przedmioty te były niejednokrotnie bezpośrednią przyczyną powstawania pożarów oraz z reguły utrudniały akcję ratowniczą. Toteż Ministerstwo, zmierzając do definitywnego rozwiązania tego zagadnienia, zebrało potrzebne materiały w terenie i po zorientowaniu się w rozmiarze akcji wystąpiło do Ministerstwa Obrony Narodowej o rozminowanie zgłoszonych terenów, wyrażając jednocześnie gotowość partycypowania w kosztach rozminowania w stopniu odpowiednim do wielkości terenów objętych akcją. Z uwagi na to, że w pewnych wypadkach, w myśl obowiązujących przepisów o niszczeniu amunicji, nie wolno jej poruszać, Ministerstwo wystąpiło o przedsięwzięcie odpowiednich środków ochronnych, zabezpieczających przed wyrządzaniem większych szkód w lasach i zmierzających do opanowania na miejscu powstających ewentualnie pożarów oraz o każdorazowe porozumiewanie się w tej sprawie z właściwą administracją leśną.

Jednym ze środków, zmierzających do zmniejszenia ilości wypadków pożarowych i do tłumienia powstających zarzewi w zarodku, jest planowa rozbudowa wież przeciwpożarowych, instalacja na nich telefonów oraz skompletowanie inwentarza, potrzebnego do gaszenia pożarów, jak również zaopatrywanie strażników w środki lokomocji i połączenie wież z najbliższymi osiedlami specjalnie wyrobionymi i czysto utrzymanymi ścieżkami rowerowymi. Ministerstwo, doceniając znaczenie tych środków, wyjednało w r. 1948 na budowę 54 wież kredyt w wysokości 10.513.000 zł (bankowy) i na remont 19 wież — 1.457.000 zł (kredyty własne). Przy rozdziale tych kredytów między Dyrekcje kierowano się ilością występujących pożarów i ich rozmiarami oraz wielkością kompleksów leśnych i ewentualnymi korzyściami płynącymi z tego rodzaju inwestycji. W okresie największego nasilenia pożarów polecono angażować potrzebną ilość stróżów przeciwpożarowych, by mogli od świtu do nocy zwłaszcza w niedzielę, święta i dni jarmarczne czuwać nad lasem i tłumić w porę zauważone pożary albo w wypadku niemożliwości zlikwidowania ich w zarodku zawiadamiać natychmiast najbliższy personel leśny czy ludność cywilną. Dozorcy w miarę możliwości byli zaopatrzeni w łopatki, siekierki i trąby oraz rowery dla szybszego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Do ochrony przeciwpożarowej była też wyzyskana Straż Leśna.

[1]) Powyższe mówią o obowiązku udziału obywateli w ogólno-społecznej i zarazem bezinteresownej akcji gaszenia pożaru na terenie całego kraju.

Następnym z kolei punktem prac Ministerstwa z dziedziny ochrony przed pożarami równie ważnym, jak poprzednie było zapewnienie pomocy przy ich gaszeniu ze strony organów administracji ogólnej, straży pożarnych i wojska. Ciągłe interwencje Ministerstwa w poszczególnych wypadkach wymagających pomocy z zewnątrz czy zmiany powziętych decyzji i wydanych zarządzeń, odnosiły przeważnie właściwy skutek. Z ważniejszych osiągnięć z tej dziedziny należy wymienić: 1) zezwolenie na użycie wojska do akcji zwalczania pożarów oraz na uruchomienie dla celów przewozu drużyn ratowniczych samochodów wojskowych, 2) kilkakrotne użycie wojska do tłumienia pożarów na Ziemiach Odzyskanych, gdzie wskutek olbrzymich rozmiarów tychże i stosunkowo małych możliwości użycia ludności cywilnej i straży pożarnych, ta pomoc była nie tylko pożądaną, ale wręcz konieczną, 3) interwencje u władz wojskowych Armii Radzieckiej w celu spowodowania wydania zakazu odbywania wszelkich ćwiczeń z bronią palną i materiałami wybuchowymi oraz rozładowywania amunicji na terenach leśnych, 4) nawiązanie kontaktów z różnymi resortami, mogącymi współpracować w zwalczaniu klęski oraz organizowania pogotowi przeciwpożarowych dzięki dysponowaniu odpowiednimi kredytami na ten cel.

Wreszcie celem położenia kresu dalszemu pustoszeniu i tak już skąpych naszych zapasów drzewnych, kolidującemu ze wszczętą w ramach Narodowego Planu Gospodarczego odbudową lasu, Ministerstwo występowało do innych resortów celem wydania odpowiednich zarządzeń w kierunku pouczenia ludności o obowiązku jak najostrożniejszego obchodzenia się z ogniem w sąsiedztwie lasu (zakaz wzniecania ognisk w lesie i w pobliżu lasu) i o odpowiedzialności, jaka grozi za nieostrożne obchodzenie się z ogniem, jak również celem przypomnienia obowiązków ludności w zakresie niesienia bezpośredniej pomocy i ścisłego współdziałania w akcji zwalczania pożarów.

Jeżeli chodzi o komórki podległe Ministerstwu, a więc Dyrekcje i Nadleśnictwa, to w ramach swoich możliwości przedsiębrały one wszelkie stojące do ich dyspozycji środki, zmierzające do opanowania czy chociaż zahamowania szerzącej się fali pożogi.

Powyższy przegląd nie wyczerpuje kwestii ożywionej działalności M-stwa, które rozwinęło szeroką inicjatywę, kierowało przebiegiem walki z pożarami itd. A jeżeli mimo to pożary osiągnęły tak wielkie nasilenie, to wina nie ludzi, nie władz odpowiedzialnych za las, ale fatalnego w skutkach układu warunków atmosferycznych. Dlatego też już dzisiaj, mając na uwadze tak smutne doświadczenia z ubiegłego sezonu, musimy sobie zdać sprawę z tego, co jesteśmy w stanie zrobić, by zabezpieczyć i uchronić las w nadchodzącym okresie letnim od tak wielkiego spustoszenia. Musimy na każdym szczeblu hierarchii służbowej uświadomić sobie zadania i obowiązki, jakie ciążą na nas, przypomnieć wszystkie wydane już przepisy i zarządzenia, poczynić odpowiednie przygotowania, by do walki z pożarami stanąć w pełnym uzbrojeniu. Walkę tę musimy rozpocząć na każdym odcinku. Personel leśny, który bezpośrednio styka się z tym niebezpieczeństwem, musi odnieść się w pierwszym rzędzie z całą powagą do zagadnienia pożarów leśnych. Zwalczanie pożarów nie może być tylko dorywczo traktowane. Nadleśnictwa winny wypracować u siebie odpowiedni kierunek polityki przeciwpożarowej, zdążający uparcie do wytkniętego celu, jakim winno być zmniejszenie ilości wypadków pożarów, skuteczne gaszenie itd.



Przy gaszeniu

Przykładem prawidłowego rozpracowania zagadnienia mogą być wytyczne i wskazówki, zawarte w okólniku D. L. P. Okręgu Poznańskiego:

1) Należy oczyścić las z materiałów łatwopalnych, a w szczególności uprzątnąć gałęzie i odpady z eksploatacji, po wiatrołomach i wywrotach;

2) zwrócić się do starostw, gmin, proboszczów, szkół oraz organów bezpieczeństwa o podanie do publicznej wiadomości zakazu zakładania ognisk w lasach i w pobliżu lasów oraz palenia tytoniu w lesie; tam, gdzie zachodzi szczególne niebezpieczeństwo pożarów (na drogach), pozawieszać tablice zabraniające palenia tytoniu i zakładania ognisk;

3) przeprowadzać przy każdej nadającej się sposobności wśród ludności uświadomienie o niebezpieczeństwie pożarów leśnych;

4) zorganizować pogotowie przeciwpożarowe oraz nawiązać kontakt ze strażami pożarowymi, by spieszyły do gaszenia pożarów leśnych;

5) w miejscach specjalnie narażonych na pożary winny nadleśnictwa zaangażować dodatkowych dozorców pożarowych;

6) utrzymywać w należytej czystości pasy przeciwpożarowe, tam gdzie jest to konieczne, przez usunięcie na nich łatwopalnych materiałów.

Chłop polski, który odczuł na sobie skutki ostatniej wojny, w głębi serca ma niewątpliwie świadomość, że las jest bogactwem naszym i skarbem narodowym, który trzeba bronić, gdy jest w niebezpieczeństwie. Na ludności osiedli i miast ciąży ten sam obowiązek. I wierzymy, że zarówno chłop, jak i ludność miejska, jak wreszcie najszersze warstwy społeczeństwa nie odmówią lasom swej pomocy w godzinie ciężkiego dopustu, musi być jednak ktoś, kto zawsze będzie gotów uchwycić ster akcji, pokierować zbiorowym wysiłkiem, ktoś świadom metod walki — leśnik polski.

J. Król.

„DNI LASU" w Polsce przysparzają lasom coraz więcej przyjaciół, a krajowi coraz więcej hektarów zalesionych i tysiące nowych drzew. Bierzmy czynny udział w akcji „Dnia Lasu".

KRONIKA LEŚNA

Chronique forestiére

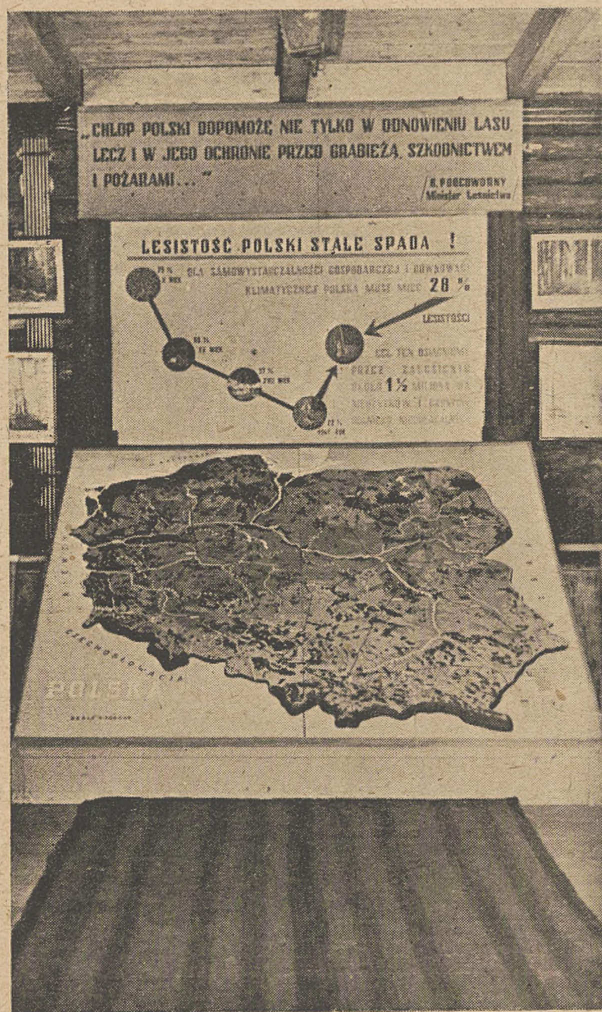
Wystawa w Częstochowie. Ostatnią w roku 1947 wystawą, w której brały udział Lasy Państwowe, była wystawa Społeczno-Gospodarcza w Częstochowie, połączona z Jarmarkami Częstochowskimi. Trwała ona od 9 sierpnia do 30 września 1947 r. Jak wszystkie Częstochowskie wystawy, tak i ta ostatnia, była bardzo popularna, czego dowodem frekwencja, która osiągnęła ilość 300.000 osób. Liczne rzesze pątników, zdążające na Jasną Górę — a teren wystawy leży przecież u Jej stóp — przyczyniły się niewątpliwie, jak zwykle, do wzmożenia ilości zwiedzających wystawę, zwłaszcza, że w czasie trwania wystawy przypadały dwa ważniejsze święta Matki Boskiej: 15 sierpnia i 8 września.

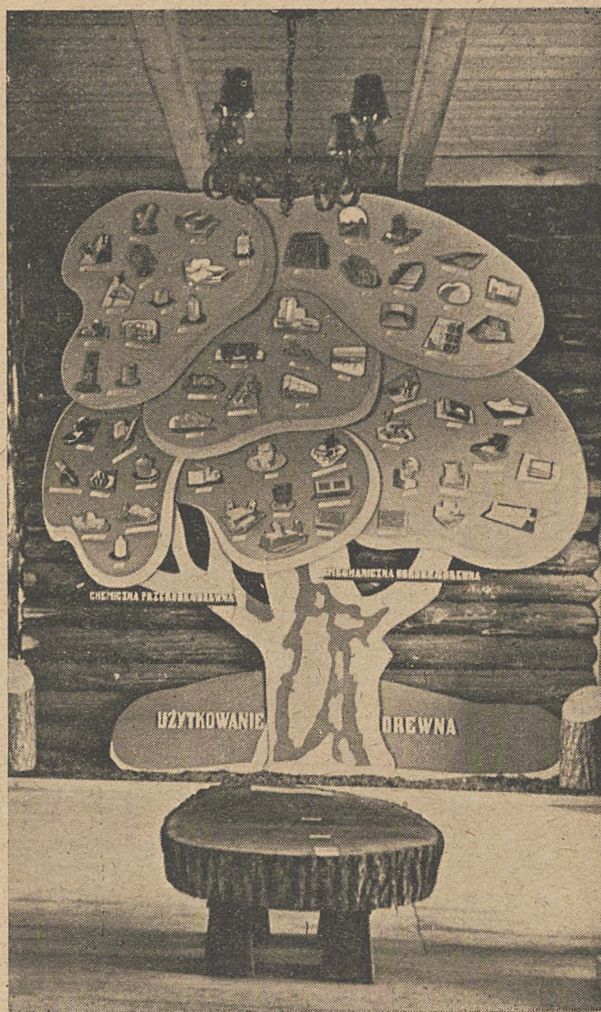
Pawilon Lasów Państwowych, który właśnie w sierpniu obchodził pierwszą rocznicę swego istnienia, wyróżniał się i teraz spośród innych, otaczających go, pawilonów i to nie tylko ze względu na swe centralne położenie i efektowny widok zewnętrzny, lecz i przez swe wewnętrzne urządzenie, a więc ilość i jakość eksponatów oraz ich umiejętne rozmieszczenie. Że tak było istotnie, dowodzą głosy prasy, podkreślające „dominujące" stanowisko pawilonu, jego „efektowny", a nawet „śliczny" wygląd.

Hasło, pod jakim zorganizowana została wystawa, zaczerpnięte z przemówienia Ministra B. Podędwornego, brzmiało: „Chłop polski dopomoże nie tylko w odnowieniu lasu, lecz i w jego ochronie przed grabieżą, szkodnictwem i pożarami". Dobrze się stało, że hasło to umieszczono ponad mapą plastyczną lasów polskich, a jednocześnie ponad uzupełniającą tę mapę tablicą graficzną, ilustrującą stały spadek lesistości (fig. 1). Wspomniana mapa zajmowała centrum pawilonu; dawała ona zwiedzającym pojęcie o wielkości i rozmieszczeniu lasów w Polsce, uzupełniająca zaś ją tablica, nasuwała smutne refleksje na temat przyszłości lasów polskich, gdyby lesistość spadała w tym samym tempie; na przestrzeni ostatnich dwóch wieków niemal dwukrotnie!

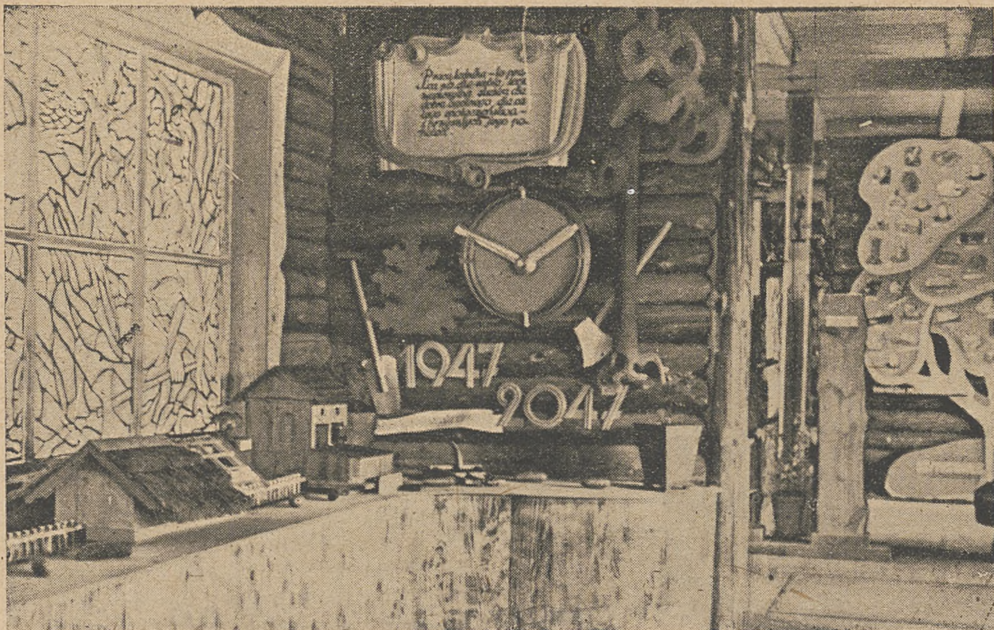
Mapa ta wraz ze wszystkim, co ją otaczało, co pokazano w pawilonie leśnym, pouczała zwiedzających — założeniem bowiem organizatorów było nadanie wystawie charakteru dydaktyczno - popagandowego — o tym, co było, jest i może być powodem tego opłakanego stanu lasów polskich; w jaki sposób należy temu przeciwdziałać; czym jest dla narodu i państwa, i wreszcie, jakie korzyści daje las i drewno.

Jednym z powodów zmniejszania się procentu zalesienia Polski, zwłaszcza w ostatnich latach, były szkody wojenne; specjalne plansze i szereg zdjęć ilustrowały ten temat. Szkodniki świata owadziego, zwierzęcego (zwierzyna, bydło), pożary leśne, wreszcie ludzie (gra-





Fragmenty pawilonu Lasów Państwowych na wystawie w Częstochowie.



Z wystawy w Częstochowie.

bieże, szkodnictwo, wypas), oto drugi, bardzo poważny powód kurczenia się stanu zalesienia. Zagadnienia te przedstawione były w stoiskach, poświęconych ochronie lasów; zajmowały one prawą stronę pawilonu i były bogato wyposażone w eksponaty: plansze, fotografie, wykresy, modele, okazy z natury. Jednocześnie pokazano (48 barwnych tablic), jako łączące się tematem z ochroną (ochrona przyrody), te rośliny, które podlegają ochronie, a które są, niestety, systematycznie niszczone przez ludność wiejską.

Nie wystarczy jednak samo poznanie przyczyny zmniejszania się procentu lesistości w Polsce, nie wystarczy sama tylko walka z tym wszystkim, co zagraża lasom. Należy prócz tego i to szybko i intensywnie leczyć rany, zadane naszym lasom, — należy lasy odnawiać: siać, pielęgnować i gospodarować racjonalnie i to w ten sposób, aby nie tylko nie pozwolić na dalsze spadanie lesistości (zalesianie bieżących i zaległych halizn), ale dążyć do tego, aby procent lesistości wzrósł do poziomu, gwarantującego Polsce — według słów wypisanych na tablicy lesistości — „samowystarczalność gospodarczą i równowagę klimatyczną", czyli do 28%. A na to trzeba zalesić około 1,5 miliona ha nieużytków i gruntów rolniczo nieopłacalnych. O tym wszystkim uczyły, rozmieszczone po obu stronach mapy plastycznej eksponaty: narzędzia pracy, sadzonki drzew i krzewów, zdjęcia fotograficzne, wykresy, hasła propagandowe itd. Tam też widziało się barwne plansze, wskazujące, czym jest las dla narodu i państwa, jego życia gospodarczego oraz podkreślające znaczenie lasu dla klimatu, zdrowotności i obronności kraju.

O tym, jakie korzyści daje nam produkt lasu — drewno, mogli zwiedzający dowiedzieć się, oglądając nader pomysłową i efektowną planszę w kształcie drzewa, obrazującą na sześćdziesięciu barwnych, półplastycznych rysunkach w sposób poglądowy i przystępny wszystko to, co można otrzymać z drewna na drodze przeróbki chemicznej, czy obróbki mechanicznej. Eksponat ten (rys. 2) składał się z ośmiu części i można go było złożyć i przewozić, w myśl dążenia organizatorów wystawy, aby eksponaty wykonywane były w sposób trwały, tak, aby je można było przenosić i wykorzystać na innych wystawach, względnie w ośrodkach szkoleniowych, czy do dekoracji wnętrz.

Znaczenie użytków ubocznych, które las dostarcza w takiej obfitości (grzyby, jagody, kora, torf), a które są tak niedoceniane przez ogół ludności, zwłaszcza wiejskiej, przedstawione było w sposób wyczerpujący za pomocą oryginalnych próbek, fotografii, plakatów propagandowych i odpowiednich haseł.

Zwiedzający mieli możność zapoznać się ze stanem łowiectwa w Polsce (osobny dział wystawy). Na eksponaty tego działu złożyły się: wypchane okazy zwierząt łownych, rogi, modele, zdjęcia fotograficzne oraz mapa rozmieszczenia zwierzyny łownej.

Ściśle łączącym się z całokształtem leśnictwa w najszerszym jego pojęciu, a będącym rękojmią lepszej jego przyszłości, jest zagadnienie szkolnictwa leśnego. Zostało ono szeroko potraktowane, do czego przyczyniło się wydatnie, pozostałe po wystawie oświaty zawodowej, stoisko. Ciekawe eksponaty w postaci tablic, plansz, fotografii, książek i skryptów ilustrowały wszystko to, co na tym polu zdziałano i to, co ma być, według zamierzeń planu trzyletniego, dokonane w przyszłości. Bardzo interesującym uzupełnieniem tego stoiska było zobrazowanie szeregiem powiększonych zdjęć przebiegu dnia pracy w szkole leśnej, względnie w ośrodku szkoleniowym. Zagadnienia socjalne (zdobycze świata pracy w zakresie kulturalno-oświatowym, higieny i bezpieczeństwa pracy oraz opieki nad pracownikami) zostało również uwzględnione na wystawie.

W pawilonie Lasów Państwowych znalazły swe pomieszczenia, jako samodzielne stoiska Spółdzielnia „Las" oraz „Paged". Stanowiły one całość z resztą pawilonu, jeśli chodzi o idee propagandowe i jednolitość kompozycyjną, z racji zaś swego charakteru reklamowo-handlowego (sprzedaż własnych artykułów) należały raczej do części jarmarcznej wystawy. Najważniejsze momenty, na które starano się zwrócić uwagę zwiedzających te stoiska, to udział Spółdzielni „Las" w eksporcie oraz propaganda znaczenia płyt pilśniowych przez „Paged".

Jak z powyższego widać, Kierownictwo wystawy stanęło na wysokości zadania; pokazało zwiedzającym pawilon leśny, wszystko to, co każdy wiedzieć musi, aby mieć pojęcie o całokształcie zagadnień leśnych; o lesie, jego znaczeniu dla każdego obywatela (a więc i całego kraju), o korzyściach, jakie mu las przynosi, o tym, jak ten las należy szanować i ochraniać, o tym wreszcie, jak się w tym lesie pracuje, co już zrobiono, a co jeszcze zrobić należy. Pokazano zaś to wszystko w sposób przystępny, przekonywujący, celowy, a jednocześnie miły i efektowny.



Zagadnienie walki ze szkodami w lesie — na wystawie w Częstochowie.

Jeśli zaś nie wszystko było urządzone na tę możliwą, maksymalną skalę — powodu szukać należy w szczupłości kredytów, przeznaczonych przez Ministerstwo na cele wystawy (350.000 zł). Tym większe przeto uznanie należy się Kierownictwu Wystawy, t. zn. Komitetowi D. L. P. w Łodzi z dyr. inż. Głowackim na czele i niestrudzonymi organizatorami: in. Macichowskim i inż. Ładyginem, że przy tak ograniczonych możliwościach finansowych, zdołało pokazać tak dużo i w taki właśnie sposób, jak to miało miejsce.

Należy pamiętać, że w okresie półtorarocznym to trzecia wystawa w tym samym miejscu, która dochodzi do skutku i zyskuje powodzenie dzięki staraniom i pracy wyżej wymienionych. Wyrazem uznania dla organizatorów było wręczenie dyplomu podczas uroczystego zamknięcia przez Ministra Rolnictwa.

J. S.

PAŃSTWOWA RADA LEŚNICTWA

Działalność w roku 1947. Prezydium P.R.L. odbyło w roku ubiegłym 19 posiedzeń, rozpatrując zgodnie z Regulaminem Wewnętrznym Rady, sprawy bieżące, które dotyczyły wyznaczania prac Komisyj, zebrań Komisyj i przedkładania Ob. Ministrowi Leśnictwa opinii Państwowej Rady. Nadto w dniu 1 lutego 1947 r. Prezydium Rady zostało upoważnione przez walne zebranie Państwowej Rady Leśnictwa do udzielenia opinii w imieniu Rady z ważnością takiego upoważnienia do następnego plenarnego zebrania Rady, na którym Prezydium zostało zobowiązane do złożenia szczegółowego sprawozdania z wykorzystania otrzymanego upoważnienia.

Sprawy, załatwione przez Prezydium na mocy wspomnianego upoważnienia, dotyczyły pewnych zagadnień złączonych z organizacją administracji Ministerstwa Leśnictwa, lub też pewnych szczególnych opinii i były załatwione bądź wyłącznie przez Prezydium, bądź też przez Komisje, a następnie przez Prezydium, które w imieniu Państwowej Rady Leśnictwa zatwierdzało opinie Komisji.

Do spraw organizacyjnych należało w pierwszym rzędzie wypowiedzenie się ostateczne P.R.L. co do projektu dekretu o zakresie działania Ministra Leśnictwa, przedłożonego Radzie przez Biuro Prawne Ministerstwa [1]). W tej nagłej sprawie Prezydium w piśmie z dnia 20 marca 1947 r. wydało opinię, w której stwierdziło, że należy nie zwlekając dążyć do ostatecznego uprawomocnienia się dekretu nadesłanego, dodając, że uzasadnia takie stanowisko P.R.L. uchwała nadzwyczajnego walnego zebrania plenum Rady z dnia 1 lutego 1947 r., w której P.R.L. uznała, że ustawowe ustalenie zakresu działania Ministra Leśnictwa w drodze formalnego załatwienia uchwalonego przez Prezydium Rady Ministrów dnia 11 lutego 1946 r. dekretu o utworzeniu Ministerstwa Leśnictwa jest sprawą nader pilną, o pierwszorzędnym znaczeniu państwowym.

Drugą sprawą organizacyjną, w której wypowiadało się Prezydium, było wydanie opinii o projekcie dekretu P.R.L., nadesłanego przez Biuro Prawne.

Projekt ten powstał na skutek § 9 zarządzenia Ministra Leśnictwa z dnia 7.VI.1946 r. o powołaniu P.R.L., na podstawie którego zasady przewidziane w zarządzeniu mają być określone na drodze ustawowej.

Jak komunikuje Departament Organizacji i Kadr w piśmie z dnia 19 listopada 19147 r. wydanie ustawowe zaprojektowanego w ten sposób dekretu o P.R.L. będzie mogło nastąpić po uchwaleniu przez Radę Ministrów Statutu Organizacyjnego Ministerstwa Leśnictwa.

Poza tym w dniu 10 maja 1947 r. Prezydium P.R.L. w imieniu Państwowej Rady Leśnictwa upoważniło Komisję Naukowo-Oświatową Rady do wykonywania w imieniu P.R.L. czynności, przewidzianych w § 5 Statutu Organizacyjnego Instytutu Badawczego Leśnictwa, a mianowicie:

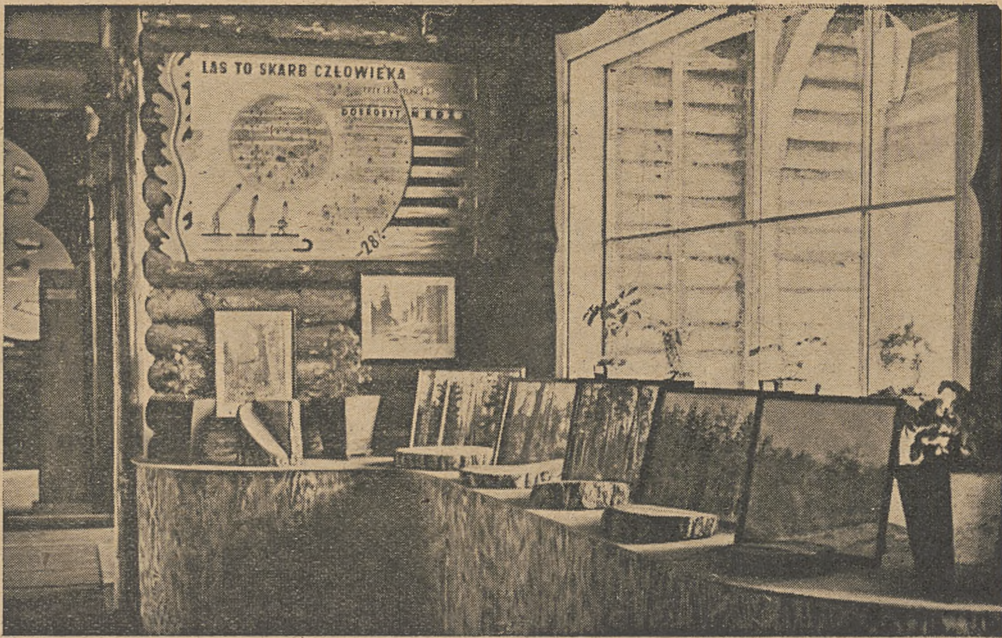
a) badanie i opiniowanie programów prac Instytutu oraz sprawozdań z wykonania tych programów;

b) opiniowanie planów finansowo-gospodarczych Instytutu;

c) opinowanie wszelkich projektów Instytutu, podlegających w myśl Statutu oraz regulaminu Instytutu zatwierdzeniu przez Ministra. Wnioski swe Komisja Naukowo - Oświatowa przedkłada Prezydium Rady. W ten sposób Komisja Naukowo-Oświatowa P. R. L. została powołana do spełnienia czynności Rady Naukowej przy Ministrze Leśnictwa, oczywiście z obowiązkiem przedkładania do zatwierdzenia swych decyzji plenarnemu zebraniu Rady za pośrednictwem Prezydium Rady.

W ważniejszych sprawach merytorycznych, rozpatrzonych przez Prezydium Rady bez udziału Komisji — Prezydium w dniu 10 października 1947 r. wydało w imieniu P. R. L. w nagłej sprawie, związanej z rozpatrze-

[1]) patrz „Las Polski" — 1947 Nr 1—2 str. 38 i Nr 11/12 str. 285.



Jeden z fragmentów wystawy w Częstochowie, cieszący się szczególnym zainteresowaniem zwiedzających.

niem memoriału Związku Zrzeszeń Przemysłu i Handlu Drzewnego i w piśmie Związku Zrzeszeń Prywatnego Przemysłu Drzewnego z dnia 6.X.1947 r. opinię, w której ustaliło między innymi, że sprawa zaopatrywania prywatnego przemysłu drzewnego w niezbędny surowiec drrzewny, jak również sprawa udziału prywatnego kupiectwa w zorganizowanym obrocie drzewnym wymaga załatwienia ustawowego w drodze wydania dekretu, reglamentującego wszystkie sprawy związane z niepaństwowym przemysłem i handlem drzewnym. Dekret taki, zaprojektowany przez Ministerstwo Leśnictwa, był już przedmiotem obrad Komisji Obrotu i Transportu Drewna na posiedzeniu w dniu 22.XI.1946 r. i w sprawie tej P. R. L. nie wydała swej ostatecznej opinii tylko dlatego, że Ministerstwo Leśnictwa nie miało wówczas formalnych podstaw dla ustawodawczej inicjatywy w tym przedmiocie.

Obecnie, z chwilą odniesienia w dekrecie o zakresie działania Ministra Leśnictwa sprawy obrotu surowcem drzewnym i materiałami drzewnymi do kompetencji Ministerstwa Leśnictwa, — nic nie stoi na przeszkodzie do wydania przepisów ustawowych, któreby uporządkowały chaos, jaki zgodnie z omawianym memoriałem panuje na tym odcinku.

Tylko bowiem system koncesyjny może uchronić zorganizowany prywatny przemysł i handel drzewny przed szukaniem przypadkowych i niepoważnych źródeł zakupu, do których on zmuszony jest sięgać według oświadczenia autorów memoriału, a przez to przyczynić się do uzdrowienia i uporządkowania rynku oraz wyelminowania spekulacji.

Trzecią kategorią spraw, rozpatrywanych przez Prezydium Rady w imieniu Walnego Zebrania P. R. L., były uchwały, powzięte na zebraniach Komisyj, zatwierdzone następnie przez Prezydium.

Prezydium zatwierdziło:

1) w dniu 15 marca 1947 r. dwie opinie Komisji Naukowo-Oświatowej z dnia 7 marca 1947 r. o ilości stanowisk, które powinny być obsadzone rocznie w leśnictwie przez kandydatów z wyższym wykształceniem akademickim i o ilości kandydatów, jaka powinna być przyjmowana na pierwszy rok studiów leśnictwa [1]).

2) w dniu 30 października 1947 r. zatwierdzono uchwały Komisji Naukowo-Oświatowej z dnia 17.X.1947 r. w sprawie praktyk przedszkolnych, międzyszkolnych i poszkolnych w akademickich szkołach naukowych leśnych i w zawodowych zakładach naukowych (gimnazjach) oraz w sprawie czasokresu trwania nauk w wyższych naukowych zakładach leśnych [2]).

3) w dniu 31 października 1947 r. zatwierdzono regulamin wewnętrzny, dotyczący sposobu wykonywania czynności P. R. L., wynikających z jej stosunku do Instytutu Badawczego Leśnictwa w redakcji, ustalonej przez Komisję Naukowo-Oświatową w dniu 24.X.1947 r.,

4) w dniu 14 listopada 1947 r. zatwierdzono:

1) uchwały Komisji Użytkowania Drewna powzięte na posiedzeniu w dniu 24 czerwca 1947 r.,

2) uchwały Komisji Naukowo-Oświatowej z dnia 24, 25 i 31 października oraz 7 listopada 1947 r. o programie prac i planie finansowo-gospodarczym Instytutu Badawczego Leśnictwa [3]).

5) w dniu 27 listopada 1947 r. zatwierdzono uchwały Komisji Użytkowania Drewna z dnia 21 listopada 1947 r. o ograniczeniu użycia surowca drzewnego dla celów opałowych i o potrzebie zwiększenia przydziału węgla dla potrzeb opałowych wsi, a także uchwały Komisji Obrotu i Transportu Drewna z dnia 22 listopada 1947 r. o nadzorze nad obrotem materiałami drzewnymi i o sprawie eksportu w leśnictwie,

6) w dniu 19 grudnia 1947 r. zatwierdzono uchwały Komisji Produkcji Leśnej z dnia 12 grudnia 1947 r. o tworzeniu wzdłuż głównych dróg komunikacyjnych, przecinających lasy — specjalnych pasów, na których cięcia zupełne winny być zastąpione cięciami częściowymi względnie przerębowymi.

Tekst wspomnianych uchwał Komisji, zatwierdzonych przez Prezydium P. R. L., będzie podany w następnym numerze „Lasu Polskiego".

W składzie osobowym Rady zaszły w r. 1947 następujące zmiany:

Na miejsce ustępujących prof. Mariana Nunberga i kuratora Jana Baculewskiego powołani zostali na członków Rady prof. Wacław Niedziałkowski i Dyr. Eustachy Kuroczko.

Na miejsce ustępującego z Prezydium P. R. L. Dyrektora Stanisława Ihnatowicza mianowany został Dyr. Kazimierz Maciejowski.

M. C.

[1]) Patrz „Las Polski", Nr 7/8 str.

[2]) Patrz „Las Polski", Nr 7/8 str.

[3]) Patrz „Las Polski" Nr. 7/8 str.

Z WYDZIAŁU OŚWIATY ZAWODOWEJ

Wydawnictwa. Ukazał się już skrypt szkolny nr 4 i nr 5, a mianowicie „Hodowla lasu" i „Botanika leśna", wydane przez Spółdzielnię „Las" na zlecenia Ministerstwa Leśnictwa. Dalsze cztery skrypty w przygotowaniu do druku. Tak powinien brzmieć w skrócie komunikat o akcji skryptowej, podjętej przez Departament Organizacji i Kadr.

Nie wszyscy dostatecznie znają szczegóły akcji wydawniczej, zapoczątkowanej przez Wydział Oświaty Zawodowej. Podajemy najważniejsze z nich.

Brak jakichkolwiek podręczników, niezbędnych do nauki uczniów szkół leśnych i uczestników ośrodków szkoleniowych — skłonił Wydział Oświaty Zawodowej Ministerstwa Leśnictwa do podjęcia wydawnictwa skryptów szkolnych.

Z dwóch sposobów otrzymania materiału: zamówienia u autorów - specjalistów z poszczególnych dziedzin wiedzy leśnej oraz w drodze ogłoszenia konkursu, wybrano ten drugi. Dwa były po temu powody. Pierwszy — to chęć wykorzystania prac gotowych już, niejednokrotnie w postaci skryptów, wydanych na powielaczu na własną rękę przez autorów-wykładowców, a co za tym idzie, możność skrócenia terminu otrzymania odpowiedniego materiału do druku. Z drugiej strony za konkursem przemawiało zachęcenie do wysiłku innych wykładowców szkół i ośrodków szkoleniowych, tym bardziej, że oni musieli mieć gotowe pewne materiały, no i pewne doświadczenie pedagogiczne za sobą.

Wyniki konkursu wydają się stwierdzać, że podejście było słuszne.

Ogółem wpłynęło 39 prac, z tego na wyznaczone w konkursie tematy — 24, a mianowicie: Z nauki o siedlisku — 2 prace, z Entomologi leśnej — 2; z Hodowli lasu — 5; z Botaniki Leśnej — 4; z Zoologii leśnej — 2; z Miernictwa — 2; z Użytkowania lasu — 3.

Prace zgłoszone do konkursu ocenione były przez komisje powołane przy Ministerstwie Leśnictwa. Dla każdego przedmiotu właściwa była oddzielna komisja. Zgodnie z ogłoszonymi warunkami konkursu w obrębie poszczególnych przedmiotów, przyznano pieniężne nagrody: I, II, III. Praca, której przyznano I nagrodę, z reguły przeznaczona była do druku. W dwóch wypadkach (Hodowla lasu i Użytkowanie lasu) autorzy, których prace uznano za najlepsze i na jednakowym poziomie, otrzymali po połowie łącznej nagrody I i II.

W wyniku konkursu uzyskano materiał do druku z następujących przedmiotów:

1. „Nauka o siedlisku drzew liściastych" — Dr. St. Tyszkiewicz.
2. „Entomologia leśna" — Dr. W. Koehler;
3. „Pomiar drzew i drzewostanów — urządzanie lasów" — Inż. H. Łobocki i inż. Fr. Kuczyński.
4. „Hodowla lasu" — Inż. R. Ajdukiewicz i inż. St. Hassny;
5. „Botanika leśna" — Z. M. Obmiński.
6. „Zoologia leśna"—Dr. J. Karpiński i Dr. W. Koehler.
7. „Miernictwo" — Inż. R. Gecow.
8. „Użytkowanie lasów" — inż. Ramm, St. Kumala.

Z projektowanych do wydania drogą rozpisanego konkursu 9 skryptów szkolnych, — nie otrzymano odpowiedniego materiału jedynie z Ochrony Lasu, cz. I. (Ochrona przed klęskami ze strony przyrody nieożywionej oraz fitopatologia).

Skrypt ten został zamówiony u dr. W. Koehlera. Jaki jest obecnie stan akcji wydawniczej tych 9 skryptów szkolnych? Krótko — jakie skrypty dotychczas się ukazały? Gdzie i po jakiej cenie można je nabyć?

Dotychczas ukazał się skrypt nr 1 w cenie 85 zł; skrypt nr 2 w cenie 95 zł; skrypt nr 3 w cenie 120 zł.

Wszystkie wymienione skrypty można zamawiać bezpośrednio bądź za pośrednictwem Okręgów w Centrali Spółdzielni „Las", Warszawa, Asfaltowa nr 9. Ministerstwo Leśnictwa, czyni starania, aby Spółdzielnia „Las" uruchomiła sprzedaż również we wszystkich Okręgach.

Kiedy się ukażą następne skrypty? Skrypt Nr 4 i 5 (Hodowla i botanika) są już wydrukowane; nr 6 „Zoologia Leśna" Dr. J. J. Karpińskiego, i Dr W. Koehlera znajduje się druku i będzie w sprzedaży już w marcu br.

W przygotowaniu do druku znajduje się skrypt nr 7 „Miernictwo" — inż. R. Gecowa oraz skrypt nr 8 „Użytkowanie lasów" inż. Romma i St. Kumali. Ukazania się tych skryptów z druku należy się spodziewać w miesiącu maju br.

Wreszcie pojawienie się na półkach księgarskich ostatniego — z pierwszej serii skryptu „Ochrona lasu. cz. I" należy się spodziewać w lipcu — sierpniu br.

J. B.

Ruch turystyczny w Białowieskim Parku Narodowym w latach 1946 — 1947 r. Ruch turystyczny w roku 1946 wyrażał się liczbą 4.348 osób, które zwiedziły park. Największe nasilenie przypadło w m-cu czerwcu, w którym liczba turystów wynosiła 1.547 osób (przy czym w okresie Zielonych Świąt w ciągu 2 dni osiągnęła frekwencję 132 osób).

Z ogólnej liczby turystów przypada na:

Zwiedzających pojedyńczo	1.613 osób	(37,1%)
„ zbiorowo	2.735 „	(62,9%)

Wśród wycieczek najliczniej reprezentowana była młodzież szkół powszechnych i średnich w liczbie 1.738 osób, stanowiąc 40% ogólnej frekwencji.

W roku 1947 turystyka na terenie Białowskiego Parku Narodowego doznała dalszego rozwoju, wyrażając się następującymi liczbami:

Ogólna liczba zwiedzających 7.160.

W tym zwiedzających pojedyńczo	2.020 osób	(28,2%)
„ „ zbiorowo	5.140 „	(71,8%)

Porównanie danych, dotyczących ruchu turystycznego na terenie B. P. N. w ciągu ostatnich 2 lat wykazuje, że w roku 1947 nastąpił wzrost liczby zwiedzających o ⅔ w stosunku do stanu z 1946 roku, przy czym zwiększył się przede wszystkim procentowy udział osób zwiedzających Park zbiorowo.

Również widoczny jest znaczny wzrost frekwencji młodzieży szkolnej, której wycieczki przekroczyły znacznie połowę ogólnej liczby turystów (52,3%), jakich gościł w tym okresie Park Narodowy.

Wyrazem zainteresowania, jakie budzi Puszcza Białowieska także i za granicą, jest fakt odwiedzenia w ciągu 2 ostatnich lat Parku Narodowego przez 54 cudzoziemców.

Dość pomyślny stan turystyki w Białowieskim Parku Narodowym zawdzięczać należy w znacznym stopniu wysiłkom Zarządu Parku, zamierzającym do stworzenia jak najpomyślniejszych warunków dla zwiedzających. Uwieńczeniem tych wysiłków było odzyskanie jesienią ubiegłego roku, zajętych dotychczas na inne cele, 2 przedwojennych schronisk, mogących pomieścić ponad 150 osób i gospody turystycznej (b. kasyna), które stanowią niezbędne uzupełnienie urządzeń, służących potrzebom turystyki.

Białowieski Park Narodowy mimo, iż w okresie powojennym stał się terenem intensywnie prowadzonych prac naukowo-badawczych, nie zaniechał realizowania także i na odcinku udostępnienia dla turystyki zadań, jakie ma do spełnienia każdy Park Narodowy. Placówka ta posiada ustaloną przedwojenną tradycję doskonałego sharmonizowania celów Parku Narodowego w obu dziedzinach. Umożliwić to teraz może: skompletowanie personelu Parku do potrzebnej normy, jak również niezbędne udogodnienia dla turystów ze strony władz kolejowych (prohibicyjny rozkład jazdy).

T. S.

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wawelska 52/54

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 8.000 zł., ½ str. — 4.500 zł., ¼ str. — 2.500 zł., ⅛ str. — 1.500 zł., 1/16 str. — 800 zł.

Prenumerata: kwartalna — 150 zł., półroczna — 270 zł. Cena numeru — 50 zł.

B-49597

Druk. OMTUR, Warszawa, Polna 34

124

OD ADMINISTRACJI

W numerze 7-8 za lipiec i sierpień 1947 r. „Lasu Polskiego" zostało podane do wiadomości prenumeratorów, że z dn. 1 lipca ub. r. Spółdzielnia „Las" przekazała „Las Polski" Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego.

Przypominając o tym, **prosimy wszelkie należności z tytułu prenumeraty „Lasu Polskiego" za czas od 1 lipca 1947 r. wpłacać na konto Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Leś. i Przem. Drzewn. R.P. w P.K.O. Nr. I-1851.**

Prosimy również wszelką korespondencję w sprawach redakcyjnych kierować do redakcji oraz w sprawach związanych z prenumeratą i ewentualnych reklamacjami — do administracji „Lasu Polskiego" pod adresem: Warszawa, Wawelska 52-54.

Na przekazach nadawczych P. K. O. należy na odwrocie wyraźnie zaznaczyć za jakie pismo i za jaki czas wpłaca się prenumeratę. Pozwoli to na uniknięcie omyłek przy rozrachowaniu należności i uciążliwej korespondencji.

Administracja
„LASU POLSKIEGO"